

*Kroniczka
jedwabinińska*

Wstęp, opracowanie i redakcja
Małgorzata Krystyna Frąckiewicz (UwB)

Tłumaczenie tekstu łacińskiego
Emil Kalinowski

Konsultacja
Magdalena Bejm



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki
i Szkolnictwa Wyższego „DIALOG na lata 2019-2021”.
Umowa nr 0014/DLG/2019/10



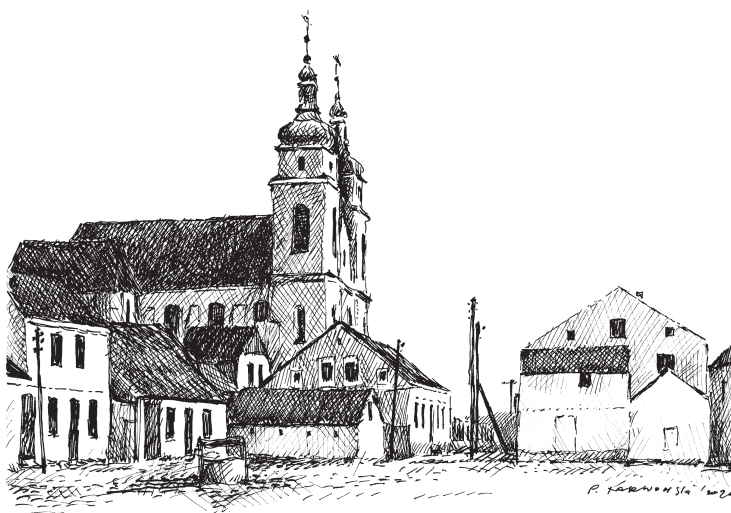
Wydano nakładem: Polskiego Towarzystwa Historycznego
i Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów w Łomży
e-mail: ltn.wagowie.pl

W CYKLU
Edycja źródeł z XIX wieku

KS. JÓZEF LENDO

Kronicyka jedwabnińska

Historia parafii w Jedwabnem



Łomża 2019

Recenzenci

Waldemar Gliński
Mirosław Reczko

Projekt okładki

Przemysław Karwowski

Korekta

Olga Kwiatkowska

Skład i przygotowanie do druku

Marek Jadczyk

© Copyright by Towarzystwa Naukowego im. Wagów, Łomża 2019

ISBN 978-83-65668-12-7

Wydawca

Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, ul. Długa 13,
18-400 Łomża, tel. 86 216 32 56, e-mail: wagowie@ltn.lomza.pl,
www.ltn.lomza.pl

Współwydawca

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łomży
ul. Długa 13, 18-400 Łomża, e-mail: pthlomza@gmail.com

Druk i oprawa

Drukarnia Libra-Print, Aleja Legionów 114B, 18-400 Łomża,
tel. (86) 473-77-84, e-mail: biuro@libra-print.pl, www.libra-print.pl

Spis treści

Wprowadzenie	VII
O <i>Kroniczce Kościoła jedwabińskiego</i>	XI
1. Parafia w Jedwabnem	XI
2. Społeczność miasteczka i jej struktura	XVII
3. Autor <i>Kroniczki Kościoła jedwabińskiego</i>	XXII
4. Uwagi o rękopisie i języku jedwabińskiego źródła	XXVI
<i>Kroniczka Kościoła jedwabińskiego</i>1
Notka o edycji <i>Kroniczki Kościoła jedwabińskiego</i>3
<i>Kronika parafii jedwabińskiej</i>7
1. Proboszczowie	14
2. Wikaryusze	60
3. Parafia	65
4. Aula Jedwabnensis	72
Aneks	
Indeks osobowy	76
Indeks miejscowy	80

Wprowadzenie

Kiedy w 2018 roku trafił w ręce edytorki materiał historyczny zamieszczony w niniejszym opracowaniu, czyli tekst kroniki ks. Józefa Lendy, trudno było ocenić jego wartość. Sam fakt, że jest to materiał retrospektywny, już stanowił o jego znaczeniu. Jednak przed dokładną lekturą nie można było określić, jak bardzo jest on wartościowy, choćby z tego względu, że – w pewnym sensie, stanowi on także głos w sprawie współcześnie, stale dla Jedwabnego ważnej, a związanej poniekąd z jego „znaną” historią.

Dość cienki i zniszczony przez czas brulion nie wydawał się zbyt obiecujący. Jednak już na samym początku zaskakiwał tytuł, jaki autor nadał zawartości swojego rękopisu: *Kroniczka Kościoła jedwabińskiego*. Był on bowiem zbieżny z rok wcześniej przygotowywaną do druku edycją regionalnego źródła, jakim jest *Kroniczka kuleskiego plebana*¹ autorstwa ks. Stanisława Ludwika Jamiołkowskiego.

Zdziwienie, że znów odnaleziono jakąś *kroniczkę*, było oczywiste. Jednak zaskakiwała nie tylko zbieżność tytułów obu tekstów, chociaż – w tym przypadku – tytuł materiału jedwabińskiego wydaje się bardziej uzasadniony, ponieważ rzecz jest o wiele skromniejsza objętościowo od opracowania kuleskiego, na którym ks. Józef Lendo mógł się jakoś wzorować. Związek między obydwoma tekstami okazał się tym ciekawszy, że ks. Lendo prawdopodobnie opierał się na sposobie eksponowania materiału czy też elementach kompozycyjnych, układzie treści, jaki został zastosowany w opracowaniu ks. Jamiołkowskiego. Autor jedwabińskiego materiału jako wikariusz pracował w 1863 r. w Kuleszach². Ponadto można założyć, że raczej utrzymywał kontakt z kuleskim proboszczem, będąc w latach 1881-1891

¹ Por. S. L. Jamiołkowski, *Kroniczka kuleskiego plebana. Historia parafii w Kuleszach Kościelnych. Edycja podlasko-mazowieckich źródeł z XIX wieku*, oprac. M. K. Frąckiewicz, Łomża 2017.

² Tamże, s. 52.

administratorem w nieodległym Jedwabnem³, i wiedział o opracowaniu Jamiołkowskiego poświęconym kuleskiej parafii, które zostało ukończone w 1885 r., tuż przed śmiercią jego autora. Poza tym podobne kroniki powstawały w XIX wieku w wielu miejscach; panowała bowiem wówczas moda na tego rodzaju teksty, która także mogła mieć swój wpływ na jedwabińskiego administratora dóbr kościelnych.

Omawianą tu rzecz autor zaczął pisać w 1886⁴ roku, tak więc 133 lata od momentu początków jej powstania zawarte w *Kroniczce* ks. Lendy treści mogą ujrzeć światło dzienne i trafić, nie tylko do jedwabińskich wiernych, świadcząc o przeszłości ich Kościoła/kościola i parafii, lecz stać się swego rodzaju przyczynkiem do kształtowania zbiorowej świadomości o fundamentach kultury tej społeczności i przejętej przez nią tradycji. Ponadto prezentowane opracowanie, chociaż skromnych rozmiarów, zawiera pewne wspomnienia o ludziach i miejscach, o postawach i relacjach społecznych, co nie powinno być sprawą obojętną także dla współczesnych, bowiem stanowi swego rodzaju grunt tego, co także dzisiaj buduje mniej lub bardziej świadomą tożsamość potomków dawnych mieszkańców parafii Jedwabne.

Nade wszystko zawarty w *Kroniczce* materiał ma charakter dokumentu, stanowi zatem ślad przeszłości, swego rodzaju głos w sprawie definiowania tożsamości lokalnego środowiska. Daje on mieszkańcom parafii wartościową podstawę lepszemu poznanie siebie, lecz także stwarza pewne warunki do rewizji przeszłości, do korekty stereotypów, a może ich podważenia i zmierzenia się z nimi. Mamy XXI wiek i liczne subiektywne spojrzenia na historię. Ich połączenie tworzy podstawę do przemyśleń, do obiektywizowania zastanych i nowych sądów, a tym samym zachęca

³ Por. Jemielity W., *Diecezja augustowska, czyli sejneńska w latach 1818-1872*, Lublin 1972, s. 129; też: *Elenchus: 1881-1891*, Archiwum Diecezjalne w Łomży, sygn.. I 356, k. 239.

⁴ Wskazuje na to sam autor, kreśląc zapis roku: 1886 i zaraz po tej cyfrze dodając objaśnienie w słowach: „Ten kładąc na wstępie rok pisma niniejszego pod tytułem „Kroniczka Kościoła Jedwabińskiego” miałem na uwadze dogodność łaskawego czytelnika, żeby mógł bez trudności z pierwszego wejrzenia poznać, kiedy ta praca rozpoczętą została”.

do mierzenia się z nimi, spojrzenia na to, co wydaje się oczywiste, z nieco innej strony.

Z tych względów *Kroniczka jedwabińska* to dziś cenne źródło wiedzy, dokument zaświadczający o przeszłości i jej percepcji, która pozwoliła także księdzu-kronkarzowi na swoiste zrewidowanie, zakodowanie i przekazanie pamięci o minionym czasie, na wyrażenie przez niego własnej perspektywy oglądu przywołanych osób i miejsc, bowiem materiał poznawczy, jaki zawiera kronika, wskazuje także na współczesność, którą współtworzył i w której współuczestniczył ks. Lendo.

Każdy materiał dokumentacyjny jest cenny, a więc należy go chronić i upowszechniać. W *Kroniczce* suche fakty, ułożone przez kronikarza w dość wartką narrację, nabierają cech obrazu i zapadają w pamięci, by oswajać w sposób naturalny z przeszłością i kształtować wyobrażenie o niej, istotne dla ocalania pamięci, a niekiedy także mierzenia się z nią. Wydaje się to ważne, ponieważ w oderwaniu od tego rodzaju opowieści dość często pozostajemy zdezorientowani, nie zawsze wiedząc, kim jesteśmy, jakim sprawom i celom służymy. Ks. Lendo stworzył dobrą podstawę do poznania dziejów Kościoła jedwabińskiego jako historii pewnej zbiorowości, którą kształtowało wiele rozmaitych czynników, jak m.in.: położenie geograficzne, różne wydarzenia polityczne, uwarunkowania gospodarcze i ekonomiczne, kultura drobnoszlachecka dużej części okolicznej ludności, wreszcie ciągle istotny, małomiasteczkowy charakter Jedwabnego, jak również jego wielonarodowościowe, lecz przede wszystkim polsko-żydowskie i żydowsko-polskie środowisko.

Kolejne regionalne źródła łomżyńskie opracowano z nadzieją, że *Kroniczka* ks. J. Lendy przyczyni się do podniesienia świadomości historycznej jej Czytelników, co w ogóle mają na celu edycje źródeł. Jednak nade wszystko chodzi o to, by współcześni mogli lepiej rozeznawać, w oparciu o konkretny dokument, i utrwać swoją tożsamość jako nadrzędną wartość, element szlachtetnej, lecz zobowiązującej dumy, będąc mieszkańcami wyjątkowego regionu, do tego

w sposób szczególnie dotkniętego historią II wojny światowej. Niechaj będzie to również materiał do obiektywizowania wiedzy historycznej, a także głębszej refleksji osobistej i społecznej.

Małgorzata K. Frąckiewicz

Łomża, 20 listopada⁵ 2019 r.

⁵ Dzień 183. rocznicy urodzin ks. Józefa Lendy, w rok przed setną rocznicą jego śmierci.

O *Kroniczce Kościoła jedwabińskiego*

Na wstępie warto zauważyć, że w szczegółowych zapiskach ks. Lendy znajdują się treści pozwalają na analizę różnorodnych problemów badawczych, co czyni je wyjątkowo cennym materiałem dla naukowców różnych dziedzin badawczych. *Kroniczka* może zainteresować nie tylko historyków, ale także etnografów, kulturoznawców, językoznawców czy socjologów. Wiele tu powiedziano wprost, lecz liczne wątki wymagają analizy i znajomości kontekstu, które w efekcie mogą zaowocować trafną interpretacją i potwierdzeniem znanych i mniej faktów. Na uwagę zasługuje sposób opisu rzeczywistości: ludzi i miejsc, swoich i obcych; faktów historycznych i zdarzeń, których kronikarz był świadkiem, co w jakimś stopniu określa świadomość sprawowanej funkcji, mentalność plebana i identyfikuje jego stosunek do podejmowanych spraw, zwłaszcza na poziomie języka, jakim to obrazuje. Zacznijmy jednak po kolei...

1. Parafia w Jedwabnem

Miasteczko Jedwabne jest usytuowane na Wysoczyźnie Kolneńskiej, w swego rodzaju klinie między Stawiskami a Wizną. Historycznie przynależy ono do dawnej ziemi łomżyńskiej i wiskiej⁶, które zajmowały najdalej wysunięty na północny wschód obszar Mazowsza. Granice tych dwu ziem ukształtowały się w XV wieku i przetrwały do trzeciego rozbioru Polski, czyli do 1795 roku⁷.

Najpierw było Jedwabne niestałą osadą i nosiło nazwę – Jedwabne⁸ Siedlisko, a potem stało się wioską zwaną

⁶ To usytuowanie odzwierciedla swego rodzaju łączność między tymi dwiema dawnymi ziemiami, które współtworzyły właściwie jeden kulturowy obszar.

⁷ Por. Wiśniewski J., *Początek i rozwój nowego osadnictwa w ziemi łomżyńskiej w końcu XIV i XV wieku*, „Studia Łomżyńskie”, t. 1, Warszawa 1989, s. 19.

⁸ Nazwa tej miejscowości wywodzi się od apelatywu *jedwab* ‘nić otrzymana z oprządu jedwabnika; tkanina z tej nici’ (za: K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik...*, dz. cyt., s. 345), jednak „charakter znaczeniowej nazwy mimo jej oczywistego związku z *jedwabiem* jest trudny do określenia”, jak podaje

Jedwabnem⁹. Obszar tej ziemi, na której się ono znajdowało, zamieszkiwały ludy pochodzenia bałtyckiego, a w X wieku zaczęli tam napływać osadnicy ze środkowego Mazowsza, co do dziś znajduje swoje potwierdzenie, m.in. w nazwiskach mieszkańców parafii Jedwabne¹⁰. Polityka księcia Janusza I Starszego spowodowała, że już w XV wieku osiedlił się tu ród Karwowskich¹¹ herbu Cwalina¹². Na początku Jedwabne współtworzyło majątek Byliców¹³. Do roku 1680 znajdował się on w rękach rodziny Jedwabińskich¹⁴, potomków Byliców, by przejść w ręce Kraszewskich¹⁵ herbu Jastrzębiec, „w wyniku małżeństwa Doroty Jedwabińskiej¹⁶ z Feliksem Kraszewskim z Sieburczyna”¹⁷. Od roku 1736 właścicielem Jedwabnego został stolnik łomżyński, Antoni Rostkowski¹⁸

Zierhoffer K.; por. tegoż *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, s. 200.

⁹ Por. Wiśniewski J., *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI wieku*, w: *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. 1, Warszawa 1975, s. 46-48.

¹⁰ Por. *Katalog osobowo-miejscowy historycznej ziemi łomżyńskiej i mazowiecko-podlaskiego pogranicza*, www.name.lomza.pl

¹¹ Nazwisko utworzone od n. os. *Karw*; ta od ap. *karw* ‘wół stary, ciężki’ (za: Sędziak H., *Nazwy wsi drobnoszlacheckich w Łomżyńskim*, Łomża 2009, s. 34; dalej NWHS); też od nazw miejscowych położonych na Mazowszu półn.-wsch. wsi: *Karwowo*, płoc., gm. Bodzanów (za: SEM cz. 3, s. 73) i na Mazowszu łomż. *Karwowo* gm. Radziłów, gm. Rajgród, gm. Stawiski, gm. Jedwabne (por. Sędziak H., *Nazwy wsi drobnoszlacheckich...*, dz.cyt., s. 124-125) formantem – *ski*. Jedno z najpopularniejszych nazwisk łomżan; zob. Frąckiewicz M.K., *Słownik nazwisk łomżan XV-XIX wiek*, Łomża 2016, s. 139; por. też Wiśniewski J., *Dzieje osadnictwa...*, dz. cyt., s. 91-92.

¹² Nazwisko utworzone od ap. *czwalina* ‘gat. rośliny’, por. *czwalać, czwalać* ‘tkwić, grzęznąć’ (za: SEM cz. 1, s. 39); też od n. rod. *Czwaliny* albo *Cwality*, w pow. kolskim, też Maz. łomż. *Czwaliny* i *Czwaliny* w ziemi wiskiej, powiat zambrowski i kolneński (za: SEM cz. 6, s. 10); za: Frąckiewicz M.K., *Słownik nazwisk...*, dz. cyt., s. 50.

¹³ Por. Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. II, Warszawa 1905, s. 110. Nazwisko to wywodzi się od nazwy miejscowej *Bylice* (kilka wsi); por. K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik...*, dz. cyt., s. 65.

¹⁴ „Nazwisko to przybrało potomstwo Jana *Bylicy*, podsędka wizkiego, dziedzica dóbr Jedwabne”; por. Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty...*, dz. cyt.

¹⁵ Por. tamże, t. VIII, s. 45.

¹⁶ Też *Jedwabiński* (por. K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik...*, dz. cyt., s. 345). Nazwisko to rejestrują już źródła z 1494 r. i kojarzą z nazwą miejscową *Jedwabne*.

¹⁷ Por. Ramotowski J., *Ze wsi przez osadę – do miasta*, „Ziemia Łomżyńska”, z. 2, Łomża 1986, s. 155.

¹⁸ Nazwisko utworzone od nazwy miejscowości, np. Wlkp: *Rostow, Rostowo, Rostówek*, dziś *Rustów*, płoc., gm. Krzyżanów; Maz: *Rostkowo*, ciech., gm. Czernica

herbu Dąbrowa¹⁹. To jego inicjatywa spowodowała, że 17 lipca 1736 r. Jedwabnemu nadano magdeburskie prawa miejskie, a wraz z nimi pozwolenie na cotygodniowe targi w niedzielę i pięć jarmarków w roku²⁰.

Do powstania parafii w Jedwabnem przyczynił się Jan Bylica, ówczesny właściciel tej miejscowości, o którym ks. Lendo pisze: „(...) 1466 r. kościół pierwotny Bilica pobudował, dziedzic dóbr licznych, pan możny i widać bogobojny”²¹. Została ona erygowana w 1466 roku i otrzymała wezwanie *Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, Świętego Jakuba i Wszystkich Świętych*²². *Najpierw, do 1818 r., parafia należała do diecezji płockiej i dekanatu wiskiego, a później do diecezji augustowskiej, czyli sejneńskiej, która wchodziła w skład metropolii warszawskiej*²³. *W 1866 roku parafia Jedwabne weszła do dekanatu kolneńskiego, od roku 1925 zaś znalazła się w nowej, powstałej 28 października – diecezji łomżyńskiej. Wówczas też na mocy bulli papieża Piusa XI Jedwabne ustanowiono dekanatem*²⁴.

*Przynależność administracyjna Jedwabnego i miejscowości należących do parafii ulegała zmianom. W XV w. tereny te współtworzyły powiat wiski. Od 1807 roku, po utworzeniu Księstwa Warszawskiego weszły w skład powiatu biebrzańskiego. W 1866 r. gmina Jedwabne znalazła się w powiecie kolneńskim, który wszedł w skład guberni łomżyńskiej. W materiale zawartym w dokumentach gubernatora znajdujemy ciekawe i szczegółowe dane ilustrujące ten obszar, jego mieszkańców i gospodarkę w okresie, kiedy administratorem kościoła w Jedwabnem był ks. Lendo*²⁵. Opisuje się je

Borowe; Maz. łomż. *Rostki* gm. Stawiski (por. NWHS, s. 163) Śl: *Rostkowice*, opol., gm. Biała (za: SEM cz. 3, s. 164) formantem – *ski*.

¹⁹ Por. Ramotowski J., *Ze wsi przez osadę...*, dz. cyt., s. 155.

²⁰ Tamże.

²¹ Por. Lendo J., *Kroniczka...*, dz. cyt., s. 3.

²² Por. tamże, s. 154.

²³ Por. Jemieliły W., *Podział administracyjny diecezji wigierskiej, diecezji augustowskiej, czyli sejneńskiej i diecezji łomżyńskiej*, w: „*Studia Łomżyńskie*”, z. 2, Warszawa 1989, s. 167.

²⁴ Zob. Jemieliły W., *Powstanie diecezji łomżyńskiej. Schematyzm jubileuszowy diecezji łomżyńskiej*, red. J. Michalik, Łomża 1975, s. 75.

²⁵ Por. *Pamjatnyje kniżki*, (dalej skrót: PK) tłum. E. Kamińska, maszynopis w zbiorach ŁTN.

w tych materiałach – w odniesieniu do różnych dziedzin życia – następująco:

„Osada w pow. kolneńskim, poczta Jedwabne” (PK 1886, Dz. I, s. XXVII).

„Jarmarki w Jedwabnem – 6 jarmarków: 1) na św. Agnieszkę, 2) na św. Józefa, 3) na św. Stanisława, 4) na św. Idziego, 5) na św. Andrzeja i 6) na św. Tomasza”²⁶.

„Urząd Gminy w Jedwabnem

Wójt, Osip Mścichowski (PK 1886, Dz. II, s. 44)

Wójt, Józef Mścichowski (PK 1888, Dz. II, s. 42)

Wójt, Feliks Pieńkowski

Kandydat – Antoni Godlewski,

Pisarz – Aleksy Kłodziecki”²⁷

Stacja Pocztaowa w Jedwabnem

Nadzorca – u.m. Iwan Prokofiew Dżiszewski (PK 1888, Dz. II, s. 67).

Oddział Pocztowy w Jedwabnem

Naczelnik, X klasy, u.m. Piotr Wojciechowicz Porowski, katolik, na służbie od 1875 r. (p.o.) (PK 1897, Dz. II s. 152).

Naczelnik, X klasy, u.m. Leon Michałowicz Kokliński, prawosławny, na służbie od 1883 r. (PK 1898, Dz. II, s. 139).

Naczelnik, X klasy, u.m. Wasyl Iwanowicz Naumowicz, prawosławny, na służbie od 1881 r. wynagrodzenie 360 rub. (PK 1901, Dz. II, s. 145).

Sąd Gminny w Jedwabnem (I okręg)

Sędzia – Stanisław Ignatowicz Ostrowski

Ławnicy: Foma Francewicz Borawski i Antoni Francewicz Godlewski (PK 1886, Dz. II, s. 92)

Sędzia – Stanisław Ignatowicz Ostrowski

Ławnicy: Stanisław Godlewski i Antoni Konopka (PK 1888, Dz. II, s. 88).

Sędzia – Antoni Michałowicz Kuberski.

Ławnicy: Ludwik Godlewski, Władysław Jańczyk i Adam Przyborowski (PK1894, Dz. II, s. 239).

²⁶ Por. PK 1886, Dz. II, s. XXVII.

²⁷ Tamże, s. 106.

Straż Ziemska

Starszy Rejonowy Strażnik Ziemski w Jedwabnem:

Adam Gałuszka Zakitnik (PK 1897, Dz. II, s. 105), (PK 1898, Dz. II, s. 108).

Siemion Wasilewicz Barszcz (PK 1901, Dz. II, s. 111), (PK 1902, Dz. II, s. 42).

Ewfim Wolik (PK 1904, Dz. II, s. 97).

Nauczyciele szkoły początkowej w Jedwabnem

Edward Augustowicz Gługowski (PK 1894, Dz. II, s. 221).

Jozef Piotrowicz Przepiesc (PK 1897, Dz. II, s. 181), (PK 1898, Dz. II, s. 164), (PK 1901, Dz. II, s. 182), (PK 1902, Dz. II, s. 192).

Pomoc medyczna

Wolno praktykujący lekarze:

Władysław Edwardowicz Zaruski (PK 1894, Dz. II, s. 333), (PK 1897, Dz. II, s. 242), (PK 1898, Dz. II, s. 217).

Wolno praktykujący felczerzy:

Mateusz Mogielnicki (PK 1897, Dz. II, s. 244), (PK 1898, Dz. II, s. 217), (1894, Dz. II, s. 335);

Apteki

Właściciel, Iwan Iwanowicz Gakebejl (PK 1897, Dz. II, s. 247), (PK 1898, Dz. II s. 220), (PK 1894, Dz. II, s.340), (PK 1901, Dz. II, s. 274), (PK 1902, Dz. II, s. 289).

Duchowieństwo

Parafia rzymsko-katolicka:

Przeor, Osip Iwanowicz Lendo.

Wikariusz: Maciej Michałowicz Simonajtys (PK 1888, Dz. II, s. 101).

Przeor, Józef Sidorowicz.

Wikariusz: Józef Kunaps

Administrator, Józef Sidorowicz (PK 1894, Dz. II, s. 316).

Dalej znajdujemy informację, że: „Traktem Jedwabińskim wozakami wysyłana i przywożona jest korespondencja wszelkiego rodzaju z miejscowością Jedwabne”²⁸.

Inne opracowania podają, że „w 1851 r. w Jedwabnem pracowało 17 warsztatów tkackich²⁹ o rocznej produkcji 25 tys. rubli. (...) Około 1860 roku w zakładach Rembielińskiego³⁰

²⁸ PK 1886, Dz. I, s. XXXII).

²⁹ Ślad tego, że w miasteczku rozwijał się przemysł włókienniczy, widać np. w określeniach dodatkowych osób, jakie wpisywano m.in. do aktów małżeństw czy metryk: *Marcella Agnieszka Kotter*, córka Karola, *Sukiennika* i Agnieszki z Miłobędzkich, Jedwabne Miasto; AUJ 1838, poz. 14; *August Edward Haza*, syn Jana, *Sukiennika* i Fryderyki z Hanków, Jedwabne Miasto; AUJ 1834, poz. 9; *Wilhelm Güren, Fabrykant Sukna* w mieście Berlinie zrodzony w Kraju Pruskim, syn Krzysztofa i Maryi Fochtowny, zawarł małżeństwo z Wdową Anną z Candrałów, Jedwabne Miasto; KMJ (czyt. Księga Małżeństw parafii Jedwabne) 1827, poz. 29; *Wilhelmina Szarlota Kurt*, córka Karola, *Sukiennika* i Szarloty z Baum, Jedwabne Miasto; AUJ 1839, poz. 125; *Alexander Fryderyk Seiler* [w rejestrze: *Seyler*], *Sukiennik*, Ewangelik urodzony w Królestwie Pruskim, syn Samuela i Krystyny Plund, zawarł małżeństwo z Justyną Florentyną Schablin, córką Beniamina Gotliba i Chrystyny Elżbiety z Franke, Jedwabne Miasto; KMJ 1839, poz. 16.

³⁰ W jednym z aktów zgonu pojawia się informacja o przedstawicielu tej kojarzonej z Jedwabnem rodziny, swego rodzaju biogram: „Działo się w Mieście Jedwabnem dnia Siedmnastego Lutego, Tysiąc Ośmset Czerdziesiątego Pierwszego roku, o godzinie ośmnastej po południu. Stawili się Jaśnie Wielmożny Wiktor Rembieliński były Senator, Kasztelan Królestwa Polskiego, w Łomży zamieszkały, lat Pięćdziesiąt Siem liczący i Wielmożny Franciszek Skwarski Woyt Gminy Jedwabno i Rządca tychże Dóbr, w Jedwabnem zamieszkały lat Trzydzieści Siedm liczący. I oświadczyli: iż dnia dwunastego miesiąca bieżącego o godzinie dziewiątej wieczorem Umarł jaśnie Wielmożny *Raymund Hyacynt Rembieliński* były Prezes były Kommissyi Woiewodztwa Mazowieckiego, Radca Stanu. Dziedzic Dóbr Jedwabińskich, Krośniewickich, Mężenińskich, w Królestwie Polskim, Makowlańskich i Gielczyna w Cesarstwie Rossyiskim. Kawaler Orderów: Ś-go Włodzimierza Klasy trzeciej, Ś-go Stanisława Klasy pierwszej i Ś-ey Anny Klasy pierwszej. Syn niegdyś Stanisława i Marcyanney z Łączynskich Rembielińskich. Lat Sześćdziesiąt pięć i pół mający. Zostawiwszy po sobie owdowiałą Żonę Antoninę z Weltzów i Dwóch Synów, Alexandra i Eugeniusza. Po przekonaniu się naocznie o Zeyściu Raymunda Rembielińskiego. Akt ten stawiającym przeczytany, z których Pierwszy iest Bratem Zmarłego, przez nas i Stawiających podpisany. X. Franciszek Choynowski Proboszcz Jedwabiński. Miasto Jedwabne; Księga Zejść, Jedwabne 1841, poz. 9”. W innych zapisano zaś: „Roku 1847 dnia 24 Marca Umarł śp. *Wiktor Rembieliński*, Dziedzic Wszoburczyna i Burzyna, Radca Woiewodzki. Umarł w Łomży i Metryki tamże zapisane, w Jedwabnem pochowany, lat 69 m. 2 mający. Roku 1847 dnia 24 Marca Umarł śp. *Wiktor Rembieliński* dziedzic Starej Łomży i Rembielina Łomży, b. kasztelan. Umarł w Warszawie i Metryki tamże zapisane, w Jedwabnem pochowany. Żył lat 64, wszyscy trzy rodzenie bracia. X. Choynowski” [dopisek na końcu księgi *Akt Zeyścia*].

było 712 wrzecion”³¹. Podobne treści zawierają dane wpisane po hasle: Jedwabne w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*, gdzie czytamy m.in., że miasteczko to: „Posiada kościół katolicki parafialny drewniany, wzniesiony w 1716 roku (erygował go r. 1466 Jan Bylica dziedzic), kaplicę ewangelicką, synagogę, urząd gminy, szkołę początkową, fabrykę miodu i octu. Liczy 1857”³² mieszkańców, „przeważnie izraelitów”³³.

2. Społeczność miasteczka i jej struktura

W kontekście historii miasteczka i parafii Jedwabne warto spojrzeć na ich skład społeczny, gdyż stanowi on niejako swego rodzaju paradygmat, jeśli idzie o ludność wielu podobnych miejscowości i parafii omawianego regionu, czyli obszaru historycznej ziemi łomżyńskiej w XIX i na początku XX wieku. Wymienić by tu można, np.: Grajewo, Kolno, Mały Płock, Radziłów, Stawiski czy Szczuczyn.

Kiedy po ostatnim rozbiorze Polski rejon jedwabiński znalazł się w zaborze pruskim, pojawili się tam urzędnicy i koloniści niemieccy, przeważnie ewangelicy, którzy osiedlili się na ziemiach z rozparcelowanych majątków. Badania Witolda Jemielitego wskazują, że w roku 1813 w Jedwabnem było 131³⁴ ewangelików³⁵. W księgach zejść (dalej skrót: KZJ) znajdujemy m.in. wpisy: Wiktor *Burzyński*, syn Dawida i Rozalii z Sznyrdów, Ewangelików, Jańczewo; KZJ 1835, poz. 41; Jadwiga *Gaal*, córka Gotliba i Lowizy z *Fleischerów*, Ewangelików, Jedwabne Miasto; KZJ 1836,

³¹ Ramotowski J., *Ze wsi przez osadę...*, dz. cyt., s. 158.

³² Za: *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1882, s. 551.

³³ Tamże.

³⁴ W metrykach jedwabińskich znajdujemy m.in. takie rejestry: Jan *Ceyzyk*, Młynarz, ewangelik, mąż Julianny z Heynów. Jedwabne Miasto; KZJ 1838, poz. 9; *Andrzej Cybart*, Ewangelik, wyrobnik, syn rodziców niewiadomych, mąż Anny z Sznyrdów. Jedwabne; KZJ 1832, poz. 42; *Wilhelm Dobke*, Sukiennik, Ewangelik, mąż Karoliny z Forlachów [Ferlachów]. Jedwabne Miasto; KZJ 1836, poz. 20.

³⁵ Jemielity W., *Kościół ewangelicko-augsburski w Łomżyńskim 1795–1940*, w: *Na przełomie stuleci: Naród–Kościół–Państwo w XIX i XX wieku*, red. M. Piotrowski, Lublin 1997, s. 419.

poz. 64. Podobne także w księdze małżeństw i urodzenia: Karol *Gustaw Menke*, syn Gotliba, Sukiennika i Julianny z *Laüchow*, Jedwabne Miasto; AUJ 1837, poz. 64; Reinhold *Ferdynand Miller*, syn Karola, Sukiennika i Wilhelminy z Wastrog, Jedwabne Miasto; AUJ 1835, poz. 118; Gustaw *Miller*, syn Karola i Wilhelminy z Wastreg, Ewangelików, Jedwabne Miasto; KZJ 1836, poz. 60; Julianna *Dusza*, córka Ludwika i Zofii z Hanków, Ewangelików, Jedwabne Miasto; KZJ 1837, poz. 64; Jadwiga *Gaal*, córka Gotliba i Lowizy z *Fleiczerów*, Ewangelików, Jedwabne Miasto; KZJ 1836, poz. 64; *Elżbieta Fromholtz*, córka Jerzego i Agnieszki z Kicilińskich, Jedwabne; KZJ 1857, poz. 6. Potem mieszkali tu także nieliczni prawosławni jako przedstawiciele nowej władzy, po utworzeniu guberni łomżyńskiej.

Lendo zapisał w *Kroniczce*: „(...) odległość wiosek od kościoła znaczna, samo Jedwabno nie wiele mogło, skutkiem ludności wyłącznie parobczanej...”³⁶ Akta metrykalne wskazują, że parafię Jedwabne w XIX stuleciu zamieszkiwała przede wszystkim drobna szlachta³⁷ i chłopci. W aktach małżeństw czytamy np.:

„Działo się w mieście Jedwabnym dnia Ośmnastego Stycznia Tysiąc Ośmset Dwudziestego szóstego roku o godzinie drugiej po południu. Wiadomo czyniemy, że w przytomności świadków Jozefa Supińskiego lat czterdzieści i Mateusza Janczewskiego lat Piędziesiąt Obywateli Dziedziców części we Wsi Korytkach zamieszkałych na dniu dzisiejszym zawarte zostało religijnie Małżeństwo między Stanisławem *Szaniawskim* Młodzianem w Wsi Dobrzyiałowie przy Rodzicach urodzonym w Wsi Dobrzyiałowie z Sebastjana i Franciszki Bruszewskiej Małżonków Szaniawskich tamże zamieszkałych Włościan na gospodarstwie rok dwudziesty mający z Panną Maryanną Janczewską w Wsi Korytkach córką Urodzonych Mateusza i Eufemii Małżonków Janczewskich w Wsi Korytkach zamieszkałych Dziedziców

³⁶ Lendo J., *Kroniczka jedwabińska...*, dz. cyt., s. 52.

³⁷ W jednym z aktów małżeństw zapisano: *Maciej Karwowski*, Dziedzic z Karwowa, wdowiec po Katarzynie z Karwowskich, zawarł religijne małżeństwo z Rozalią Karwowską, córką Bartłomieja i Konstancy z Mroczkowskich małżonków Karwowskich w Karwowie zamieszkałą. Karwowo; KMJ 1849, poz. 20; a w innym: *Walenty Grądzki*, Szlachcic, syn Hilarego i Julianny z Rydzewskich, zawarł małżeństwo z Anną Krajewską Szlachcianką, córką Bonifacego i Franciszki z Skrodzkich. Kubrzany; KMJ 1841, poz. 11.

części lat Dwadzieścia Ośm liczącą w Wis Korytkach zrodzoną i przy rodzicach zostającą. Małżeństwo to poprzedziły Trzy Zapowiedzie w dniach pierwszym, ósmym i piętnastym miesiąca i roku idących w parafij Jedwabińskiej iako też zezwolenie ustne obecnych aktowi małżeństwa rodziców nowo zaślubionych. Tamowanie małżeństwa nie zaszło. Małżonkowie nowi oświadczają, iż nie zawarli umowy przedślubney. Akt ten stawiającym świadkom przeczytany został podpisany przez stawiającego, stawiająca i świadkowie pisać nie umieją. X. Michał Augustynowicz Proboszcz Jedwabiński. Dobrzyjałowo, Korytki³⁸.

„Bartłomiej *Biedrzycki*, Dziedzic Cząstkowy, syn Franciszka i Franciszki Pieńkoskich, zawarł małżeństwo z Zuzanną Kossakowską, Dziedziczką Cząstkową, córką Woyciecha i Maryanny z Borawskich. Wyrzyki i Kubrzany³⁹.

„Franciszek Kacper *Dolęga*, Dziedzic cząstkowy, syn Jana i Anieli z Dmochowskich, zawarł małżeństwo z Ludwiką Krystyną Bzurowną, Dziedziczką cząstkową, córką Antoniego i Maryanny z Janczewskich. Żelechy i Janczewko⁴⁰.

„Ignacy *Karwowski*, Dziedzic cząstkowy, syn Tomasza i Magdaleny z Karwowskich, zawarł małżeństwo z Maryanną Karwowską Szlachcianką nielegitymowaną, córką Macieja i Anny z Kossakowskich. Karowo⁴¹.

Jan *Skródzki*, szlachcic wylegitymowany, Woyt Gminy Grądy Wielkie, mąż Tekli z Chłudzińskich. Kubrzany; KZJ⁴² 1853, poz. 18.

Karol *Witkowski*, dziedzic Młyna w Bronakach Olkach, mąż Katarzyny z Frąckoskich. Bronaki Olki; KZJ 1853, poz. 25;

Franciszek *Kossakowski*, dziedzic z Grądów Wielkich, mąż Anny z Kraiewskich. Grądy Wielkie; KZJ 1854, poz. 62.

Ich treść określa pochodzenie ludności omawianego terenu i potwierdza skład społeczny parafii, a także go charakteryzuje. Podobnie widać dawną ludność miasta poprzez jej aktywność zawodową, jaką zakodowały m.in. następujące wpisy:

³⁸ Księga aktów małżeństw, Jedwabne 1826, poz. 1.

³⁹ Księga aktów małżeństw, Jedwabne 1847, poz. 16.

⁴⁰ Księga aktów małżeństw, Jedwabne 1847, poz. 8.

⁴¹ Księga aktów małżeństw, Jedwabne 1847, poz. 15.

⁴² Czyt. Księga aktów zejść, Jedwabne.

Alexander *Pracki*, **strażnik dochodów tabaczknych**⁴³, mąż **Maryanny z Sypniewskich. Jedwabne**; KZJ 1856, poz. 48;

Ewa z Waldzińskich Grosfeltowa, żona Franciszka, **włościanina**. Kotowo; KZJ 1857, poz. 17;

Anna Rozalia z *Lethat Schmitowa*, urodzona w wsi Maruszkach w Xięstwie Poznańskim z Leopolda i Żanety małżonków Lethat, żona Juliana Schmit, **rządcy dóbr Jedwabne**. Jedwabne; KZJ 1858, poz. 33;

Julianna z *Jalbrzykowskich Kronbergerowa*, urodzona w Samborach, żona Fryderyka, **gorzelnika**. Jedwabne; KZJ 1861, poz. 14;

Edward *Szmitb*, **służący** urodzony w Jedwabnem, syn Józefa i Karoliny z Breslerów. Kotowo; KZJ 1864, poz. 26;

Julianna *Jeger*, córka Karola, **bednarza** i Julianny z Zalewskich. Kucze Małe; KZJ 1865, poz. 36;

Karolina z *Pianków Tölzdorfowa*, żona Bogumiła, **bednarza**. Jedwabne; KZJ 1869, poz. 35;

Zofia z *Zawadzkich Arensfeltowa*, **służąca we dworze**, urodzona w Lasku Gubernij Warszawskiej, wdowa po Tadeuszu. Jedwabne; KZJ 1865, poz. 49.

Z ciekawej też perspektywy pozkazują społeczność jedwabińską rejestry metrykalne, które dotyczą ubogiej ludności parafii i samego miasteczka:

Maryanna Dobrońska, panna po żebraniu chodząca, Grądy Wielkie; KZJ 1845, poz. 30; *Maryanna Gryczeska*, **żebraczka** lat pięćdziesiąt maiąca, Orlikowo; KZJ 1845, poz. 56; *Jakob Korzsep*, **żebrak** lat siedmdziesiąt maiący, Kubrzany; KZJ 1845, poz. 58; *Anna z Jabłońskich Gołębieska*, **żebraczka** lat dziewiędziesiąt ośm maiąca, żona Franciszka, Rostki; KZJ 1846, poz. 14; *Adam Sierpiński*, neofita, żebrak, Grądy Małe; KZJ 1846, poz. 29; *Karol Rogowski*, **żebrak ciemny**, syn Maryanny z Karwoskich Rogowskiej, zawarł Religijne Małżeństwo z Magdaleną Słowikowską, córką Wojciecha i Anny z Rogowskich, wyrobnicą, Witynie i Kajmy; KMJ 1858, poz. 19; *Agnieszka Maczkowianka*, **żebraczka**

⁴³ Wytluszczenia własne autorki opracowania.

lat dziewiędziesiąt pięć mająca, urodzona w Dominowie wsi Kraju Pruskim, wdowa po Józefie, Jedwabne; KZJ 1865, poz. 35; *Weronika Grzymalanka*, panna **źebraczka**, niewiadomo gdzie i z jakich rodziców urodzona, Jedwabne; KZJ 1866, poz. 30; *Maryanna Jan-czeska*, **źebraczka** lat osmdziesiąt mająca, urodzona w Raciborach z rodziców niewiadomych, Kajmy; KZJ 1867, poz. 41.

By jeszcze bardziej przybliżyć życie Jedwabnego w czasach, kiedy ks. Lendo zaczął pisać swoją *Kroniczkę*, i dać o nich wyobrażenie, warto wspomnieć, że znaczną grupę wśród jego mieszkańców stanowili także Żydzi⁴⁴, którzy w XIX w. najliczniej zamieszkiwali samo miasteczko. Według informacji, na jakie powołuje się ks. Lendo:

„W r. 1785 ludność parafii liczy[ła] 1462, o trzy procenty mniejsza od dzisiejszej. To godnem uważam adnotacji, że w pomienionym roku w całej parafii żydów było starych i małych, jak się wyrazi Wizyta 252; obecnie zaś około 4000 tysięcy nasze nędzne małe miasteczko zamieszkuje żydów”⁴⁵.

Dalej zaś zapisał:

„(...) Jeżeli się porówna dzisiejszą ludność naszej Par[afii] z dawniejszą, np. o 20 lat wstecz; wielki i zdumiewający widzimy przyrost; takowy przecież nie powstał skutkiem nadzwyczajnej płodności, tylko upadek trzech większych majątków, niestety! tak się rozsypujących więcej, niż w dwójnasób parafię powiększył. Witynie, Kucze Duże i Kotowo plac rozparcelowane dały tę znaczną cyfrę czterotysięczną komunikujących, i wywołały potrzebę utworzenia stałej posady Wikaryusza przy tym kościele. Zwrócić należy uwagę na to, że rozdrobnienie ziemi stanowiącej przestrzeń granic par[afii] stopy zamożności jej mieszkańców nie podniosło; owszem skutkiem słabszej agrykultury, poziom produkcji konieczne obniżyć się musiał”⁴⁶.

⁴⁴ Niektóre akty metrykalne wskazują na asymilację tej ludności, np. w jednym z nich znajdujemy zapis: „Józef *Lipiński*, wyrobnik, urodzony w Wiźnie w religij żydowskiej i tamże przeszły na religię katolicką w wieku młodocianem, wdowiec po Katarzynie z Walewskich, w Jedwabnem z wyrobku się utrzymujący, zawarł Religijne Małżeństwo z Krystyną z Truskiewiczów Maciejunas, urodzoną w wsi Kowalki na Litwie, wdową po Andrzej, córką Michała i Katarzyny. Miasto Jedwabne” KMJ 1861, poz. 4.

⁴⁵ Lendo J., *Kroniczka jedwabieńska...*, dz. cyt., s. 36.

⁴⁶ Tamże, s. 77-78

Tekst ten uzupełnia i objaśnia wcześniejsze stwierdzenie kronikarza o liczbie mieszkańców miasta. W opracowaniach historyków zaś czytamy, że w roku 1822 mieszkało w nim 419 Żydów na 617 mieszkańców Jedwabnego⁴⁷. W 1880 roku mieszkało już w samym Jedwabnem „1857 osób, w tym 1410 Żydów i 133 ewangelików”⁴⁸.

Miasteczko się rozwijało, a liczba jego ludności się zwiększała, by pod koniec XIX wieku wzrosnąć do 2500 osób⁴⁹. W roku 1902 działały tu m.in. trzy duże wytwórnie rękawiczek, których właścicielami byli: Dawid Rosen, Abraham Jakobi i Mendel Birger. Taki stan osobowy utrzymuje się do początków XX wieku, ponieważ dopiero w roku 1914 mieszkało w Jedwabnem „ok. 4600 osób, w tym 94% Żydów”⁵⁰. Lendo charakteryzuje tę społeczność w różnych kontekstach opisu historii parafii jedwabińskiej, którą przedstawia ze swojej perspektywy na podstawie posiadanej i zebranej wiedzy.

3. Autor *Kroniczki jedwabińskiej*

Autor „Kroniki Kościoła jedwabińskiego” był związany z ziemią łomżyńską rodzinnie i zawodowo. Wiadomo, że kończył gimnazjum w Łomży. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy na jednym ze zdjęć „wychowalców szkoły łomżyńskiej”, na którym upamiętniono wizerunek ks. Józefa Lendy, kiedy był uczestnikiem spotkania absolwentów.

⁴⁷ Ramotowski J., *Ze wsi przez osadę...*, dz. cyt., s. 157.

⁴⁸ Ramotowski J., *Ze wsi przez osadę...*, dz. cyt., s. 159.

⁴⁹ Por. Kaczyńska E., *Spółczesność i gospodarka północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu*, Warszawa 1974, s. 190-192.

⁵⁰ Tamże, s. 160.



Fot. Warszawa. 22.X.1896 Zjazd wychowañców szkoły łomżyńskiej, fotografia zbiorowa okolicznościowa, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku Oddział w Łomży

Księżda Józefa Lendę⁵¹ przywołuje ks. S. Jamiołkowski w „Kroniczce kuleskiego plebana”, stwierdzając:

⁵¹ Nazwisko *Lendo* jest notowane na ziemiach polskich od 1601 r. pochodzi od niemieckiej nazwy osobowej *Land, Lend*, ta zaś od *lant* ‘pole, rola, ziemia; kraj’; może też od staropolskiego *lando, lendo, lędo* ‘ziemia’; por. K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. II, Kraków 2001, s. 8. Nazwisko to pojawia się dość często wśród mieszkańców historycznej ziemi łomżyńskiej, szczególnie w parafii Wąsosz.

„Podczas detencji X. Wareckiego z X. Dziekońskim, zdarzało się, że w Kuleszach nabożeństwa ani kapłana nie było, przerwami też obsługiwali parafię Albert Gołębiowski (od 30 sierp. do 30 listop. 1863 r.) bernardyn tykociński, X. Józef Lendo, obecnie prob. w Jedwabnem...”⁵²

Tak więc autor *Kroniczki jedwabińskiej* jest wymieniony – w pisanej w latach 1873-1885 *Kroniczce kuleskiego plebana* – wśród wikariuszów, którzy pracowali w Kuleszach w 1863 r., z adnotacją: „X. Józef Lendo, obecnie prob. w Jedwabnem”⁵³. Z tego można wnosić, że księży się znali. Być może ks. Lendo pomysł napisania kroniki podchwycił od ks. Jamiołkowskiego i był to asumpt do późniejszego efektywnego działania, by zarządzana przez niego parafia również posiadała tego rodzaju opracowanie, które dokumentowałyby jej dzieje. Już sam tytuł niejako podpowiada taką kolej rzeczy, chociaż – jak wskazuje na to jedwabińskie źródło, podobnych predyspozycji pisarskich jako kronikarz ks. Lendo nie posiadał.

Później w dostępnych źródłach nazwisko ks. Lendy pojawia się w 1894 r., kiedy opisuje się go jako administratora „Kościoła w Grajewie”⁵⁴; w 1897⁵⁵ zaś jako dziekana, administratora do 1912⁵⁶; w 1914 roku już jako „Przeora Łomżyńskiego Kościoła Farnego, prałata”⁵⁷. W czasopiśmie regionalnym „Ziemia Łomżyńska” pojawia się w 1919 roku następująca notka:

„15 grudnia odbył się wiec PSL-u. Z Łomży wystąpili prelegenci: prof. Dembowski, Franciszek Szymański i Franciszek Hryniewicz. W obradach, których tematem była poprawa sytuacji ludności, uczestniczył też proboszcz Lendo”⁵⁸. (ZŁ 8, 1919 r.)

⁵² Jamiołkowski S., *Kroniczce kuleskiego...*, dz. cyt., s. 57.

⁵³ W rzeczywistości administrator, czyli pełniący obowiązki proboszcza, w Jedwabnem w latach 1881-1891.

⁵⁴ *Pamiętny Kniżki* (dalej skrót: PK), na podstawie fragm. tłum. Ewy Kamińska, t. II, s. 319.

⁵⁵ Tamże, s. 209.

⁵⁶ Tamże, s. 233.

⁵⁷ PK 1914, s. 79.

⁵⁸ „Ziemia Łomżyńska” nr 8, 1919 r.

W dokumentach Archiwum Diecezjalnego w Łomży znajduje się informacja o zgonie autora jedwabińskiej *Kroniczki*. Zapisano w niej: X. Józef Lendo lat 83; miejsce zamieszkania: Łomża; stan zmarłego: ksiądz kanonik; zmarł 15.08.1920 roku.

Wzrost i kolejny	Imię i nazwisko zmarłego	Wiek zmarłego	Miejsce zamieszkania zmarłego	Stan zmarłego	Data śmierci			Pokładne		Uwagi
					Dnia	Miesiące	Roku	M.	F.	
543	Budźewski J. Józef Lendo	83	"	ksiądz kanonik	15	Sierpnia	1920	60		

Fot. Wykaz zmarłych do rachunku pokładnego za rok 1920, zespół I sygnatura 288.

Natomiast swego rodzaju biogram autora *Kroniczki* znajdujemy w jego dziełku, w którym zapisał:

„1881 r. 16 Sierpnia, po X. P. Budźejko, na mocy mandatu Biskupiego, w formie Kommendy, objął zarząd Parafii Jedwabińskiej X. Józef Lendo urodzony 1836 r. w Nowogrodzie Łomżyńskiej Guber[ni] i powiatu tegoż nazwiska; po ukończeniu ówczesnej czteroklasowej Łomżyńskiej szkoły wstąpił do Seminarium Tykocińskiego X.X^{ty} Misjonarzy. Tam przebywszy 4.-tą *post examen maturitatis* [po egzaminie dojrzałości], złożonego na *ordines* [święcenia] razem z innymi Alumnami w liczbie ok. 50. pod przewodnictwem X. Andrzeja Marmonaterata Prałata Katedry Sejneńskiej w Worniach na Żmudzi, za Niemnem przez J.W. X. Wołoczewskiego Biskupa 30 Augusta 1859 r. na kapłana poświęcony został z tytułem wikariusza Paraf[i] Puchalskiej”⁵⁹.

Tak wygląda utrwalony w jedwabińskim źródle i w dokumentach opis życia i służby kościelnej ks. Lendy, i właściwie jedynie tyle wiemy o jego karierze administracyjnej i aktywności społecznej w Kościele sejneńskim, a potem łomżyńskim. Sama *Kroniczka* zaś poświadcza, że ks. Lendo był człowiekiem, który w sposób dość typowy reprezentował Kościół jako jeden z jego ówczesnych przedstawicieli w regionie łomżyńskim.

⁵⁹ Por. Lendo J., *Kroniczka...*, s. .

4. Uwagi o rękopisie i języku jedwabińskiego źródła

Kroniczkę stanowi dobrze zachowany, zwyczajny brulion, który znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Łomży (z. I Akta parafialne stare, sygn. 165a). Jest to chronologicznie i treściowo uporządkowana, przeplatana łacińskimi passusami deskrypcja parafii. Zawiera ona zestawienie-rejestr nazwisk i informacje (o charakterze biogramów) o proboszczach i wikariuszach jedwabińskich (od roku 1605), a także o samej parafii – jej powstaniu, społeczności, zasobach materialnych (odrębną rycinę plebani) oraz przyjętych i zachowanych tradycjach. Ponadto w ostatniej części swojego opracowania, którą zatytułowano *Aula Jedwabnensis*, zamieścił ks. Lendo dość pobieżny, lecz wartościowy opis dziejów dóbr ziemskich, jakie znajdowały się w obrębie parafii jedwabińskiej.

Rękopis *Kroniczki Kościoła jedwabińskiego* liczy sobie 180 stron, które mają swoją wewnętrzną numerację, jaką autor oznaczył jedynie strony parzyste, rozpoczynając od numeru 4., zakończył ją na numerze 91., z pominięciem pierwszych 7 stron swojego dziełka, które są nieliczbowane.

Jednolity charakter pisma i grafia poświadczają, że zapisu treści dokonywała jedna osoba, a więc z pewnością wyszły one spod jednego pióra. Pismo tego zabytku można opisać jako staranne, czyli czytelne, o czym może się przekonać czytelnik, ponieważ do edycji jedwabińskiego źródła zostały dołączone skany kilku oryginalnych stron *Kroniczki*. Tekst jest pisany pewną ręką. Nie ma w omawianym rękopisie zbyt wielu skreśleń, które w niniejszej edycji zostały zarejestrowane dla zachowania wierności oryginałowi. Nie ma w nim też zbyt wielu miejsc trudnych bądź zupełnie niemożliwych do odczytania. Jeśli takie się pojawiły, poczyniono odpowiednie adnotacje, by je zaświadczyć i tym samym nieco przybliżyć obraz oryginału jedwabińskiego źródła.

Warto zauważyć, że autor *Kroniczki Kościoła jedwabińskiego* podszedł do swojej kronikarskiej pracy właściwie, to znaczy utrwalił w niej także mniej chlubne zdarzenia, jakie miały miejsce w życiu parafii. Swoją świadomość kronikarskiej

uczciwości wyraził w słowach: „Możeby lepiej było przemilczeć fakt takowy, gdyby nie to, że Kronika złe i dobre notować powinna”⁶⁰, w kontekście przywołania pewnej skandalicznej historii, którą zapisuje posługując się łaciną. Niekiedy bowiem, nieco zakrywa mniej zaszczytne zdarzenia, zapisując je właśnie po łacinie. Te i inne passusy łacińskie poddano specjalistycznemu tłumaczeniu, aby współczesny czytelnik bez trudu mógł zapoznać się z historycznym przekazem, w oryginale dostępnym dzisiaj niewielu.

Trzeba zauważyć, że prezentowaną formę pozaliterackiej wypowiedzi, jaką stanowi kronika, naznacza także subiektywny obraz rzeczywistości, charakterystyczny dla świadomości i doświadczenia jej autora, w tym przypadku dość ambitnego i konsekwentnego w działaniu księdza, z pewnością człowieka ciekawego świata i ludzi, krytycznie na nie patrzącego, co odzwierciedla się m.in. w języku *Kroniczki*. To język więc otwiera w kronice wyobraźnię czytelników na przeszłość, ukazując dzieje i życie parafii oraz jej mieszkańców w perspektywie historii i tradycji. Dlatego też jest ważne, aby ten język rozemnać jako tworzywo wypowiedzi, a więc materię komunikacji przeszłości z terażniejszością, rejestr umysłowości autora tekstu i świadectwo kultury, przede wszystkim w wymiarze regionalnym.

Mamy tu do czynienia, z jednej strony z tzw. polszczyzną kościelną (np. leksyka nazywająca wyposażenie kościoła, jego inwentarz), lecz z drugiej także z językiem mówionym człowieka wykształconego, który snuje opowieść w oparciu o pewne dokumenty i fakty oraz zaplecze własnej świadomości. Jego polszczyzna jest reprezentatywna dla wieku XIX, a jednocześnie naznaczona jej odmianą regionalną, z niektórymi cechami tzw. gwary łomżyńskiej, dialektu mazowieckiego, co widzimy m.in. w zapisie wyrazów *niekerowała* – odzwierciedleniu twardej wymowy miękkiej spółgłoski *k*; *mysterności*, *zwyczajamy* – twardej wymowy miękkiego *m*; w wygłosowym *a*, czyli nosówce realizowanej gwarowo w wygłosie jako *o*, np. w wyrazie *własnośćo*.

⁶⁰ Tamże, s. 40 [77].

Współczesny czytelnik jednak nie powinien mieć większych trudności z lekturą tekstu, chociaż jego zapis różni się nieco od współczesnej normy ortograficznej, oddając ówczesny stan pisowni, co starano się zachować, by pozostać wiernym temu interesującemu, również pod tym względem, źródłu. Pośród najbardziej charakterystycznych elementów dawnej pisowni znajdujemy w *Kroniczce* m.in.:

1. Pod względem graficznym poświadczanie zapisu samogłoski ścieśnionej *é*, spotykane w paru wyrazach, np. *najmiejsze, niéj, najpiękniejszy, ówczesnéj, wéjrzienia*. Brak tu jednak konsekwencji w użyciu diakrytu nad samogłoską *e*, co stanowi potwierdzenie faktu, że zjawisko to było powszechne jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku⁶¹, a w XIX w. już wyraźnie zanikało.
2. Spółgłoskę *d* zapisywaną jako *d* oraz *ð*⁶², czyli grafemowe warianty *d, ð*, np. w wyrazach: *ðla, kładąc, niezbédny, trudy, względzie, zadowolíc się*. Używane są one w sposób dowolny, choć można zauważyć, że *ð*, zarówno pojedynczo, jak i w dwuznaku, występuje znacznie rzadziej niż *d*.
3. Spółgłoski podwojone – efekt pisowni przejętej z łaciny, np. *antecessorów, interessuje, Kommissya, officjalnych, processjonalnych, suffragan*, jako ówczesznie języka urzędowego. Było to także zgodne z dawną wymową, co potwierdza fakt, że podwojone spółgłoski, czyli geminanty znajdujemy tylko w wyrazach obcego pochodzenia.
4. Liczne wyrazy pisane wielką literą, zgodnie z ówczesną tendencją do zapisu w ten sposób nazw miesięcy, np. *z dnia 24 Maja/5 Kwiet. r.b., 16 Sierpnia; od Kwietnia tylko do Lipca*; nazw urzędów kościelnych, oficjalnych godności czy funkcji, np. *Biskup, Dziedzica, Dziekan, Księży, Proboszcz, Wikaryusz*, które jednak nie są konsekwentnie już zapisywane w ten sposób, a więc pojawiają się też

⁶¹ Por. np. Zawilska K., *Uwagi na temat języka listów pewnej przeoryszy, pisanych w 1. połowie XVIII wieku*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 8, s. 46-53.

⁶² W edycji źródła zarejestrowano obecność tej spółgłoski jedynie w tekście, który znajduje się na przykładowych skanach oryginału włączonych do niniejszego opracowania.

rejestry: *dziedzic, dziekan, pisarz, proboszcz*. Wielką literą zawsze zapisywał kronikarz wyraz *Bóg*, a także inne określenia Boga, np.: *Chrystus, Odkupiciel, Stwórca, Zbawca* oraz nazwy nabożeństw: *Msza ś., Rożaniec, Jutrznia*. Poprzez użycie wielkiej litery wyraża się cześć i szacunek, dlatego w taki sposób są zapisywane rzeczowniki nazywające elementy sfery sacrum i z nią powiązane, np.: *Ewangelię, Kościół ś., Królestwo Boskie, Religia*. W zakresie użycia wielkiej i małej litery nie można mówić więc o konsekwencji, lecz raczej o zapisie, który dominuje. Znamienne jest, że w wyrazie *Semita* – posłużył się kronikarz wielką literą, lecz wielokrotnie użyty wyraz *Żyd* – konsekwentnie zapisuje jako *żyd*, co w pewien sposób może odzwierciedlać stosunek kronikarza do społeczności żydowskiej licznie zamieszkującej Jedwabne w czasach proboszczowania Lendy. Zresztą, potwierdzenie i wyraz tego stosunku znajdujemy w kronice.

5. Grupa spółgłoskowa *ks, gz* oddawana jest najczęściej za pomocą litery *x*, np.: *exystencyi, Kodex, protexst, wyexpensować*. Zawsze, z jednym wyjątkiem, pojawia się wielkie *X* jako dzisiejszy skrót *ks*. 'ksiądz', a w liczbie mnogiej *X.X*. Poświadczenie znajdują również zapisy z *ks*, np.: *Aleksander, Książkę, księdza, Księstwo*. Badacze języka zauważają, że w drugiej połowie XVIII wieku dopuszczalne były oba warianty pisowni, a wahania zapisu *ks//x* spotyka się, jak potwierdza to jedwabińskie źródło, również w materiałach z końca wieku XIX.⁶³
6. Ponadto spotykamy w kronice grupę *yj* jako *yi* – z literą *i* na oznaczenie *j* w końcówkach fleksyjnych rzeczowników na *-ja*, np.: *D. lp. Dyecezyi, erekcyi, historyi, Maryi, melodyi, restauracyi, rezydencyi, zakrystyi*.
7. Potwierdzenie znajdują wahania w kreskowaniu *s* środkowojęzykowego, co widać w przykładach: *swieci, swieckiej, świątyni*. Poza tym na oznaczenie spółgłosek: *ś, ć*

⁶³ Por. np. Szydłowska N., *Język polski w XIX-wiecznych rękopisach kościelnych. Sprawozdania powizytacyjne z lat 1978-1874 sporządzone w parafiach diecezji wigierskiej i augustowskiej (czyli sejneńskiej)*, Białystok 2011, s. 32-33.

ń, ź, ż Lendo stosuje zasady zgodne z dzisiejszą normą i używa znaków diakrytycznych, np. w wyrazach: *ciekawość, pański, tudzież*. Jedyne niekonsekwentnie zapisuje antroponim *Budżejko // Budżejko // Budzejce*, co można także łączyć z wówczas nieustabilizowaną pisownią nazwisk.

8. Pisownię łączną i rozdzielną, która zwraca uwagę współczesnego czytelnika, zwłaszcza w odniesieniu do konsekwentnego zapisu *nie* z czasownikami i wyrażen przyimkowych, ponieważ jest ona odmienna od dawnej, poświadczanej przez Lendę. Zwykle łącznie są zapisywane zestroje akcentowe, czyli np. partykuła przecząca *nie* z czasownikami: *niewiadomo, nieznalazłem, nienatrafila*, co stanowiło element modernizacji łomżyńskiego źródła, w edycji którego zmieniono tę łączną pisownię na współczesną – rozdzielną, podobnie jak łącznie z rzeczownikami zapisywane przez kronikarz przyimki: *na, o, w, z*, np.: *napoczątku, nauwadze, ochwałę, zbiegniem, zlat*. Zaingerowano w pisownię łączną i zmieniono zapis wyrażen przyimkowych, np. *przedewszystkiem*.
9. W zakresie interpunkcji widać znaczną swobodę w wykorzystywaniu przecinka i średnika, co potwierdza intonacyjny charakter znaków przestankowych. Dodatkowo tę jego rolę poświadczą częsty brak przecinka w funkcji znaku rozczłonkowującego zdanie, który uzupełniono w edycji, wprowadzając ten znak przestankowy przed takimi wskaźnikami zespolenia zdań, jak: *który* i *że*.

Z językoznawczego punktu widzenia – *Kroniczka Kościoła jedwabiańskiego* jako historyczny dokument lokalnej rzeczywistości to źródło poznania przeszłości z perspektywy języka, który oddaje nie tylko fakty, lecz także za pośrednictwem tworzywa, jakim jest słowo, przekazuje wiedzę, odczucia, nastawienie mentalne do spraw, ludzi i rzeczy, pozwalając kolejnym pokoleniom przenikać przeszłość i obiektywizować swoje na nią spojrzenie.

*KRONICZKA
KOŚCIOŁA JEDWABIŃSKIEGO*

Notka o edycji

Kroniczki Kościoła jedwabińskiego

Aby dać czytelnikowi wyobrażenie o tekście *Kroniczki Kościoła jedwabińskiego*, włączono do jego edycji skany oryginału. Widać na nich, że został on napisany dość wyraźnie. Zeskanowane strony przepisano z zachowaniem wszystkich elementów grafii i ortografii, które reprezentuje tekst dziewiętnastowiecznego zabytku.

Uznano, że w redakcji kroniki warto zachować odautorską ingerencję w tekst, dlatego też wprowadzono skreślenia, oznaczając w ten sposób zapis w oryginale wykreślony przez kronikarza. Jak zaznaczono, zdecydowano się tylko w niewielkim stopniu poddać modernizacji tekst prezentowanego dokumentu, głównie ze względu na potrzebę pozostania wiernym źródłu. Starano się, by redakcyjna ingerencja nie była zbyt duża.

Nadrzędnym celem niniejszej publikacji jest rozpowszechnienie jej treści jako przekazu historyczno-kulturowego ważnego dla budowania i umacniania poczucia wartości własnej tożsamości wśród tradycyjnej ludności regionu łomżyńskiego. Działano tu zgodnie z zasadą, że:

„(...) modernizacja winna tylko usuwać przestarzałe zwyczaje i ujęcia ortograficzne, zastępując je dzisiejszymi, tak aby czytelnik otrzymał tekst zrozumiały graficznie, względnie łatwy do odczytania. Ale to ma być modernizacja pisowni, tylko pisowni, a nie modernizacja języka. Język nie powinien ulegać zmianom”.¹

Poddano więc dziewiętnastowieczną polszczyznę pewnym drobnym ingerencjom edytora na poziomie ortografii, by tekst stał się łatwiej czytelny, lecz jednocześnie zachował styl języka autora i aurę epoki, w której *Kroniczka* powstawała

¹ I. Klemensiewicz-Bajerowa, *Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej poł. XIX wieku. Artykuł dyskusyjny*, „Pamiętnik Literacki” XLVI, 1955, z. 3, s. 145.

i którą w pewien określony sposób utrwaliła, i też reprezentuje jako swoisty zabytek, przenosząc czytelnika w dawne czasy. Jak to podkreślała Bajerowa: „Chodzi tu o wierne oddanie języka epoki i o pokazanie owoczesnej prawdy językowej, o pozostawienie dziełu właściwego danym czasom kolorytu”². Starając się dochować wierności tym słowom badaczki, dokonano jedynie gruntownej korekty w pisowni nie z czasownikami, wszędzie wprowadzając zapis zgodny ze współczesną normą, która nakazuje tu pisownię rozłączną. Ponadto konsekwentnie wprowadzono interpunkcję w zdaniu złożonym. Tak więc w stosunku do rękopisu zmieniono tekst w niewielkim, koniecznym stopniu, by stał się on przez to nieco bardziej czytelny dla dzisiejszego odbiorcy i nazbyt nie zakłócał przede wszystkim obrazu współczesnej normy ortograficznej i interpunkcyjnej.

Przedkładana czytelnikowi edycja *Kroniczki jedwabińskiej* została uzupełniona o spis treści, który umożliwia sprawniejsze dotarcie do konkretnych stanowiących ją treści. Redaktorowi przyświecała bowiem idea popularyzacji materiału faktograficznego zawartego w *Kroniczce* jako źródle do poznania dziejów parafii jedwabińskiej oraz osób i miejsc z nią związanych, mających swoją konkretną przeszłość, która odsłania historię lokalnej społeczności na tle historii Polski. Wskazuje także na kulturowe rysy Mazowsza i Podlasia oraz pogranicza tych specyficznych regionów, których swoisty charakter odzwierciedla się także w tożsamości regionalnej, której obraz pochwycił i zachował kronikarski przekaz ks. Lendy.

Redakcją jedwabińskiego dokumentu kierowała potrzeba ciągłego uświadamiania wartości poznawania przeszłości dla lepszego rozeznawania teraźniejszości, co może i powinno skłaniać do głębszej refleksji nad miejscem, w którym żyją współcześni mieszkańcy parafii jedwabińskiej. Ta refleksja może wieść ku trosce o przejęte dziedzictwo, o kulturę materialną, lecz także duchową, prowadzić ku staraniom o modyfikację czy zmianę stereotypowego wizerunku m.in.

² Tamże.

Jedwabnego, któremu dorysowano gębę bez wiedzy o tle zdarzeń: tradycji i historii regionu, jaki współtworzy parafia jedwabińska.

Dla łatwiejszego odbioru treści zawartych w *Kroniczce* i sprawniejszego jej wyszukiwania, zgodnie z preferencjami czytelnika, stworzono dwa indeksy: osobowy i miejscowy. Ukazują one w warstwie onomastycznej odwołania autora – m.in. poprzez lokalnie rozpoznawalne nazwy własne – do konkretnych sytuacji, biografii, zdarzeń i spraw. Indeksy ułatwią wyszukiwanie informacji interesujących czytelnika, bez konieczności przebijania się przez tekst dziewiętnastowiecznego źródła.

Ponadto wewnątrz tekstu głównego wprowadzono w nawiasach kwadratowych tłumaczenia wyrazów, wyrażeń i zwrotów łacińskich, jakimi kronikarz posługiwał się, ponieważ tzw. łaciną kościelną opisywał rozmaite elementy przestrzeni sacrum, niekiedy zaś język ten służył mu do odnotowywania treści mniej wygodnych i neutralnych w swoim charakterze.

Małgorzata K. Frąckiewicz

*KRONIKA PARAFII
JEDWABIŃSKIEJ¹*

¹ Podtytuł nadany przez edytora.

1886. Ten kładąc na wstępie rękopis
ma mniejszego pod tytułem „Kronika
kościółta Jędrwabnińskiego” miotem
na urzędzie dogodność Tarkawego cyteli-
nika, żeby mógł bez trudności i przerw
go wjeżdżenia poznać kiedy ta praca roz-
poczęta została. Nazwaliśmy ją „Kroni-
ka” dla drobnych i szczerpłych gnamie
domów i faktów i szczerpów w mej lawar-
tych. Kronika, poważniejszy wyraz, wymaga
też obszorniejszych zapamiętań i więcej szczerpów
gdy tymczasem, niemając pod ręką obfitych in-
det, z jakich dałoby się czerpać osnowę przedmio-
tu traktowanego, oraz widząc trudność, pra-
wie graniczącą, niemożebności zaoptować
się w materiale w tym względzie nieobedny; z do-
wolnie się nunsimy pomocy na miejscu i walexiom.
Do tej roboty zabierając się, Łojny Tarkawego cyteli-
nika uprzedzam o niedostatku i ujemności
niektórych pustkowiem, swięcących; z tej ra

[1]2 1886. Ten kładąc na wstępie rok pisma ni-
niéjszego pod tytułem „Kroniczka Kościoła Jedwa-
bińskiego” miałem na uwadze dogodność łaskawego
czytelnika, żeby mógł bez trudności z pierwszego
wéjrzenia poznać, kiedy ta praca rozpoczętą zo-
stała. Nazwaliliśmy ją „Kroniczką” dla drobnych
i szcceptych granic wiadomości faktów i szczegótów
w niéj zawartych. Kronika, poważniéjszy wyraz,
wymaga téż obszerniéjszych zapetnień i więcéj
szczegótów, gdy tymczasem, nie mając pod ręką
obfitych źródeł, z jakich dałoby się czerpać osnowę
przedmiotu traktowanego tu, oraz widząc trudność,
prawie graniczącą z niemożebnością zaopatrzenia się
w materjał w tym względzie niezbédny; zadowolnić
się musimy pomocą na miéjscu znalezioną. Do téj
roboty zabierając się, z góry łaskawego czytelnika
uprzedzamy o niedostatku i ujemności nie ledwie
pustkowień, swiecących; z téj,

² Oznaczenie numeru strony tekstu zgodnie z oryginałem.

[2] że ręka to pisząca nie ma najmniejszej wprawy i przygotowań tak koniecznych dla tego, który jakie bądź literackie dzieło spłodzić zamierzył; lecz niejednokrotnie zachęcany przez X. Macieja Symonajtysa mego wielce cenionego Wikaryusza, tę „Kroniczkę” napisać przedsięwziąłem. Pożytku dużego z niej nie przewiduję, chyba czyjąś ciekawość zaspokoić mogącą albo dającą trochę wyjaśnień temu, ktoby monograf naszego kościoła nakreślić zechciał. Za najwłaściwszą rzecz uważam kościoła dotknąć przez wymienienie niektórych szczegółów rozświetlających przeszłość jego daleką i odległą, w której on powstał i exystować zaczął; kiedy pośród ścian tej świątyni po raz pierwszy zabrzmiała cześć Jezusowi, Maryi tudzież śś. Pańskim, a ludęk boży, skupiwszy się około ołtarzy, tę parafię składający, miłosierdzie Twórcy wielbił, okazując serce Mu wdzięczne, że tu kościół widome boskie królestwo założył raczył. Przeszło 4 wieki upłynęło od czasu erygowania Jedwabińskiej parafii,

[3] *bo 1466 r. kościół pierwotny Billica pobudował, dziedzić dóbr licznych, pan możny i widać bogobojny, jeśli nie szczędził kosztu i zachodu około świątyni wzniesienia. Był on krzyżowy, drewniany, 40 łokci. dług. szerokości zaś tącznie z kaplicą miał 30. łokci. Dzisiejszy Przybytek Pański z drzewa wystawiony 1716 r. przez Antoniego Rostkowskiego, Jedwabińskich dóbr właściciela. Konsekrował go X. Biskup Marcin Zatuski suffragan Płocki r. 1743. Patronem tego kościoła ś. Jakób apostoł, Maior [Większy]. Forma jego albo styl gotycki z matą przymieszką Bizantyjskiego, wygląd prześliczny, jednocześnie pełen majestatu – robota stolarska i wszystko starannie wykończono. Całość wspaniała. Frontem zwrócony ku południowi, wielki ołtarz ku stronie pośn.*

bo 1466 r. kościół przytułny Bilica po
 budowie, dziesięć drzwi liżnych, pan mox-
 ry i widać bogobojny, jeśli mieszczęchit
 kościoła i zachodu około świątyni wzniosła
 ma. Był on krzyżowy, drewniany, 40
 łokci długo, szerokości zaś 26 łokci i 2 kł
 plica miał 26 łokci. Dzisiejszy przybytek
 Janowski z drewna wystawiony 1716 r. pan
 Antoniego Rostkowskiego, jedwabieńskiego
 dóbr właściciela - konsekrował go X.
 Biskup Marcin Łatuski supraplan
 Stoicki r. 1743. Patronem tego kościoła s.
 Jakób Apokstól, Almoj. Forma jego, albo
 styl gotycki z nutą przymienną Bizan-
 tyjskiego. Wygląd posiadałszy, jedno cxiś
 nie pełen majestatu - robota stolarna i
 wszystko starannie wykonano. Ceteri
 wspaniała. Frontem znowy ku półn
 nis, wielki otwór ku stronie półn

[4] dwie wieże wyniosłe, wysoko w górę wystrzeliwując i wy-
 ciągnając swe ramiona ku przechodniom, zdają się do niebios
 ich wzywać. Oszalowany deskami malowanymi olejno pięknie
 przystrajając się szatą popielatęj barwy. Dając z siebie widok
 cudny oku, zachwycać je musi i niezmiernym weselem na-
 pełniać i wierzące dusze porwać. Wnętrze dodatniej nakreśla
 swój wizerunek wyobraźni patrzącego, tak mile na jego ducha
 działając, że z żalem kościół opuszcza, gdyż malowniczą swą
 powierzchownością, taki przybytek duszę widza musi pod stro-
 py niebios podnosić. Ta świątynia 3 posiada ołtarze; 2 boczne
 i wielki, czyli główny, bogato złotem pokryty, a *Sancta Sanctorum*
 [Święta Świętych]³ cała tym szlachetnym metalem jaśnieje; sło-
 wem: *Alma Jedwabnensis* [Błogosławiona Jedwabieńska].

³ *Sancta Sanctorum* - prezbiterium w kościele.

[5] *Alma Jedwabnensis Ecclesia* [Błogosławiona Jedwabińska Świątynia], domek Boży

Gdzie każdy spieszy, spieszy hoży,
Imponuje pięknością swego układu,
O wszystkim głęboko pomyślano, nie bez ładu.
Tak, nic nie zrobiono, czego by wyższa myśl nie kierowała.
Znać, że planistę iskierka z nieba grzała.
Bo jak kwiatek niebios rosą skroplany
Cudnie rozkwity, piękniejszy niż malowany.
Bawi przechodnia i weseli,
Bo się one jawią, niby anieli,
W barwie kwiateczków mile się topi oko
albowiem one chwałę Tworcy roznoszą szeroko
Tak o naszym kościółku, świątyni
W którym stale przebywa Chrystus, nie Bogini
W ś. zawołasz uniesieniu, zachwycie
Że na fundamentach, na szczycie
Architekta myśl boża, zawarta jaśnieje
Na kształt zaschniętego bukietu, co nie więdnije

[6] Świeci wyraziście i nie gaśnie do końca
Gdyż promień opieki Jezusa, niby słońca
Wiecznie ożywia, ziemię ozłaca
A ciepłem i światłem, świat z bogaca.
Tak nasz przybytek, choć z czasem podstarzeje,
I wydać się, że upadnie, zmarnieje.
To wtedy moc opiekuncza podąży z poleceniem,
By który kapłan zajął się jego podzwignieniem.
I znów ujrzy świat, ujrzy katolickie oko
Odnowiony kościół w podstawie odnowiony wysoko.
Wówczas zdziwiony, każdy powtórzy:
Ot! w okolicy najpiękniejszy i mu się wróży
Przyszłość długa, przyszłość daleka
Bo takich gmachów żywot, bardzo się przewleka.

[7 – pusta strona]

[8] *Kroniczka Kościoła
Jedwabińskiego.*

4

Tak nie nierobiono, w esemby wifera
 mysl niekeowata.
 krac, ze planiste iskierka nieba gnata.
 Bo jak kwiatek niebieska rosa skroplony.
 Cudnie rowity tarcza w gore podniesiony
 Bawi przechodnia i wjezeli.
 Gdyż sęmu się jarwia, jakby Akieli
 W barwach kwiateków mile się ra-
 nyma oko
 Albowiem one chwale Tworey glora,
 seroko
 Tak o naszym kościele, świętym
 Gdy stał gości Chrystus, nie bogi
 W świętym rawotak unieniem,
 zachwycie
 He na na fundamentach, re nance
 Architekta mysl boia roz- (sic
 lana jasnije
 Tora aż do dris, jak cudowny buliet
 corie wiadnieje
 Swieci wywariskie i niesgamie do
 końca
 Gdyż promień opieki Jezusa jak
 promień słońca
 Wiccorie ożywia ziemie a otaca.

⁴ Liczba ta odzwierciedla wewnętrzną numerację stron, jaką zastosował kronikarz, zaznaczając jedynie parzystą stronę swojego tekstu.

Tak nic niezrobiono, w czemby wyższa myśl niekerowała.

Znać, że planistę iskierka z nieba gnata.

Bo jak kwiatek niebieską rosą skroplony.

Cudnie rozwity, tarczą w górę podniesiony.

Bawi przechodnia i weseli.

Gdyż się mu się jawią, jakby Anieli

W barwie kwiateczków mile się zanurza oko

Albowiem one chwałę Tworcy głoszą szeroko

Tak o naszym kościółku, świątyni

Gdzie stale gości Chrystus, nie bogi

W świętym zawołasz uniesieniem, zachwycie

Że na fundamentach, że naszczycie

Architekta myśl boża rozlana jaśniej

I ona aż do dziś, jak cudowny bukiet, co nie więdnije

Swieci wyraziście i nie zgasnie do końca

Gdyż promień opieki Jezusa jak promień słońca

Wiecznie ożywia ziemię a oztaca.

[10 – tekst przekreślony do słowa *wróży*]

Tak nasz przybytek, choć z biegniem czasu podstarzeje

I wydać się może: że upadnie, że zmarnieje

Ta wtedy moc opieńcza pospieszy z poleceniem

Któremu z kapłanów, by zajął się podzwignieniem.

I ujrzy świat, ujrzy katolickie oko

Odnowiony kościółek w podstawie i odnowiony wysoko.

Wówczas każdy powie, każdy powtórzy:

„Ot! w okolicy najpiękniejszy długa przyszłość mu się wróży”.

1. Rzeczywiście, w całym pasie czy obrębie tutecznym więcej ozdobnego kościoła nie napotykamy odnośnie kształtów estetyki i schludności utrzymania. Ustroj jego wewnętrzny dodatnio urozmaica i podnosi mur cmentarny [...] u góry bogato i gęsto zwieszający się na zewnątrz bujny liść kasztanów.

2. Na drugim planie kładziony szereg – kapłanów i proboszczów pełniących swą i przy tym kościele służbę.

[11] 7.

Imion i nazwisk tych pracowników, którzy dzieło zbawienia ludzkiego prowadzili, wszystkich nie umieszczamy z braku pewnej do tego podstawy; następstwo je rzeczonych Księży kolejno się tu prowadzi.

Roku 1605. Plebanem tutejszej parafii

był **X. Jakób Sta[nisław] Rogalski**⁵.

1606. X. Maciej Milewski.

1609. **X. Maciej Mikuczki** niewied. czy prob[oszcz] czy wi[kary] w owym roku, ale później napotykamy **X. Jakoba Karwowskiego** był następcą Mikuckiego.

1611. X. Jakób Karwowski wikary.

1616. **X. Stanisław Janczewski proboszcz**

1617. X. Jan Brolenski wikary.

1620. X. Leonard Sulkowski wika[ry]:

1621. **X. Adam Murawski pro[boszcz]:**

1626. X. Floryan Krasowski.

1628. X. Jan Gossakowski wik:

1628. **X. Grzegorz Krassowski prob[oszcz]**

1629. X. Maciej Kossakowski wik[ary]

1638. X. Szymon Bronakowski.

1644. **X. Paweł Bronak pro[boszcz]**

1647. X. Aleksander Cwalina wik[ary]:

1659. **X. Szymon Karwowski prob[oszcz]**

⁵ Wyróżnienie edytora.

[12] Na poczontku pomienionego roku pięknem rądem rozpoczyna Książkę do zapisywania metr. urodz. znać, że był gorliwym czcicielem Maryi, i w ogóle dobrym Kapłanem † bo taki znak kładzie na wstępie czci Maryi poświęcając.

1666. X. **Wincenty Jakob Karwowski** ple[ban]

1681. X. **Stanisław Rogalski** pro[boszcz]

1693. X. **Jan Brolinski**.

1698. X. **Stan[isław] Mosiński** prob[oszcz]:

1705. X. **Klemens Tomicki** A[l]ta[rysta]

Wisniewski jednocześnie tymczasowy komendantz⁶ kościoła Jedwabńskiego.

1705. poniżej wymieniony Sta. Mosiński tytułując się *preposytus curatus Jedwab[nensis]* [proboszcz duszpasterz jedwabiński]. W tymże zaraz roku napotyamy Pro[boszcza]: Jed[wabińskiego] X. Andrzeja Czartoryjskiego tytułując się jednocześnie Mansyonarzem Łomżyńskim razem z X. Czart[oryjskim] napotyamy X. Ludwika Hermanowskiego, lecz tytułu swego ten kapłan nie wymienia, zapewne że był rezydentem pomagającym prbo[szcza]:

1716. X. **Chryzost[om] Długoborski** prob[oszcz]:

[13] 8.

1718. X. **Antoni Krajewski** pro[boszcz]: w tymże roku napotyamy X. Jozefa Chrostowskiego komendantza [Jedwawabińskiego]: Kość[ioła] dlaczego się tak tytułuje, nie wiadomo, bo na przemian widzimy w Aktach X. Krajewskiego Curatora [duszpasterza] X. Chrostowskiego z Kościoła komendantzem; wnosić więc wypada, że X. Chrostowski był wikaryuszem.

1724. X. **Kazimierz Truskowski** wielkiej wnosić można był pobożności kapłan – bo kiedy inni książki do zapisywania

⁶ Czyt. komendantz, czyli administrator parafii.

urodz[onych] lub zmar[arłych] wprost położeniem wieku właściwego i dnia rozpoczynali, on, trzymając się owocznego obyczaju, manualy, jakie później Księgi *copul[atorum]* [małżonków] ustąpiły im (...) „Jezuz Marya Józef” albo „Laudetur [niech będzie pochwalony] Jezuz Christus”, co mile wpada do ucha takie wyrażenie dowodzące gorącej *Sacerdota* [kapłana] miłości Jezusa i Maryi. Jednocześnie napotkamy Ks. Jerzego Gzowskiego tytu[łowanego] promotorem Rozańca Świętego.

[14]

1738. dnia Octobris [listopada] 25 Jakob Stanisław Sokołowski dziekan Wiznenski Prob[oszcz] para[fi] [Mały] Płock dopełnił wizyty dziekańskiej; a zastawszy wszystko w równym porzondku pochwała Prob[oszcza] X. Truszkowskiego. Następnego roku ostatni napotyamy podpis rzeczownego Kap[łana] zapewne iż tego i umarł, gdyż pomieniony Promator Ś. Różańca r. 1741. pisze się Prob[oboszcz] Para[fi] Jedw[abińskiej] którego jeszcze 1775 r. widzimy tu *prepositum* [proboszczem]. Powyżej wymieniony X. **Gzowski** sporządził dokładny i szczegółowy spis Inwentarza żywego i martwego, jaki jest własnością Koś[ciola] a wedle formy Generalnych biskupich wizyt omyliłby się jednak czytelnik, spodziewając się ścisłości w dzisiejszych podobnej natury spotykanej dokumentach. Wszelako dla miłośników starożytności ważne i cenne ślady w tym elobjacie zawartej, nie tylko

[15] 9.

bowiem wyszczególnia rzeczy, wymienia owczasne okoliczności, ale sięga, wspierając się na dowodach daleko ubiegłych czasów i epoki pomroką i to grubą osłonionych. Wskazując n.p: wiek 15, w którym ta parafia albo raczej Kościół pierwotny budować poczętą, dołącza wierzytelną kopiję z oryginału zdjętą o erekcyi i nadaniu, czyli utworzeniu

funduszy dla Kościoła p. Bylicę uwczesnego Dziedzca dóbr Jedwabinskih. Ten papier tyle ważny, przynosząc czytelnika w minione wieki, otwiera przed nim dawne chrześcijan poglądy, myśli i tendencje, ich sposób wyrażania się, pisownię, a osobliwie religijny kierunek i tego rodzaju zabiegi głównie mamy tu na uwadze. Bylicę vel Bilicę magnata, rodowego Pana, który nie będąc wcale podobnym dzisiejszym Ichmocią, tej swery żywą wobec nas jaśniej wiarą, jaka nieledwie w każdym wyrazie rzeczonoego do~u ujawnia się. Nie widać w Bilicy pańskiej dumy i buty lub częzjej próżności,

[16] ale za to gorliwość o chwałę Boga żywego, dbałość na dobrą duszę, jest w każdym wierszu onego pisma uderzającą. Widać, że to prawy katolicki i wierny syn Kościoła Ś. Czytając te rekcyję, z obojętnionemu oku dziwna żarliwość fón-datora prawie dziecinną się wydaje; gdy tym czasem mamy tu żywą wiarę i szczerą religijność, obodajby dzisiejsi Katolicy byli wierną odrosłą dawnego ś. szczepu i wiernym pokole-niom inwentarz, który w tej chwili nas zajmuje, dopełniony przez X. Gzowskiego stanowi całość nie tylko z czasów jego zarzõdu parafii, ale i z lat poprzednich i jego antecessorów. Wiele tedy od nas należy się wdzięczności dla zasługi w tym względzie położonej, jego bowiem dobrze oprawna książka, obejmująca dawniejsze wizyty ze szczegółami dotyczoncemi Kościoła Jedwabińskiego oraz fõnduszow i niektórych drobnostek,

[17] 10.

ułatwia nam sformowanie niniejszej Kroniczki. Niemając wzmiankowanego opisu wzmuszeni bylibyśmy pominąć detale, niestanowiące wprawdzie istoty, ale dużo dostarczając w małych rzeczach pojaśnień niektórych przedmiotów. Np.: tam jedynie można się rozjaśnić o kształtach i rozmiarach pierwotnego Kościoła. ~~Wtym że~~

Błędy jakie benevolus [łaskawy] czytelnik powyżej spotyka, które nie tylko rzecz zaciemniają, ale wcale niezrozumiałą ją czynią, raczy przepisywaczowi imputować:

albo dowiedzić się, że pomocnik zwał się Commendarzem, gdyż czytamy: “Admodum R[ed]us Martinus Antonius Kraiewski Curatus.

R[everen]dus Josephus Chrostowski Comendarius E[ccle]siae Jedv[abnensis] accepit servitio flor[enorum] centum et victum quotidianum”

[Przewielebny Marcin Antoni Krajewski duszpasterz, wielbny Józef Chrostowski komendarz kościoła jedwabińskiego przyjął służbę 100 złotych i codzienny wikt]

[18] Nadto, ztąd, lub tem pojaśnieniem się, jakiej był ongi wartości grosz, skoro alimenta zaś tanie, jeśli kapłan pobierając 100 zło[tych], mógł odpowiednio swemu stanowi utrzymać się. Również w Wizycie Generalnej Kościoła z 1718 r. napotykamy wyszczególnienie służby Proboszcza oraz myto przez tęż pobierane:

„Czeladź Plebańska”

Gospodyni zło. 20

parobkowi zło. 40

podparobkowi zło. 20

dziewce zło. 15.

W obecnym czasie posługa domowa o dziesiąty raz więcej podniesiona. Ochmistrzyni dziś płaci się

[19] 11.

r. 30, a jeśli dobrze obeznana z obowiązkami do niej należącymi, pobiera rs. 40.

Parobek rs. 50.

Służąca rs. 20.

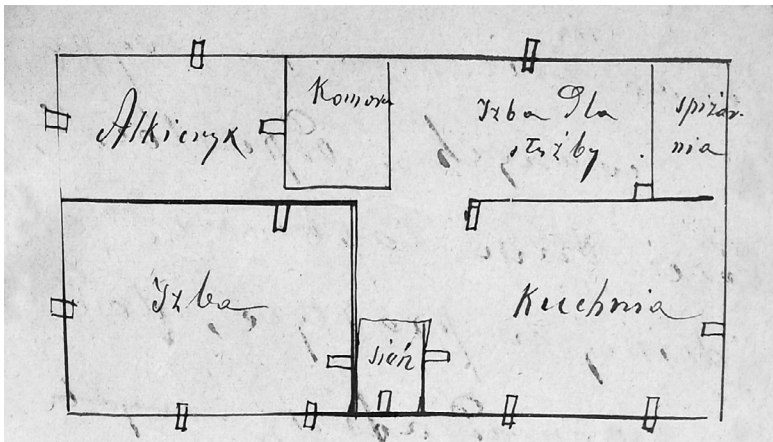
Ta cyfra nie jest przecież wygórowaną, skoro zwrócimy uwagę, że dwie części wyexpensować wypadnie na ubranie. np. para butów 5 rs. itp.

Wizyta Generalna z r. 1724, wymieniając inwentarz ruchomy i nieruchomy, jako własność Jedw. Kościoła opisuje między innymi i plebanię, która, jak widać przez kilka nawet wieków, nosiła cechę dzisiejszej będącej typem dawniejszych, [20] skromnych wiejskich siedzib niczem się nieróżniących od parafialnych strzech; chyba bogatszym sprzętem. I rzecz dziwna, co nie wiadomo czemu przypisać, że mianowicie za czasów Rzeczypospolitej, kiedy się lepiej działo, wspaniałe z onej epoki widzimy dwory ziemian naszych; nawet stare zamczyska można dziś jeszcze uwidzieć w majątkach znacznieniejszych obywateli, osobliwie rodowych familii; przeciwnie, nie zdarzyło się nam gdziekolwiek spotkać z ubiegłego stulecia albo początku 19 wieku wydatniejszej plebanii. Przy kościołach będących przedtem rezydencją prałatów dość świecących nauką lub

[21] 12.

znaczeniem, niewiele ich zamieszkania od innych się różniły.

Plebania Jedw[abińska] z r. 1724.



Rozpatrując się po tym szkicu domu Proboszczowskiego, przekonywa się, iż taki rozkład zaledwie koniecznym gospodarza potrzebom wystarczyć może. Na wypadek przyjęcia gościa, tem bardziej gości lub większego zgromadzenia w wielkim kłopotcie

[22] gospodarz z[n]aleść się musi chcąc wygodnie onych przyjąć ulokować. Pomijając potrzebę przenocowania przybyłych; skutkiem szczupłych pokoi mogła nastęrczać się trudność na wypadek tak zwanych „odpustów”, na które oni zapewne, jak dziś widzimy w praktyce, dość licznie zgromadzali się zwykli X.X.^{za}, tudzież miejscowi obywatele, a nawet i ościenni, w dobrych z plebanem zostający stosunkach. W takim tylko razie, X. gospodarz bywał wolny od tego rodzaju kłopo-

[23] 13.

tów, mając szczupły domek, jeśli, co trudno przypuścić, w one czasy nie było zwyczajem sąsiednich X.X.^{zy} w takiej liczbie w dni festywalne do najbliższych kościołów przybywać, w jakiej obecnie zbieramy się. Dzisiejsza praktyka liczniejszego zbierania się duchowieństwa wywołana koniecznością spowiadania wiernych gromadnie, częstokroć w orszaku processjonalnych, z chorągwiami, i bębniem dających w zamiarze wysłuchania

[24] gorliwego kazania i zmycia duszy sakramentem pokuty. Piętnastu X.X.^{zy}, niekiedy więcej, niewystarcza do wysłuchania spowiedzi w tym jedynie celu na odpust przybyłych. Lud dzisiejszy nie ma usterek moralność obrażających, zdaje się być religijniejszym, pochopniejszym do ofiarności na Przybytek Pański oraz jego ozdoby. Kościół nad wszelki wyraz obchodzi parafian i żywo ich interessuje. Przed dwudziestu laty, sam to pamiętam, odrętwia-

[25] 14.

łość, silnie na tle wiary rysując się, w wielkim stawiała kłopotcie i ambarasie Proboszcza, kiedy potrzebowano znaczną podjąć reperację Kościoła. Utyskiwania, głośne nawet przekleństwa miotane, odejmowały Pasterzom ochotę coś zrobienia w kościele; choćby to było niezbędnem, ale niekoniecznym w całym znaczeniu tego wyrazu. Kiedy to ostania zrodziła się okoliczność, podówczas, po przejściu form oficjalnych, przymus wydobycił grosz mizerny z kieszeni niechętnych owieczek.

[26] W tym względzie robota szła dość twardo, natrafiano na opór, jaki środkami wykonawczymi łamano. Dlatego, o ile pamięcią sięgnąć mogę, rzadkością było spotkać kościół schludniejszy; zaniedbanie prawie cechowało ową epokę. Z tego powodu musiano się uciekać do przynaglających dróg, ozdób mniej więcej zaniedbywano. W tym wszystkim widoczna i dotykalna czuwająca nad kościołem ś. opieka boska. Gdyby w obecnych czasach, kiedy znikł oficjalny

[27] 15.

przymus, a stawiają się rozmyślnie tamy wyrównyujące ukrytemu i wyrafinowanemu zakazowi, mielibyśmy obojętnych parafian odnośnie świątyń, także niewiele obchodziłby ich stan onych i czekano by na środki zmagające do niesienia pomocy pieniężnej celem restauracji kościoła lub innych jego potrzeb. Za to obecnych czasów wierni pod wpływem poczucia wewnętrznych skorszeń okazują w niesieniu na ołtarz grosza ciężko zapracowanego. Przymus zewnętrzny ustał, ale miejsce jego zajął

[28] głos sumienia nakazujący dbać katolikom o kościół swój, gdyż w przeciwnym razie opustoszałby on, a potem runął, sprawiając wesołość *inimicom Ecclesiae* [wrogom Kościoła], którzy zmierzają do tego, aby na miejscu prawego ołtarza

mógł się wznieść taki, gdzie by cześć błędowi oddawano. Ale pełną mamy nadzieję, oparci na słowie Chrystusa, iż *peribunt...*, *salvator autum in aeternam permanebit* [przepadną, Zbawiciel zaś zostanie na zawsze].

[29] 16.

Lubo 1775 r. jeszcze przy życiu widzimy X. Gzowskiego, jednak skutkiem starości czy choroby jego w r. 1769 czytamy w Aktach kościelnych: „cum officiose fuerit comissa tam custodia totius Esiae, quam auctoritativa annotatia metricos. Baptinatorum quam capulatorum R. D. Joanni A. C. Łobuciewski, is et munere suo incepit legiti modo” [gdy urzędowo została powierzona opieka nad całym kościołem, jak i prawomocne prowadzenie metryk ochrzczonych i małżonków wielobnemu Janowi A.C. Łobuciewskiemu, ten rozpoczął je zgodnie z prawem ze swego obowiązku]. Jednocześnie obowiązki promotora Różańca ś. spełniał X. Grzegorz Tafiłowski, będąc zapewne wykaryuszem Jedw. Kościoła, chociaż w adnotacjach metryk Chrztu ś. mianuje się promotorem R[óżańca] Ś.

[30] a nigdy wikariuszem.

1770 X. **Maciej Sliwowski** Probo[szcz], który dość krótko parafią zarządzał, bo 1776 X. **Mikołaj Żuchowski** podpisuje się Jedwabińskim plebanem. We dwa lata później przybył do Jedwabnego X. Ignacy Łączyński, Kanonik Katedry Płockiej, który mógł zastępować proboszcza, którego też i obowiązki spełniał, robiąc na Akcie metrycznym adnotację: „Cum permissio curati Loci” [za pozwoleniem duszpastera miejscowego]. Dziś takie zastrzeżenia zbyteczne przy chrzcie ś. nie inaczej się to da wytłumaczyć, jak oba-

[31] 17.

wą szerzącej się wtedy herezji Luterskiej, by snąć jaki *sacerdos* [kapłan] dotknięty tą zarazą, nieudzielił dziecku

katolickiemu Sakramentu ś., gdyż duch skażenia wielu ogarniał, nawet *sacerdotów* [kapłanów]. Czuwanie Władzy Dyecezyalnej nad porządkiem parafii zawsze uwydatniało się w naszym ś. Kościele. W dawnych bowiem Aktach nie tylko szczegółowych wizyt p. Dziekana dopełnianych ślady widzimy, ale i jednorazowe spotykamy, w czem mamy dowód, iż zawsze troszczono się, do kogo to należało, by nieład nie wciskał się

[32] gdzie wzorowość panować winna. Np. w Księdze Manualów dzisiejsze metryki zastępujących z r. 1789 czytamy: *Liber Baptisatorum Productus in Visitatione Decanat[us] die 17 9bris An[no] 1780; et subscriptus per me Stanislaum Żyznowski Decanum Viznes Curatum in Piątnica*. [Księga ochrzczonych przedstawiona w Wizycie Dziekańskiej dnia 17 listopada roku 1780 przeze mnie Stanisława Żyznowskiego, dziekana wiskiego, proboszcza w Piątnicy]. Miano tu na uwadze dbałość o księgi S[tanu] Cywilnego, jakie od niedawna tak się tytułują, a przedtem zwane Kościelnymi Metrykami. Porównana z tamtych czasów forma ich z terażniejszemi uczy,

[33] 18.

iż przedtem ludzie byli treściwsi. Kiedy bowiem Metryka np. Urodzenia zajmuje prawie 40 wierszów ścisłego pisma, to Manual też samą rzecz w czterech zamyka. A ile szykan obok wiele pracy urzędnik S[tanu] C[ywilnego] obecnie znieść musi? Ciężkie nawet sztrafy go spotykają. Zwykliśmy mianowicie bieżące stolecie zwać postępowem; w rzeczywistości jest cofającym się. Wiele w rozmaitych rzeczach udogodnień nie przeważą ciężarów i utrudnień z dniem każdym powstających, prawie jak „grzyby po deszczu”.

[34] Dość często napotykamy kapłanów ościennych, którzy znów odwiedzając sąsiada wyręczali go w posłudze parafialnej, ale poraz pierwszy widzimy podpis Wawrzeńca Kapucyna przybyłego tu z Łomży (1782) z tej okoliczności, że X. Mikołaj Zuchowski był [?patronem] dziecka Romatowskiego

i Maryanny szlachetnych małżonków z Orlikowa. Kumą zaś była *Magnifica* [wielmożna] Barbara *dapisferissa Virgo* [panna stolnikówna]. Dość często w stosownej okoliczności powtarzamy adagium: „litera docet, litera nocet” [„litera uczy, litera szkodzi”]. Bo i rzeczywiście jedna litera

[35] 19.

całą rzecz zmienia; tymczasem jak widzimy dawniejsi mało zdawali się na to baczyć. Np. czytamy wielokrotnie: *Nicolaus Zuchowski Parochus*... proboszcz z 18 wieku. Zaś X. Chryzolog Kapuściński Karmelita a Wikaryusz Kościoła Jedwabieńskiego, tymczasowo po śmierci proboszcza zarządzając Parafią, nazywa go, (czyli pisze) w Wizycie Dziekańskiej pod datą 1785 r. 30 Paździer[nika]: „Plebana przy tem kościele nie ma, prócz kommandarza po śmierci X. Żochowskiego”, prawdopodobnie Żoch[owski], nie zaś Zuchowski. To zastanawia nas, wyrażenia albo uwaga tamże położona: „Na to

[36] Na to beneficjum już ma być Jmci X. Sleszyński *Alumnus Seminarii Pultoviensis* [alumn seminarium pułtuskiego]. Jakoż w istocie w dalszym szeregu Benefycjantów tej parafii widzimy X. Sleszyńskiego proboszcza. Owcześnie tedy praktyka obsadzenia parafii osobistością pozbawioną doświadczenia nie ze wszystkim godna laude. Wszelako, niechcąc ostatniemu orzeczeniu nadawać właściwego znaczenia, raczej przypuszczamy, iż krok takowy Władzy Dyecezyjalney pochodził z jakiejś konieczności, całkowicie

[37] 20.

usprawiedliwionej. Mianowicie brak x. był niezawodnie przyczyną conferowania [nadania] Benefic[jum]. tylko co ordinowanemu kapłanowi. I to jeszcze mogło skłonić *loci Ordinarium* [ordynariusza miejsca] do zaofiarowania parafii

neordinato [nowo wyświęconemu], że ten wykształcony w seminarium mógł zapoznawać się li z *quibusdam necessariis* [tym, co konieczne], np. *ceremoniis, ritibusque* [ceremoniami i obrzędami] przy administrowaniu Sakr. śś. Choćby i tak, to bez wikaryuszowania stanowiącego konieczne zapoznanie się ze zwyczajami, w wielu

[38] wypadkach rzeczony kapłan okaże się niepraktycznym, napotykając *casus* [przypadki], których trudności nierozwiąże i pokona. Odnośnie przedmiotu w tej chwili traktowanego, innej obecnie kościół trzyma się *praxis*. Kapłan, nawet zdolniejszy i najlepszą po sobie dający nadzieję, na probostwo czekać musi lat kilka i kilkanaście, co i stąd pochodzi, iż w naszej szczególnie Dyecezyi Sejneńskiej jest „*copia sacerdotum*” [„dostatek kapłanów”].

[39] 21.

Taż Wizyta Dziekańska pojaśnia, iż porządek nabożeństwa niczem się nie różni od dzisiejszego, w tem chyba tylko, że po Jutrzni Rożaniec śpiewa się i śpiewa[ło] dawniej i przed Nieszporami, które niekiedy Litania zastępowała teraz *vesperae* z organem.

W r.1785 ludność parafii liczy 1462, o trzy procenty mniejsza od dzisiejszej. To godnem uważam adnotacji, że w pomienionym roku w całej parafii żydów było starych i małych, jak się wyraża Wizyta 252; obecnie

[40] zaś około 4000 tysięcy nasze nędzne małe miasteczko zamieszkuje żydów. Rozrost olbrzymi słusznie wielu zatrważa i daje domyslenia. Przed 200 lat niespełna nasza Kongressowka dwieście tysięcy [tysięcy] liczyła żydów, kiedy w br. przeszło 1 milion. Wypada tedy $7\frac{1}{2}$ żyda w stosunku do naszej ludności. Poważni statystycy zastanawiają się nad szybkim i nadmiernym ‘mnożeniem się’ Izraela, stawiają wniosek oparty na cyfrach rodzących się

[41] 22.

każdorocznie żydów, iż niedaleka przyszłość ujrzy świat żydami zalany. Znając znów ich zdolności finansowe i oceniając miliardowe żydowskie kapitały i ich siłę, twierdzą, że po dwuwiekowych sprzyjających okolicznościach, żydzi do wszechświatowego dojdą panowania. Tego nie przypuszczam, by Opatrzność zawsze stawiała te plemię w pomyślnych warunkach, by Chrystus nasz Zbawca i Odkupiciel, którego oni przez straszną pogardę imienia nie wymieniają,

[42] dopuścił, żebyśmy byli żydów niewolnikami. Słodkie imię Jezus, tak wdzięcznie brzmiące w uszach naszych, jedyna pociecha, otucha i wszystko nasze, poszłoby w poniewierkę. Albowiem Semici, mając głos decydujący, jednym pociągnięciem pióra zamknęliby świątynie nasze. To nieprzypuszczalne, dobroć i ekonomia boska inne w tym względzie nakreśla sobie plany i nam drogi do przebycia, tj. roz-

[43] 23.

szerzenia swej chwały po wszystkich krańcach ziemi, i zbawienie dusz ludzkich. To jedynie przez Kościół ś. i w Kościele Chrystusowym spełnić się może. „Bramy piekielne nie przemogą...” otóż i dosyć. Trwoga upada, nadzieja się krzepi. Królestwa Jezusowego na ziemi fundamenty nikt nie podkopie; ono kwitnąć będzie aż do skończenia saeculi, wytrzymało i wytrzymałe burze, szaleć nieprzystające. Ale wszelkie nawałności, miast zesześcić lub zachwiać, Królestwo Boskie na ziemi

[44] świetniejszym i wspanialszym czynią. Ten bowiem nad ś. Kościołem czuwa, o którym psalmista ps. 120 głosi: „on się nie zdrzymnie, nie zaśnie, który strzeże Izraela, który sięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie”.

Taż Dekalna Wizyta utrzymuje, a raczej na pewno twierdzi, że w Jedwabnem żadnej nie masz szkółki. Obecnie zaś jedną mamy, w swem znaczeniu właściwym całkowicie chybiającą celu. Dla tego nie byłoby błędem wyrażenie, przynajmniej w istoty rzeczy: „w Jedwabnem schola initialis deest.” [brakuje szkoły początkowej] Dzieci bowiem

[45] 24.

skutkiem znacznej odległości dzielącej wioski od naszej żydowskiej miejsciny, do niej nie uczęszczają; jużto z innych rozmaitych okoliczności raczej wstręt, niż zachętę tworzących, zaledwie 15–16 katolickich chłopaków z dobrodziejstwa szkółki korzystają. *Onera scholaria pergravia, commoda vero nulla – fere nulla.* [Ciężary szkolne bardzo ciężkie, zaś pożytki żadne – niemal żadne].

Pięknie i dokładnie opisu téj dekalnej wizyty dopełnił x. Chrystom Kapuściński karmelita, *ad interim Vicarius Jedwabnensis* [tymczasowo wikary jedwabiński].

[46] W tymże samym 1785 r. widzimy Kommendarzem Wawrzeńca Stawiskiego, wielkiego kościelnego dignitarza, który w akcie baptismi [chrztu] pod datą wzmiankowaną pisze się: „Melchior Laurentius Stawiski Artium Liberalium of Philosophiae Doctor Sancta Autoritate Apostolica Notarius Publicus Consistorii Łomzen[is]. Curatus. et Comendarius in Jedwabne...” [„Melchior Wawrzyniec Stawiski, doktor sztuk wyzwolonych i filozofii, świętą apostolską mocą notariusz publiczny konsystorza łomżyńskiego, duszpasterz i komendarz w Jedwabnem]. W następnym roku znowu spotykamy X. Tomasza Zawadzkiego mianującego substitutem przy Koś[ciele] Jedw[abińskim] Com[endarza”]. Tegoż r. tj. 1786 X. Jan Dąbrowski

[47] 25.

zastępcą mianuje się Proboszcza. Osierocona tedy była Parafia dość długo, gdyż dopiero 23 Lipca widzimy wyżej

wzmiankowanego **X. Jana Szleszyńskiego** Proboszczem. Kapelanem zaś Jedwabińskiego dworu „aulae” był X. Jan Dąbrowski. W Księdze Akt S[tanu] C[ywilnego] dawniej kościelnych pomieniony pleban zarekwirowany, jak się sam wyraża: „Requisitus a Illustrissima Masionna Leduchowska” [na żądanie jaśnie oświeconej Marianny Leduchowskiej] zapisał 3 metryki dzieci Rembelińskich chrzczonych w Warszawie,

[48] a jedno przez Cieciszewskiego Biskupa Coadjutora Kijowskiego. Owa pani Leduchowska zapewne jest kuzynką, może prababką dziś żyjącego hr. Mieczysława Leduchowskiego, Arcybiskupa Poznańskiego, Kardynała. Skutkiem za protestowania przeciw praw majowych pruskich godzących na śś. ustawy Kościoła wrzucono go do więzienia, tam parę lat przesiedział, tam pełnił wszystkie posługi, sam pokój

[49] 26.

zamiatał. Oceniając tego wielkiego męża zasługi dla kościoła położone, Ojciec ś. Pius IX posłał mu *ad carcerem* [do więzienia] Kapelusze Kardynalski. Odzyskawszy wolność udał się do Rzymu, gdzie do obecnej chwili przebywa. Rząd pruski, jak wyczytałem w „Gazecie Warszawskiej”, porozumiewszy się z włoskim, zamierzył porwać Kardynała Leduchowskiego za wpływ na *regimen* [zarząd] swej Archydiecezyi Pozn. I powtórnie incarcerować w Prusiech, lecz Augustissima

[50] Imperatoria Germaniae [Najjaśniejsza Cesarzowa Niemiec] tajemnie ostrzegła Go; tedy Kardynał Leduchowski, który w pałacu kardynalskim w Rzymie mieszkał, natychmiast przeniósł się do Watykanu – miejsca nietykalnego; tamże i obecnie przy Ojcu Ś. Leonie XIII przebywa. Mąż to niezwykłej nauki, pobożności, pełen zalet umysłu i serca, wielce ceniony i poważany, cieszący się szczególną łaską i względami śp. Piusa IX i szczęśliwie nam panującego Ojca Ś. Leona XIII.

[51] 27.

Ten szczegół, aczkolwiek nie pt. w obrębie kroniki Jedwabńskiego *Ecclesiae* [kościół], ale żywo obchodzącym detałem cały nasz ś. Kościół, którego pomieniony Kardynał jest ozdobą, a naszego narodu i duchowieństwa chlubą. Te względy zadyktowały tego rodzaju wzmianę uczynić w tym rękopisie. Do 1799 r. X. Jan Szleszyński jako pleban figuruje; wkrótce, zaraz, kilku X.X. spotykamy, a następnie X. Szymona Kosmowskiego, który tegoż roku w Kwietniu Proboszczem Jed.

[52] tytułuje się. Czy zaś X. J. Szleszyński umarł, czy dla innych jakich przyczyn usunął się od zarządu parafii, niewiadomo. Nieznalazłszy go bowiem między umarłymi, w Aktach mortuorum [zmarłych] 1801 r. 19 Oktobra czytamy: „6 hora vesperi Admodum Reverendus Simon Kosmowski Curatus Ecclesiae Jedwabne[nsis] aeta[tis] suae 38 munitus Sacramentiis... obiit”. [o godzinie szóstej wieczorem przewielebny Szymon Kosmowski duszpasterz kościoła jedwabńskiego w wieku 38 lat, opatrzony sakramentami, zmarł]

Po śmierci tego kapłana, w młodym wieku zmarłego, na mocy komendy sobie nadesłanej objął zarząd tutéjszej [parafii] X. Andrzej Zmijewski Wikaryusz prowizoryczny Małopłocki a prebendarz Altari ś. Jakuba przy tymże kościele. Wówczas ta miejscowość

[53] 28.

należała do Białostockiego Demartamentu [departamentu], jaki podsyłał duchowieństwu schemata [schematy] dla zapisywania Metryk. Taki bowiem czytamy X. Zmi[jewskiego] wstęp do akt, jakie rozpoczyna pisać po objęciu parafii „Post fata A[dmodum] R[evere]ndi Simonis Kosmowski die 19 Mensis Octobris hora 6 ves[peri] ac subsecuta, Metrices Bap[ti]satorum ad normam schematis Departamenti Białostocensis a Serenissima Camera emanata sscribi coepta Stante

Comenda officiosa Ad[modum] R[evere]ndi Andreae de Żmijewski Vicarii, Provisi, ac Praebendarii Altaris s. Jacobi in parva Płocko a die ut Supra”. [po śmierci przewielebnego Szymona Kosmowskiego dnia 19 października o godzinie szóstej wieczorem i następnie metryki ochrzczonych według schematu Departamentu Białostockiego wydanego przez Najjaśniejszą Kamerę zaczęto spisywać pod urzędową komendą przewielebnego Andrzeja Żmijewskiego, wikarego i zarządcy prebendy ołtarza św. Jakuba w Małym Płocku od dnia jak wyżej]

[54] Adnotacje podobne są nader cenne dla tych, którzy cokolwiek chcą o przeszłości powiedzieć, czyli napisać lubo z pozoru wydać się [mogą] bez wartości.

Manuały stanowiące dawniej Metryki Kościelne, a potem z potrzeby w Akta Cywilne przemienione, kontynuowały się do 1808 r., tego bowiem roku powstało Księstwo Warszawskie z pomysłu Napoleona I, jego też kodex prawa otrzymało. Które proboszczów Urzędnikami Stanu Cywilnego zamianowało; na początku każdemu plebanowi

[55] 29.

specjalną na to nominację przysyłając. Obecnie się to nie praktykuje. Tęsamem, że kapłan zostaje plebanem, pozyskuje prawo, czy nominację na U[rząd] S[tanu] Cywilnego. Forma obecnie używana do metryk poczyna się od roku 1808 Maja 1. Wówczas prefekt, który odpowiada dzisiejszemu Gubernatorowi był powiat Biebrzański. Porównywając dzisiejszą formę pisania Akt z dawniejszą, musimy tę wielce wychwalać dla jej treściwości. Ongi kapłan dopełniający

[56] obrządku religijnego sam mógł metrykę z kilku złożoną wierszy zapisać. Ani to było ciężarem dla ludu, który nic za to nie płacił, ani dla X. niepotrzebującego wiele czasu na zanotowanie dowodu urodzenia, ślubu, albo śmierci danej osoby.

O tempora! O mores! [O czasy! O obyczaje!] Wszystko zmienione niestety! na gorsze in pessima. Mówiąc o tych Aktach, potrzeba wyznać, że mutatio ich włożyła wielki prawie bez potrzeby na parafian onus [ciężar] opłat, w połączeniu

[57] 30.

z owymi extractami *since fine* [bez końca], dość znacznych. Do Akt rzeczonych dziś specjalny jest nieodzowny pisarz, mianowicie w licznych parafiach 1814 w tym roku X. Andrzej Zmijewski podpisuje nie tylko jako Prob[oszcz] Jed[wabiński], lecz i jako dziekan Wizki, który w krótkim też czasie opuściwszy parafię przeniósł się do Wizny, ówczesnej Dziekańskiej rezydencji, a nawet po upływie siedmiu miesięcy przybył do Jedwabnego dla zrewidowania Akt, na których swój podpis położył, jako Dziekan – Revident.

X. Jozef Filipkowski zajął miejsce

[58] powyżej pomienionego kapłana, dotąd pisze się tylko komendarzem, który w 1816 r. pełnym już jest proboszczem. Laurentius Filipkowski następuje, bo 1820 r. czytamy w Aktach, tego Kapłana piszącego się Komendarzem Jedwabińskim, dopiero po dwóch latach X. Wawrzeńca Filipkowskiego widzimy Parochem Kościoła Jedwabińskiego. Ten kapłan krótko przodował swej parafii, bo też *brevis* [krótkie] było jego życie.

[59] 31.

1820 r. objął zarząd parafii, 1823 r. umarł mając lat życia 35. Akt jego zejścia mówi: Obiit Illustrissimus ac R[evere]nd[issi]mus D[omi]nus Laurentius Filipkowski Curatus Ecclesiae Jedvabiensis Anno aetatis 35, omnibus sacramentis] munitus sepultusque in Coemeterio Parochiali”. [zmarł Jaśnie Oświecony i Przewielebny Pan Wawrzyniec

Filipkowski, duszpasterz kościoła jedwabińskiego, w wieku 35 lat, opatrzony wszystkimi sakramentami i pochowany na cmentarzu parafialnym]

Niedługo kościół czekał na nowego Pasterza, jakiego w osobie X. Brzozowskiego Wincentego w kilka dni po śmierci X. Filip. otrzymał; albowiem 8 dnia po téj w Akcie metrykalnym stoi: „Ego Vincentius Brzozowski Comendarius Ofitiorosus...”. [„Ja Wincenty Brzozowski komendarz urzędowy”]

[60] Lecz jego komenda niesłusznie nazywa się „officiosa” [„urzędowa”], musiało to być tymczasem urządzone zastępstwo przez dziekana, gdyż władał parafią od Kwietnia tylko do Lipca tegoż roku. Po X. Wincentym, jaki bardzo krótko proboszczował, objął parafię X. Michał Augustynowicz Administrator Kościoła Niedzwiazińskiego. Prezentę ofiarował mu pan Rajmund Rembielinski Kollator, a w ślad zatem poszła kommenda udzielona *per Loci Ordinarium* [przez ordynariusza miejsca]. Dość wpływowym ten kapłan mi się wydaje, bo na samym wstępie

[61] 32.

urzędowania duchowego w téj parafii sześć osób, które porzuciły Lutheranizmy, przyjął do wiary ś. Jego działalności ten zbawienny skutek przypisuje, [...] *operante opatia divina* [przede wszystkim działaniu opatrności boskiej].

X. Michał Augustynowicz Proboszcz tutajszy po dziewięciu latach zarządu, sam dobrowolnie zrezygnował, przyjął ofiarowany sobie kościół Wąsowski Kollaryi Rządowej; jego zaś miejsce zajął X. Franciszek Chojnowski upoważniony do tego Commendą z dnia 15 Octobra 1832 r. wydaną mu przez X. Michała Głowińskiego, Officyała Łomżyńskiego. Wówczas dla dogodności dyecezan i duchowieństwa Loci Ordinarius [ordynariusz miejsca, biskup]

[62] ustanowił konsystorz w Łomży pod prezydencją którego z prałatów. Ten jednak ostatni mógł w swem probostwie urządzać ów konsystorz, jak to widzimy podpis położony Radziłowskiego próbo[oszcza] officyała, jednak tytułować się był obowiązany officyałem łomżyńskim. Podobny konsystorz niegdyś exystował w Zambrowie i na Litwie w Wyłkowyszkach. Obecnie inne mamy urządzenie pod tym względem, gdyż lubo Suffragan Biskup Hollak mieszka, jako proboszcz para[fi] Wyłkowyszek, jednak konsystorza tam nie ma. Dyecezalny

[63] 33.

Biskup Piotr Wierzbowski w Katedrze Sejneńskiej rezydując sam, bezpodzielnie włada.

X. Franciszek Chojnowski osobiście mi był znajomy. Człowiek to cichy, spokojny, miły dla ościennych Confratrów, dobry i użyty, gospodarz wzorowy i pilny, umiejący ze wszystkiego korzyści wyciągnąć. Dbałość o kościół w szczególny sposób w nim się objawiała. Kiedy swój własny, Jedwabiński zdawał się niezwracać jego uwagi i był całkowicie zaniedbany; w kilka nawet lat po jego śmierci nieledwie był walącym się, a sąsiednie żywo go interesowały, bo na Kościół Dobrzyjałowski, za jego czasów murujący się, dziesięć tysięcy złotych ofiarował, a na kościół i klasztor P.P. Benedyktynek w Łomży

[64] także dał znaczną kwotę. Ztąd wnosić możemy i sądzić go jak najkorzystniej, skoro zaoszczędzone kilka rubli tak dobrze zużytkował. Trochę jednak przyczynił się i do ozdoby swego kościoła, bo własnym kosztem, przy niewielkiej pieniężnej parafian pomocy, ołtarz wielki, choć skromny, mało pięknu kościoła odpowiadający, pobudował. On także na cmentarzu kościelnym kasztany zasadził, które obecnie swym rozrostem właściwych dosięgłszy rozmiarów, nie tylko cień dają, lecz i widok przesliczny. Owszem po wzniesieniu muru kościół okalającego

[65] 34.

owe kasztany, bogaty liść zwieszając, wspinały obraz dla widza malują. Z daleka, mianowicie z przeciwległego punktu patrząc, kościół widzimy, a raczej jego fundament czarująco kąpiący się w falach zieleni pomienionego drzewa, nasz uroczy Przybytek strojącego.

Tenże kapłan na cmentarzu grzebalnym wznosił murowaną kaplicę, która zdobi spoczynek umarłych i jednocześnie w potrzebie kościół zastąpić może. Było już takie zdarzenie w 1878 r. w czasie radykalnej kościoła restauracji, właśnie w onej kapliczce naboż. odprawiano aż do ukończenia pomienionych robót,

[66] jakie więcej niż rok trwały.

Drugi zaś użytek ten mianowicie, że ona dom przedpogrzebowy zastępuje, niekiedy nawet Msza ś. odprawić się może szczególnie praesente Corpore Depenentis [w obecności ciała zmarłego], gdyby dla jakiejś sprawiedliwej przeszkody, tego w kościele dopełnić nie można było. Za mojej tu bytności nie zdarzyło się coś podobnego. Trzeci [na koniec] téjże kapliczki commodum [pożytek] okazuje się w tem, że *diebus Rogationum Sacordos seu Co[le]brans cum Cantoribus* [w Dni Krzyżowe kapłan czy odprawiający ze śpiewającymi] wszedłszy, modlitwy odpowiadające temu dniowi tygodnia odśpiewać może, lub przed upałem słońca prostopadle na głowę, niekiedy łysą, padającego, i ból takowej wywołującego schronić się.

[67] 35.

Fundator onej Capelli odniósł się do *Ordinarium loci* [ordynariusza miejsca, biskupa] z proźbą, by wyjednał u władzy odpowiednie zezwolenie *Sepulturae parochorum* [grzebania proboszczów] w tejże cmentarzowej kapliczce. Jakoż ówczesny Administrator diecezji, X. Jacob Choiński pismem

swem z d. 20 kwietnia 1860 r. zawiadamia X. Chojnowskiego, iż Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchowych Rescryptem swem z dnia 24 Maja/5 Kwiet. r.b. Nr 2563/10552 zezwoliła na odprawiania Mszy ś. w kaplicy na Cmentarzu grzebalnym, jako też na grzebanie w sklepie już urządzonym pod tąż kaplicą ciał zmarłych miejscowych proboszczów. Również do zasług tego proboszcza należy, że dawniej czyli r. 1720 Bractwo Rożańca staraniem familii Rostkowskich dziedziców tutejszych

[68] przez X.X. Dominikanów wprowadzone przy tutejszym kościele, a przez Adama Rostkowskiego Biskupa Sufragana Płockiego approbowane; z niewiadomych przyczyn upadłe [i] długimi laty zaniedbane, za niebyłe uważane, dnia 15 Marca 1857 r. do życia powołane. Powód i zdaje się dość trafny zaniedbania Rożańca ś. naznaczono upadek Promotorii, albowiem przy erekcyi tego Bractwa, jak dokumenta pokazują, ustanowiono i naznaczono na ten cel odpowiednie fundusze, ażeby X. Wikary jednocześnie był promotorem Rożańca ś. X. Wikary, skutkiem nielicznej Parafii, okazał się zbytecznym, a zatem poszedł upadek Bractwa. Fundusze Promotora,

[69] 36.

zapewne do proboszczowskich wcielonomi zostały. Zaznaczyć tedy wypada, iż Bractwo Rożańca ś. przy tutejszym kościele jest kanonicznie wprowadzonym.

Pierwszy X. Chojnowski Jedwabiński Pleban, o ile z papierów wywnioskować można, podniósł potrzebę terminowego żądania, by loci Ordinarius [biskup] udzielał *facultatem* [możliwości] wystawiania w dni pewne Najświętszego Sakramentu, co też teraz regularnie dopełnia się. Wprawdzie jedna dziekańska wizyta robi wzmiankę, jakoby przez S. Stolicę Apostolską dano dla téj parafii In-

[70] *dulgentię perpetualną* [*wieczysty przywilej*], jednak papieru na to nie znalazłem. Wszelako *expositio Sanctissimi* [*Wystawienie Najświętszego Sakramentu*] jest rzecz inną. Po upływie każdego *triennium* [*trzech lat*] w tym względzie – *Episcopus postulandus* [*Biskup jest proszony*] [o wydanie zgody na wystawienie Najświętszego Sakramentu].

Kapłan, o którym mówimy, dość długo prowadził zarząd Jedwabińskiej parafii (37 lat), nic jednak nienapotykały takiego, co by go bardzo pochwalało. Mianowicie ze strony duchownej: gorliwość w prowadzeniu wiernych i podnoszeniu ich moralności, albo nauczaniu katechizmu nie zaznacza się, a przynajmniej nic o tem parafianie

[71] 37.

nie wspominają, ja zaś na ślady tego rodzaju nie natrafiam. Owszem gruba nieznajomość i niezapoznanie Jedwabian z elementarnymi wiadomościami ś. Religii niekorzystne daje świadectwo o pracy X. F. Chojnowskiego, w kierunku uczenia parafian artykułów wiary ś. Nawet niektórzy z parafii albo nic nie mówią, albo ujemnie o nim się wyrażają. Także stan dobrego utrzymania zabudowań kościelnych niewiele go interesował. Mimo bowiem jego zamożności

[72] i poparcia, o jakie wówczas nietrudno było, mieszkalny dom Proboszczowski i budowle ekonomiczne, upadające po sobie pozostawił. Również to niemiłe w umyśle jego sukcesorów, osobliwie bezpośrednich zakreślić się musiało, że tak nazwano poświętne „Sanctuarium” zasiedlił Izraelem, tożsamo uczynił i z terytorium plebańskim, nawet dziedziniec od tego „kału” nie pozostał wolnym; tem więcej owa niepraktyczność w skutkach dotkliwie uczuć się dała,

[73] 38.

kiedy w 1864 r. zapadł Ukaz uwłaszczający. Wówczas proboszcz tenż w domie judaizmu swoim własnym nieledwie każdego dnia patrzeć musiał. Następcy dopiero całej ujemnej mocy podobnej manipulacji na sobie doświadczyli. Ani podobna dla samej brudności właściwej temu narodowi, razem z żydami było mieszkać. Wypadało ich przepędzić; ale jak. Wszak ten kawałek ziemi tymczasowo im dany stał się Izraela własnością. *Par fors* [przypadkowo] i przy pomocy władz, które niestosowność w tem widziały i uchybienie stanowi duchownemu,

[74] dało się „śmięci cuchnące” wymieść. Ale ileż to zachodu i mozółu podjęto? I bez hałasu się nie obeszło. Jeden przecież obrzydły, śmierzący chlewek, przy samem wejściu na dziedziniec stał 20 lat. Woń nieprzyjemna zeń wychodząca jak „pałką w nos” każdą razą ileś tamtendy przychodził, mieszała się. Przestrzeń dzieląca dom organisty wynosiła 1½ sążeń; przy każdym więc otworzeniu okna duszące powietrze pokój jego napełniało. Ale *permaximae* [opatie] *Deo!* i uczciwym a zacnym officialnym personom, przeze mnie

[75] 39.

urzędownie zamanifestowany protext, że ta budowla obrzydła pożarem kościołowi grozi, zniósł ją, gdzie natychmiast ogród owocowy dla organisty założyliśmy (1885 r.).

Po śmierci X. F. Chojnowskiego (†1869) *ad interim* [tymczasowo] zarządzał parafią X. **Pieczylowski**. Zdaje się p. X. dziekana przysłany; i ten do przybycia stałego Prob[oszcza] dość gorliwie prowadził swą ś. służbę; nauczał katechizmu, kolendowanie rozpoczął, jedno i drugie od dawna dawien tu niepraktykowane. Ten więc *sacerdos* [kapłan] obecnie pozostający w [?...] jako wikary

[76] dobre pozostawił tu wspomnienie.

Tegoż roku, którego X. Chojnowski umarł, w kilka miesięcy przybył do Jedwabnego jako Proboszcz **X. Bernard Włostowski** teżsamą piastujący godność w Lipsku, gdzie dziś zamknięty kościół skutkiem sprawy unickiej, o jakiej daleka potomność li z historyi dowie się; poprzednio zaś Mansyonaryę posiadał w Łomży. 1864 roku ta piękna instytucya w wikariat przemieniona, ale z woli, który najmniej miał do tego prawa. X. B.W. krótko posiadał to benefi. [beneficjum], bo około lat czterech, do czego różne przyczyniły się okoliczności smutnej i wstrętnej natury. Możeby lepiej

[77] 40.

było przemilczeć fakt takowy, gdyby nie to, że Kronika złe i dobre notować powinna. Zresztą wiedzieć nie mogę, o ile pomieniony Kap[łan] winnym tu się okazuje, owszem radbym utrzymywać, iż on do niżej zaznaczonego skandalu wcale się nie przyłożył, lecz tylko nieszczęśliwe fatum wszystko na jego szkodę i niekorzyść pokierowało. Powtarzając dodatnie o nim przekonanie swoje, nadmienić muszę, że mimo jego kulpy cios surowy dotknął go. *Domi eius serviebat quaedam virgo non sat optimae vitae munus materis familias gerens Dominus B[ernardus] graviter argendus est, cur talem penes se passus est...*

[W jego domu służyła pewna panna nie najlepszych obyczajów, wykonująca obowiązki macierzyńskie – matki – pani domu. Pan Bernard ciężko został obwiniony, dlaczego taką przy sobie znosił.]

[78] *Nullum quipiam dubium relinquitur, illum scivisse, quod praenotata pedisequa male seu non religiose se gereret. Et uti simile, debuit domo sua quam citissime expellere. Ast parum vertens diligentiore in illam eiusque conduitam oculum tollerabat.*

[Nie pozostaje żadnej wątpliwości, że to wiedział, ponieważ wspomniana służąca źle albo niebogobojnie się prowadziła. I skoro tak, powinien jak najpilniej wypędzić ją ze swego domu. Lecz trochę zwracając ostrożniejszy wzrok na nią i jej konduite tolerował ją.]

Composita ad instar peritorum in hoc genere i.c. in re mala, fefellit dominum s[u]m occultavitque, fuisse gravidam. Infelix Ber[nardus] non suspicatus est, hoc sibi damno fore. Uti gerens uterum tempore adimpleto, genuit in plebania puerculum, brevi vero suffocavit infantulum,

[Usposobiona na kształt doświadczonych w tego rodzaju rzeczach, to jest w złym, oszukała swego pana i ukryła, że jest brzemienną. Nieszczęsny Bernard, nie podejrzewał, że to będzie na jego szkodę. Tak działając, gdy czas ciąży się wypełnił, urodziła na plebanii chłopczyka, jednak krótko potem udusiła dziecko, które także ukryła w jamie w ziemi.]

[79] 41.

quem etiam celavit in caverna pomterrae. Hoc facinus vidit Deus, rescirerunt et homines, consequenterque delatum fuit Gubernio ac loci Ordinario. Quare delegatio ad hoc mixti fore administravit fuit causa multa molestia patri Ber. omnesque huius generis circumstantiae serviebant compressionis sacerdotis. Inquisitia etiamsi fere nullum vestigium invenit obgravans, tamen effectus investigationis creverunt in opprobrium detrimentumque subiudicialis. Privatus est beneficio compulsus etiam solvere sumptus inquisitionis, sibi tmet ipsi relietus [...]

[Bóg widział tę zbrodnię. dowiedzieli się i ludzie, a następnie doniesiona została do Guberni i ordynariusza. Z tego powodu [wysłana] delegacja w sprawie mieszanej państwowo-kościelnej była przyczyną wielu przykrości dla ojca Bernarda i wszystkie tego rodzaju okoliczności służyły uciskowi kapłana. Śledztwo jakkolwiek nie wykazało prawie żadnego śladu obciążającego, jednak skutki jego stały się hańbą i szkodą podsądnego. Został pozbawiony beneficjum oraz

zmuszony także do zapłacenia kosztów śledztwa, sam sobie pozostawiony został wysłany do Piątnicy na kapelanię, potem przeniesiony do diecezji płockiej, obecnie tam uzyskał parafię Łyse, którą zarządza z dużym pożytkiem dla wiernych. Nasi zaś parafianie zapomnieli o tym skandalu, którego przyczyną była nie tak wina, co nieroztropność ojca Bernarda.]

[80] *postea missus ad Piątniciensem Capelaniam postremo translatus in Plocensem Diocesim modo ibique adeptus est Parochiam Łyse, quam administrat cum magna spiri utilitate fidelium. Nostri autem vero par[ochiani] obliti sunt praefati scandali, cuius causam non tam culpa, quam imprudentia. P. B. posuit.*

Po nim objął parafię X. Piotr Budzejko kapłan młody (31 lat mający) energiczny, najlepszych chęci i zamiarów; pługą ujął się oburącz, z siłą więc młodzieńczych zapałów wziął się do roboty. Ta ostatnia olbrzymich przedstawiała się rozmiarów.

[81] 42.

I nie było to złudnem albo pozornem; rzeczywiście, gdziekolwiek zwróciło się uwagę, wszystko domagało się ręki silnej, pomocy, ożywienia, naprawy, pokierowania, niszczenia chwastu, jaki rozrastając się w sprzyjających warunkach, osiągał niezwykłej wysokości, głusząc cnotę. X. P. Budzejko sprostał zadaniu, tak, iż możnaby było nazwać go odnowicielem téj parafii. Nie będzie to za wiele, jeśli powiemy, iż wszystko odłogiem tu zależało. Przedewszystkiem Najprzód tedy przystąpił do odbudowania moralnego kościoła. Lud

[82] téj parafii, jak i w wielu innych, odmawiał wprawdzie pacierz, ale niestety przepełniony pełen błęd[ami]ów, nawet co do treści zmieniony. Sprostować więc te spaczenia, powyrzucać dodatki, nauczyć starych i młodych pacierza bezbłędnego, zastarzałe nawyknięcie usunąć, to rzecz nie-małej wagi. Niedorosłe drzewko łatwiej nagiąć, ale wyrosłe i mchem już pokryte ku ziemi pochylać jest niezmiernie do wykonania trudnem. Osobliwie starzy,

[83] 43.

miast z wdzięcznością pracę kapłana w tym kierunku przyjąć, oni się dają się, a niekiedy harde nawet rzucą słowo. Jednakowoż X. P.B[udzejko] te lody przełamał, przeszkody pokonał, trudności zwyciężył i zwalczył. Niebacząc na gniewy surowo zalecił, by każdy, by każdy pacierz bez dodatków umiał i odmawiał, inaczej do spowiedzi nie przyjmie ani ożeni. Słowa dotrzymał. Z początku łudzono się, licząc na Proboszcza łagodność i na to, żeć w potrzebie da

[84] uprosić, ale poznawszy jego stanowczość i zrozumiałwszy potrzebę odmawiania katolickiego pacierza, wszyscy się wyuczyl tak, że ani jeden z tućjszych par[afian] błędnie lub z dodatkami pacierza nie odmawia. To wyłącznie pracy X. P.B[udzejko] zawdzięczamy, nawet i lud nasz tem uczuciem dlań jest przejęty. Na drugim planie robota X. P.B[udzejko] jeszcze w wyrazistszem świetle w oczy się nam rzuca. Mamy na myśli kościół Jedw[abiński] Ta świątynia chyliła się ku upadkowi.

[85] 44.

A dla piękności stylu i wykończenia jej byłaby to szkoda nieoceniona. I to jeszcze dodać potrzeba, że opóźniona reperacya, nie tylko kosztowniejsza stałaby się, ale i niewykonalna skutkiem nieprzychylnych kościołowi naszemu okoliczności, które nieledwie z dniem każdym zaostrzają się, zwrócone ku niemu, by go jak najgłębiej zranić i zasmucić. Żwawo tedy X. B[udzejko] zabrał się do podniesienia z opłakanego stanu świątyni naszej. Przede wszystkim wypadało dopełnić

[86] w tym względzie prawem przepisanych formalności. To niesłuchanie przykra w dzisiejszych czasach i długa droga; przebyć ją jednak wszakże koniecznem było. Plan nakreślić powinien powiatowy budowniczy, potem powiat

mu go zatwierdzić a raczej Gubernia, fundując się na jego opinii, ostatecznie orzeka słowo. Parafianie zaś zebrani, jedno-myślnością głosu i podpisem zgodnym deklarują pieniądze [lub] rączną

[87] 45.

pomoc. Lecz niestety wszystko dobrej woli prychożan⁷ pozostawia się. Przymus ekzekucyjny usunięty i zabroniony. Jeśli ofiarność i poczucie w wysokim religijnym nastroju przemian uchwała osiągnie swój skutek, inaczej na niczem zamiary skończyć się muszą. Ale dzięki nieskończonej opiece Jezusa rozpościerającej się nad ś. Przybytkiem, chętność parafian, mimo krytycznych czasów, wielka. I owoż X. P.B[udźejko],

[88] umiając rozbudzić i podnieść ofiarność w sercach wier[n]ych, cel zamierzony osiągnął. Kto jak mógł i ile, niósł grosz na ołtarz, bo widział konieczność poratowania kościoła, by nieupadł, nikt go do tego nienaglił, jeno sumienie a Religia, która bez materyalnego kościoła ostać się niepotrafi, jako też i bez kapłana, który gdzieżby ofiarę Mszy ś. sprawiał, ołtarza niemając?

[89] 46.

Patrzcie! Ludek nasz, nasz rolnik światłem nadorzrodzonym oświecony i nauczony przez kapłana, rozumiejąc rzecz, składa na ten cel ostatni szeląg. Przy biedzie ogólnie prawie wszystkich tłoczącej tysiące rubli na poratowanie świątyni dano, a świetnością jej dzisiejszą cieszą się. Taką postać kościołowi naszemu zabiegi i mozoły X. P.B[udźejko] nadały. Bóg jego staranności błogosławił. Nie Dawid, lecz

⁷ Prychożan 'parafian' (ros.)

[90] Salomon, syn jego, zasłużył *coram Deo* [przed Bogiem] wznieść w Jeruzalem świątynię Pańską. Że X. P.B[udźejko] nasz upadający podniósł kościół, a nie kto inny, w tem osobliwa łaska niebios. Kościół z ruiny, więc i *attinentia* [wyposażenie] podobną przybrać musiały postać; każda rzecz, jak małe dziecko troskliwej wymaga opieki, inaczej psuje się, upada, mchem pokrywa najgorszy widok dając, a co gorsza, że gdy w pierwszym razie małym nakładem czyli funduszem dałoby się naprawić, potem okromne sumy okazują się koniecznym. Tak było z kościołem i z innemi jego przedmiotami, mianowicie organ skutkiem działania nań czasu, czy też niedbałości tego, który czuwać winien, okazał się w rezultacie niezdatnym do dalszej exystencji, niemógł chwale przygrywać Bożej. Zaradzić tedy wypadało. X. P.B. o tem pomyślał.

[91] 47.

Zawezwał z Warszawy najślawniejszego w kraju organmajstra Szymańskiego, który za 2500 rs. o 16 głosach pobudował organ. Bardzo mu się w wykończeniu udało. Harmonijny, stylu tak pięknego, że stał się ozdobą kościoła, jak mebelek gustownie ubranego salonu. Wielka to przysługa i zasługa X. P.B[udźejko] System tego organu i jego wewnętrzny układ, mimo mysterności swojej i melodyi, praktycznym nazwać się nie może, zbyt delikatny, niezmiernie cieniutkie i subtelne *quasi hominis* [jakby człowieka] nerwy i mięśnie, przy najmniej [najmniejszej] nieostrożności organisty bądź kogo innego psuje się, czego naprawa zbyt kosztowna. Dawniej klawiatura, dusza organu, była mocno zbudowana,

[92] więc i organy zębowi czasu i różnym przygodom skuteczny stawiały opór. To również dodatnią dawnego systemu organów było stroną, że biegły miejscowy organista mniejsze jego uszkodzenia mógł naprawić. Z jego organizmem łatwo obeznawano się, i niektórzy „dławidudzi” z natury

uzdolnieni, długo chodząc około tego instrumentu, sami się odważali, mianowicie dobrego ucha, nastroić, niekiedy i nowy pobudować. Byłem świadkiem, kiedy 1860 r. piękny, dość melodyjny i obecnie exystujący organ w Wąsosz śp. Kawczyński b[ył] Łomżyński farny organista, zbudował. Prawie że stolarska robota niewykończona, ani też resunek powabny. Wszelako

[93] 48.

organ, jakiego po spaleniu łącznie z kościołem lat wiele nie było, i bez niego się obchodzono, bardzo Świątynię ożywił, parafian weselił, kiedy po 20 i więcej latach zabrzmiał. Organ tani, gdyż prócz materiału p[rzez] X. Ant[oniego] Łataczewskiego Prob[oszcza] zaofiarowanego, kosztował rs. 300. O ileż to dogodnym się okazało przy ogólnej biedzie i wyniszczeniu się z grosza na reperację i dźwiganie kościoła pożarem dotkniętego. Nasz organ żyje już 7 lat, jakaś wadliwość czy niedokładność jego przyczynia się, że niekiedy piszczałki same głos wydają.

I w tem albo dla tego godzien X. P. Budziejko Jedwabiński Proboszcz

[94] wdzięcznego z naszej strony wspomnienia, że kościół wielkiem trwałem opasał murem, na kamień i wapno, gdzie potrzeba cegłą położonym. Front w połowie kratą czarną zakończony, bardzo cały kościół, a raczej jego widok podnosi. Przedtem żydostwo przez cmentarz przebiegając, drogę sobie skracało, czem świętemu miejscu *irreverentia* [znieważenie] się wyrządzała. Krzyki i hałasy Izraela aż do wnętrza Świątyni dolatywały. Teraz wysokie ogrodzenie od tego wszystkiego zabezpiecza nas, swobodnie processyę odbywamy, a parafianie miasto błąkać się bezpotrzebnie po rynku, przyzwoite na cmentarzu znajdując schronienie.

[95] 49.

X. P.B [udźejko] umiał parafian pobudzić i zachęcić do ofiary na kościół w pomocy ręcznej lub pieniężnej. Przecież takiej rozciągłości z odpowiednią wysokością obmurowanie wiele zabsorbowało kamienia, wapna, grosza i pracy wzorem Inicytora i Stróża. On także pierwszy z Parochów dopełniać zaczął rocznej tak zwanej kolendy, sam lub przez swego Wikaryusza. To aczkolwiek mozolne, wielkie duchowne przynosi korzyści. Każdy bowiem z parafian obowiązany podczas wizyty w domu się znajdować i uzdolnienia katechizmowi okazać. Inaczej nie otrzyma kartki do wielkanocnej spowiedzi, po którą zgłosić się musi

[96] do plebana swego i ściślejszy zdać *examen* [egzamin] ze elementarnej wiadomości ś. wiary. To przewidując, i wobec współmieszkańców na małą wystawiając się kompromitację, starają [się] być obecnymi w domu podczas wizyty kapłana, i przedtem uczą się wieczorami katechizmu, by wskazanej wyżej uniknąć alternatywy, dość dla nich nieprzyjemnej. Gdyby parafianie jedwabińscy, w tym względzie chcieli popracować nad sobą, mogliby być w nauce chrześcijańskiej bardzo biegłymi, gdyż nalegamy na to, aby każdy dom katechizmówkę posiadał, jaką darmo nawet ofiarujemy im. katechizmówka X. Putiatyckiego najpraktyczniejszą dla szkółek, i doskonalszej na ten cel nie napotyamy; dla ludu zaś po domach mimo

[97] 50.

niektórych usterek, rozumie się niedogmatycznych, dobra X. R. Filochowskiego.

Rzeczona „Kolenda” niemałe moralne wiernym przynosi korzyści. Wioska wiedząc, którego dnia kapłan przybędzie, w szatach świątecznych na „ojca duchownego” z radością wyczekuje. Ten zewnętrzny uroczysty nastrój, w takimże działa kierunku na ducha parafian. Chętnie i w uczuciu religijnem

błogosławieństwo kościelne przyjmuje, mile przytem pogawędziwszy z księdzem o swej biedzie. Posłannik boży i tu dobrze wywiązuje się z przyjętego na się przy ordynacyi zadania. Stanąwszy w progach ukochanych owieczek

[98] i lepiej, czyli jaśniej uwydatniwszy swój stosunek Patra względem dziełek, przemawia do nich jak ojciec nauczyciel, niekiedy usty sędziego. Grzeszące strofuje przed wszystkimi, aby i drudzy bojaźń mieli. (ś. Paweł do Tymoteusza, c. 5 v. 20). [rozdział 5, wers 20] Pod ubogą strzechą uczy, łaje, strofuje, prosi, upomina i grozi, stosując się do P.ś. gdzie mamy wyraźny rozkaz Zbawiciela: „Idźcie tedy na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu, a oto ja jestem z wami”. Tak istotnie nie tylko w kościele, ale wszędzie przy sposobności imieniem Jezusa lud do cnoty nawoływamy, czyniąc to wedle P.[Pisma]. Ś. Paweł powiada: „Zamiast Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg przez nas upominał”. II Cor v.20. Kolendując to poselstwo Chrystusa do ludu sprawujemy. Zwaśnionych do zgody nakłaniamy, pijaków do trzeźwu

[99] 51.

itp. ten, który się kryje, przy kolendzie wpada nam w oczy, jakiemu zbawienną udzielamy naukę. Słowem jednym, z kolendy bogaty plon duchowny zbieramy ku chwale Jezusa a korzyści wiernych. Z tych więc okoliczności radzimy swym następcom rzeczoną kolendę prowadzić i usilnie ich prosimy, by jej niezaniebrywali. W takim tylko razie byliby moi successorowie wytłomaczeni, niedopełniając onej, gdyby sami pozostali bez Wikaryusza od czego Boże zachowaj, i czego nieprzypuszczam. Owoż X. P.B[udżejko] ustalenie téj praktyki zawdzięczamy.

Lud tuteczej parafii,

[100] nie mając wzorów i wskazówek, w śpiewie całkowicie zaniedbał się, głosu niewyrobił. Dla tego kant kościelny wielce ucho, dla braku harmoni, obrażał. Wszelki śpiew dissonansny [dysonansowy] drażniąc, modlić się przeszkadzał, miasto zgodną tonacją ducha podnosić. I to baczną uwagę X. P.B. zwróciło. Sam będąc muzykalnym i biegłym w kancie, zajął się wyprostowaniem zboczeń śpiewu i torowaniem drogi w tak przedmiocie ważnym, jakim jest śpiew kościelny i pieśniowy. Zaraz więc z dobranych głosów chór utworzył, o Rożańcu ś. pomyślał; a przed Nim wątpię, by regularnie był śpiewany w właściwych godzinach.

[101] 52.

Niemiała napotkała się trudność, nie tyle z braki chęci parafian do śpiewu i uczęszczania na naukę w dni powszednie dla *exercycyi Cantus* [ćwiczenia śpiewu], ile że odległość wiosek od kościoła znaczna, samo Jedwabno nie wiele mogło, skutkiem ludności wyłącznie parobczanej, śpiewaków dostarczyć. Zachęta jednak ze strony Mistrza – Proboszcza usunęła te przeszkody; to również, że X., do tego pleban, przewodniczył, kantorów zwabiało.

Apparata Kościoła Jedwabińskiego aż do przybycia tego kapłana wiele pozostawiała do życzenia. Długo one czekały ręki, któraby do należytego przyprowadziła

[102] porządku godnego służby bożej. On więc stare ale zdadne do naprawy zreperował lub nowe posprawiał. Całkowicie jednak temu niezaradził, gdyż w inną stronę zasoby pieniężne zwracać musiał, mianowicie, jak to już wyżej wspomnieliśmy, kościół z ruin podniósł. W każdym razie wyznać należy, iż mimo nawału potrzeb rublowych, i pod względem aparat wiele zrobił. Ile zakrystyi utensyliów przysporzył, nie wyliczamy.

Choć drobny to szczegół, pominąć go jednak nie chcemy, osobliwie: bractwowych moralnością życia celujących przeznaczyl, aby każ-

[103] 53.

dej niedzieli i święta przybrani w komże dwa sformowali szeregi w kościele na kształt niby kleru. W czasie nabożeństw nie tyle to uderza, ale przy processyi miły i poważny daje widok oraz ryt podnosi. Widząc dodatniość tego obyczaju, po swym do téj parafii przybyciu, zachowałem [i] nadal utrzymać go pragnąłbym. Odnośnie przykładnego życia i trzeźwości, obdarowani przywilejem kładzenia na się komż w uroczystości, pilnują się, gdyż najmniejsze w téj mierze zbaczenie, jeśli się Prob[oszcz] dowie, zasługuje na zawieszenie onego przywileju.

[104] Taki wymiar sprawiedliwości dotkliwie daje się *Sonenti* [wspomnianemu] uczuć. Wiele jeszcze pożytecznych rzeczy X. P.B[udziejko] zaprowadził i poczynił, ale, że mniej ważne i dostrzegalne, pomijamy je. Biografia jego, albo *curriculum vitae* [życiorys], nie zamieszcza się dlatego, że łaskawy czytelnik chcąc ją poznać, może znaleźć takową w Wizycie Generalnej z d[nia] 8 Augusta [sierpnia] dopełnionej (1874) przez Jaś[nie] W[ielmożnego] P[ana] Pawła Wierzbowskiego Biskupa Dyecezyi Sejneńskiej *seu* [czy] Augustowskiej. W tym dokumencie własną ręką X. P.B[udziejko] swój bieg życia opisał.

[105] 54.

Władza Dyecezyalna zasługi jego i gorliwość oceniając, 1881 r. mianowała go Dziekanem Maryampolskim, gdzie obecnie pozostaje. Tam, o ile słyżę, mniej użyteczny i zdatny grunt do uprawy mu się dostał. Że zaś to kapłan energiczny i wytrwały, hardość ludzką ukróci, ziemię serc wiernych w płodną i urodzajną zamieni, śmiało do celu dążąc, tem bardziej po nim takiego rezultatu spodziewać się można, że ten kapłan nie jest pewnych zdolności pozbawiony.

1881 r. 16 Sierpnia, po X. P. Budźjko, na mocy mandatu Biskupiego, w formie Kommendy, objął zarząd Parafii Jedwabińskiej X. Józef Lendo urodzony 1836 r. w Nowogrodzie Łomżyńskiej Guber[ni] i powiatu tegoż nazwiska; po ukończeniu ówczesnej czteroklasowej Łomżyńskiej szkoły wstąpił do Seminarjum Tykocińskiego XX-ty Missyonarzy. Tam przebywszy 4.-tą post examen maturitatis [po egzaminie dojrzałości], złożonego na ordines [święcenia] razem z innymi Alumnami w liczbie ok. 50. pod przewodnictwem X. Anđrzeja Marmonaterata Prata Kathedry Sejneńskiej w Worniach

1881 r. 16 Sierpnia po X P. B.
 Dźjko, na mocy mandatu Bisku-
 piciego, w formie Kommendy,
 objął zarząd Parafii Jedwabini-
 skiej, X Józef Lendo urodzony
 1836 r. w Nowogrodzie Łomży-
 nskiej Guber. i Powiatu tegoż na-
 zwiska, po ukończeniu ówczes-
 nej czteroklasowej Łomżyńskiej
 szkoły wstąpił do seminarjum
 Tykocińskiego XX-ty Missyonarzy.
 Tam przebywszy 4. tą post examen
 maturitatis, złożonego na ordi-
 nes razem z innymi Alumnami
 w liczbie około 50. pod przewo-
 dnictwem X. Anđrzeja Marmon-
 aterata Prata Kathedry Sej-
 neńskiej w Worniach

[107] 55.

na Żmudzi, za Niemnem przez J.W. X. Wołonczewskiego Biskupa 30 Augusta 1859 r. na kapłana wyświęcony został z tytułem wikariusza Paraf[ii] Puchalskiej. *Ordinatio* [mianowanie] za szczególną dyspensą nastąpiła, gdyż wówczas nie miał jeszcze i 23 lat spełnionych, do tego terminu brakowało miesięcy 2 ½. Przebywszy jako wikariusz w Puchalach 7 miesięcy, przeniesiony został na taką posadę do Wąsosza obecnie w Szczuczyńskim, wtedy zaś położonego w powiecie Augustowskim. Po upływie

[108] lat dwóch naznaczono go Suwałskim Wikaryuszem, ale skutkiem życzenia śp. X. An. Łotaczewskiego Prob. i proźby do *loci Ordinarium* [biskupa] zanesionej, w Wąsoszu pozostał. Chętnie by był przeniósł się do Suwałk, co jego usposobieniu bardzo odpowiadało i radby był partykularz nudny pożegnać. Lecz niespokojne czasy na miejscu pozostać mu zadyktowały.

Nieszczęśliwe powstanie wypadło 1863 r., jakie opłakujemy i długo opłakiwać będziemy; ci, którzy na świecie wtedy nie byli, muszą nierozumnej rezurekcyi gorzkie pożywać owoce.

[109] 56.

Następnym pokoleniom przytrafia się coś podobnego do pierworodnego grzechu, którego ciężar wszyscy jak Adama dzieci dźwigają. Dałoby się więc tu zastosować: ś. Paweł do Rzym. 5. „Per unum hominem peccatum in hunc mundum intravit et per peccatum mors, et ita in omnes homines mors peccaverunt” [przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli]. Ze owego najnieszczęśliwszego ruchu, nie wiadomo skąd się wziął i począł, po nim zrodzenia bolesnych effectów doświadczają, wywnioskować by można, iż w osobie rodziców swych zgrzeszyli „in quibus peccaverunt” [„w których

zgrzeszyli”]. Kiedy karząca ręka miecz do pochwy schowa, *solum Deus scit*. [tylko Bóg wie]

[110] Potem Kolno przypadło mu, gdzie miał Wikaryusza obowiązki spełniać, lecz skutkiem burz ówczesnych, nim się udał na miejsce przeznaczenia, inne w Dyecezyi zaszły zmiany, a za tem nowe poszły potrzeby kościoła. Że zaś nieprędko officyalne papiery nadeszły, a niepewność dręczyła, należało osobiście udać się do Pasterza, który łaskawie przyjąwszy (Biskup Ireneusz Konstanty Lubiński) i kilka dni u siebie zatrzymawszy, beneficjum kuleskie chwilowo wakujące prowizorycznie konferował mu. X. Waw[rzyniec] Warecki Prob[oszcz] Kulesz z racyi krajowych zamieszek uwięziony został, skąd po roku dotencyi [zatrzymania], wrócił. X. Lendo po upływie 5-miesięcznym z Kulesz przeniesiony został 1864 r. do Łomży na Mansyonaryę, dziś na *simplex* [prosty] wikariat zamienioną. Mansjonarze Łomżyńscy jednocześnie Wik[ariuszy] obowiązek pełnione

[111] 57.

byli *iurati curatique* [zaprzysiężeni duszpasterze], tak że prob[oszcz] miał *inspectivam* [teoretyczną], oni zaś *directivam curam animarum* [prowadzą opiekę dusz]. Do nich należały parafie: Małypłock, Piątnica, które, po zawakowaniu li Mansyonarz mógł obejmować, zowiąc się nie Prob[oszczem], lecz *perpetuus vicarius* [wieczny wikariusz]. Obecnie te przywileje upadły, lubo Canone [zgodnie z prawem kanonicznym] nie straciły swej mocy. Także potrzeby kościoła po tych mutacjach, nic nie cierpią. Ani byłoby czego żałować, gdyby się stało w porozumieniu ze stroną interessowaną. W Łomży lat pięć przebywszy przez śp. Biskupa Łubińskiego mianowany Administratorem Niedźwiadzińskim. Bardzo to mizerna parafia z powodu swej szczupłości; mała praca, takąż i płaca. (Lud. 1411) Brak zajęcia w dzień powszedni, brak go i w Niedz[iele].

[112] Gdyby jeszcze nie Szczuczyn ościenny, ściągający do siebie, jako miasto, sąsiednią ludność, przynajmniej w święta kościółek maleńki napełniłby się wiernymi. Tymczasem dwie części popłynęły do miasta, a tu ledwie około 200 osób na nabożeństwo przybywa. Najgorliwsze kazania nie są zdolne licznie parafian do kościoła gromadzić. Zrazu nie ma do spowiedzi, dopiero około jedenastej przybywać zaczynają.

Podczas administracji pomienionego kapłana odnowiono wszystkie ołtarze, ambonę i ławki oczyszczono. Ciemna barwa koloru ołtarzy, ciemny a nawet ponury widok sprawiała w tej świątyni, choć ubogie odlakierowanie, prawie bez złota,

[113] 58.

gdyż pieniędzy i czasu zabrakło, wszelako [dziś] wnętrze kościoła weselej przedstawia [się]. Kilka ornatów sprawiono. Monstrancję z kurzu oczyszczono i dorobiono kawałek rzeźby srebrnej. Monstrancja przesłiczna, czysty gotyk, którego mianowicie roku ofiarowana kościołowi, niewiadomo. Ani też świadomem jest, kto był tym dobroczyńcą.

Parafią Niedźwiadna krótko X. L. zarządzał, bo tylko 10 miesięcy, skąd ówczesny Administrator Dyecezyi X. Paweł Andruszkiewicz prałat (X. Biskup Łubiński usunięty przez Rząd od Dyecezyi dał Kommendę X. P. Andr., który potem

[114] kapitularnie na tę godność wyniesiony został 1869 r.) ofiarowa mu parafię Piekuty, położoną w powiecie Mazowieckiem, na Podlasiu, dawniej przez Jadzwingów zamieszkałem. Parafia ze wszechmiar godna pochwały lubo w obecnych czasach może upaść, o Boże sam ją prawicą swoją świętą zasłoń, by ciosy nieprzyjacielskie niedosięgły jej! Tak szczęśliwie rozłożona, iż kościół znajdując pośrodku, z wioskami dość licznymi połączony. Prawie połowa tutejszych *Fidelium* [wiernych] dzwon słyszy. Ludek dobry i przychylny X.X-^{zom}, dbały o ś[wiątynię] Pańską chętnie niesie ofiary na ozdobę kościoła. Zamożność ich więcej niż srednia.

[115] 59.

W czasie jego tam bytności zakrystę w znaczne zaopatrzoneo aparata; przedtem nędzniejsze były, niż to wyobrazić można. 4 wspaniałe chorągwie z Warszawy z rodziny Maryi sprowadzono.

Ławki kościelne sprokurowano, dom szpitalny i plebański wzniesiono. Tę ostatnią robotę ten tylko może sprawiedliwie ocenić, kto ją prowadził. Nie mając żadnych środków pieniężnych, tysiącnie napotykać ze strony przeciwnej trudności, pokonać je; to znaczy dużo zwyciężyć, a niemało zrobić. Dzisiejszym plebanom domy budującym, potomność niech wielce będzie wdzięczną,

[116] a my jej z serca życzymy, żeby w lepszych warunkach żywot swój wieść mogła. To zaś zaznaczając, iż wielbimy Boga, że uczynił nas godnemi poselstwo jego do ludu sprawować *in durissimis Ecclesiae temporibus* [w najcięższych czasach dla Kościoła], chwając Jezusa dla szczególnej nieledwie namacalnej opieki, cudownie oskrzydłającej suam Sanctam Sposam Ecclesiam [swoją świętą Oblubienicę Kościół].

Tamże wprowadzone zostało Majowe nabożeństwo, na który każdodziennie o 6-tej wieczorem Piekutczanie dość licznie przybywali. Zawsze im się poświęcało nauczkę, bo było ją do kogo wygłosić. Odprawiania téj devocyi po domach nie propagowaliśmy, bo mieli

[117] 60.

blisko kościoł i do niego się garnąc, razem z kapłanem ono odprawiali. Odnośnie Majowego nabożeństwa, nieledwie w każdym autorze ten przedmiot traktującym, widzimy poradę, by parafianie po nadejściu rozkosznego Miesiąca w obranym wioskowym domku, każdodziennie Majowe odprawiali nabożeństwo. Tymczasem, jak wszędzie i zawsze, tak tu nadużycia wkradać się zaczynają. Lud wioskowy, oddany

gospodarstwu oraz swobodzie wyboru owo naboż. godziny, wieczorną porą, po załatwieniu się z zajęciami swego stanu, dąży do domu modlitewnego; przeważnie młodzież obojga płci przybywa. To już wadliwem nazwać można, że bez przewodnictwa kapłana w zebraniu, odprawiane

[118] nabożeństwo cierpi na czci sobie przynależnej. Wi-nien przewodniczyć mężczyzna, nieraz, co niewłaściwością by nazwać można, zastępuje go niewiasta; przy tem jeśli czytanie pozbawione płynności, śmiech w słuchających wzbudza. Lud niemający wprawy przy czytaniu, jąka się. Ale co jeszcze gorsza, pozno wracając do siebie po odprawieniu Litanii i innych na ten cel przeznaczonych modlitw, albo nauczek, młodzież skupia się dla pogawędek przykraszonych dowcipem wiejskiem, zwykle obrażającym skromność i przyzwoitość chrześcijańską, nawet występne zajścia przytrafiają się.

Z tego powodu oświadczam się za majowem nabożeństwem li w kościele odprawianem, jeśli zaś na wsi prywatnie, to niech osobno każda rodzina odprawia. Ktoś zarzuci: „i bez tego mogą grzeszyć”, prawda, ale *mimicus* [żartowniś] nie powie,

[119] 61.

że Majowe nabo[żeństwo] jest przyczyną, a i my sami nie będziemy odmiennego zdania. Po naszym z Piekut wyjściu, osobliwi dziś *curante hanc Parochiam Patr. Joanne Kr.* [pod opieką tej parafii ojca Jana Kr.] piękne to nabożeństw w tamtym kościółku ustało. Żałujemy tego bardzo, mianowicie uobecniając sobie ową akuratność i wytrwałość parafian w uczęszczaniu do kościoła na Majowe naboż[eństwo] Wiele tój *devotii erga Beatissimom* [względem Najświętszej] przypisuję, nawet szczęśliwe swe ocalenie li mogę przyczynić opiece *Deigenitricis* [Bogurodzicy] imputować, uwielbiając *miser cordiam Immaculatae* [miłosierdzie Niepokalanej].

Przejście moje z tamtej do Jedwabińskiej parafii było skutkiem sprawy unickiej, jaka do dziś dnia niezłatwiona, ani widzieć możemy, kiedy i gdzie się zakończy, dosyć, że *unitae fere omnes non morantur extra Ecclesiam Christi* [Unici, prawie wszyscy nie przebywają poza Kościołem Chrystusa]

[120] quem amant et multa proptem illum passi sunt [którzy kochają i wiele ze względu na niego cierpią].

Teraz wracamy do zaznaczeń naszej z kościołem Jedwabińskim łączności. Tu przybywszy zastałem grunt do posiewu przygotowany, do czego najbardziej mój najbliższy poprzednik przyczynił się. Jednakowoż najlepsza rola w rękach leniwego ziemianina marnieć musi, mało wynagradzając jaki taki około niej zachód i nakład. Toż dałoby się zastosować do gleby nam z wyroków i przeznaczeń Boskich pod boże *semina* [nasienia] danej. Chociaż tedy dobrze ta święta gospodarka była przedtem prowadzoną, niewypada ztąd wnioski, by próznując mogliśmy obfitych duchowych oczekiwać planów. Ziemia, żywicielka stworzeń i mnogich pokoleń ludzkich, nieda dostatecznego do wyżywienia owocu, jeśli potem oblewana nie będzie.

[121] 62.

Toż da się powiedzieć o niwie serc naszych. Tylko wielka pilność Pasterzy obiecuje bogate żniwo zbawienia dusz, jeśli apostołskiej pracy Zbawca pomocy udziela i pobłogosławi. To też lubo nasz antecesor nie próżnował, przecież i nam opieszłości oddawać się niegodziwo i niegodni, bo *massis multa* [duże żniwo] na nas także oczekuje. Pozostawiając w notowaniu na uboczu staranie około moralności i nauczania katechizmu parafian, bierzemy pod uwagę robotę, jaka potrzebowała ręki w świątyni. Mianowicie ołtarze boczne i wielki wymagały zastąpienia innemi. Tego dzieła nieśmieliśmy podjąć ze względu ciężkich czasów oraz wyexpensowania się parafian na niedawno skończoną restaurację kościoła.

[122] Parcie jednak ku temu, *quasi desuper* [jakby z góry] było silne, niepokonalne. Odłożyć nadal a tymczasowo zaniechać postawienia odpowiednich ołtarzy, byłoby to postąpić niezgodnie z własnym w tym względzie usposobieniem; a może byłoby to działanie przeciw woli Boga. Prawda, że dałoby się tłómaczyć ogólną biedą trapiącą wszystkich, tudzież wektykalami [podatkami] z rokiem każdym przyrastającymi, ale sumienie taką prolongacją pewnie by potępiało. Niechcąc więc stanąć w sprzeczności z poczuciem obowiązku, zapotrzebowaliśmy przybycia na miejsce z Warszawy Stanisława Ceglarskiego, który prowadzi roboty pozłotnicze i stolarskie, i znany jest z dość sumiennych wykończeń kościelnych przedmiotów. Po bliższem obejrzeniu

[123] 63.

i zapoznaniu rzeczy obustronnie stanęła umowa między nami o cenę, za jaką pomieniony pan Sta[nisław] Ceglarski ar[ty]sta zgodził i zobowiązał we 4 miesiące od daty z *contractus* [kontraktu], postawić dwa boczne ołtarze.

Ołtarze więc; *Beatissime et Transfigurationis* [Najświętszej i Przemienienia] 1822 r. stanęły; jednocześnie ambona odnowioną została, a balustradę, prezbyteryum od nawy kościelnej dzielącą, po usunięciu starej, inna gustowna zastąpiła. Skoro tak szczęśliwie się stało na korzyść kościoła z bocznymi ołtarzami, główny, lubo którego znośny był stan, zmienić prawie. Oko widza jak zwykle bywa przede wszystkim w tamtą się stronę kieruje i na nim, t.j. gł[ównym] ołt[arzu] spoczywa. Ta ujemność, rażąc

[124] usilnie, choć milcząco, domagała się zastąpienia drugim stary exystujący wiel[ki] ołt[arz]. Bolało nas to bardzo, a zaradzić i usunąć niestosowność tę nie było tak łatwem. Niedostatek między ludem wzrastał, różne officialne zastrzeżenia, a raczej zaostżenia ścieśniające rozwój swobodnego działania przy najmniejszych *renowacjach Ecclesiae*

[kościół] coraz świeższe nadchodziły, resztę dobrych chęci w tym względzie stłumiając. O rzeczy tu wielkie chodziło, o wzniesienie nowego, gustownego, bogatego arcyzmem wiel[kiego] ołtarza. Suma tedy dość pokaźna była wymagalną, chcąc tak wielkie dzieło jak należy poprowadzić i zakończyć. Z tą zaś sprawą wejść na drogę prawidłową tyle napotykało się trudności, że zważywszy widziało się niepodobieństwo przeprowadzenia takowej z pomyślnym skutkiem. Była nawet chwila, że z obawy przykrych następstw

[125] 64.

krok legalny uczyniliśmy, ale gubernium tyle napiętrzyło wymagań, że porzuciwszy to wszystko powierzyliśmy rzecz całą *Omnipotenti, qui in omnibus, praesertim in rebus ad Ecclesiam pertinentibus, mirabilis est*. [Wszechmogącemu, który we wszystkim, zwłaszcza w rzeczach należących do Kościoła jest pomocny]. Bóg działał, Bóg poprowadził, i tak ułożył, że Majus altare cum aureato Tabernacula 1885 r. stanął.

Wielki Ołtarz pomienionego roku zbudowano. Uwielbiam Boga, że raczył to uczynić i dopomóc przy moim zarządzie parafii. *Benedictum sit Eius in aeternum* [Niech będzie błogosławione imię Jego na wieczność]. Li jego przenajś[więtszej] łasce i opiece nad koś[ciółem] przypisując to dzieło, radbym jak najdłużej, ale zawsze sic volente Jezu [tak za wolą Jezusa], przy tym ołtarzu *Sacrificium, sed opitulatione* [z pomocą]

[126] *te Christo digue celebrare* [ofiare, lecz za pomocą Twoją, Chryste, godnie sprawować]. Widoczna w tem była pomoc boska; po wykończeniu ołtarza mającego dość na sobie złota, mizernie się on jednak przedstawiał z braku figur. Ale zrządzeniem Opatrzności pobożna niewiasta przeznaczyła fundusz, do którego dodawszy 25 rs. sprokurowaliśmy statwę s.s. Piotra i Pawła apostołów, ślicznej i nader misternej roboty. Dla nich nieodzowne nisze, jakie, mamy w Bogu nadzieję, niedługo staną na swem miejscu. Po dodaniu [...] rzeźby

w pierwszej i górnej kondyknacyi, rzeczony Ołtarz w całości się nam zaprezentuje. Wówczas niczego mu braknie, jeno ręki, któraby w czystości i wolności

[127] 65.

od kurzu utrzymywała. Figurka rezurekcyjna zdolną ręką wyrzeźbiona 1885 r. do kościoła Jed[wabińskiego] przybyła.

Wikaryusze

Za rzecz słuszną osądziłiśmy uczynić wzmiankę nie tylko o proboszczach, którzy curam animam tu prowadzili, lecz i XX^{tych} Wikaryuszach jacy przy tym kościele ku czci Jezusa i zbawieniu *fidelium* [wiernych] pracowali. Za akuratność wyliczenia Parochow mianowicie z odleglejszych czasów, nie ręcemy, lubo usiłowaliśmy dokładny ich szereg wskazać. Toż samo trzeba powiedzieć i o wikaryuszach z ośmnastego wieku, a nawet większa trudność nastęczała się w tym względzie z przyczyny niedokładności

[128] używania tytułów, jakie *sacerdotom* [kapłanom] przyślugiwały. Choć który z nich dwa dni, a bardziej kilka miesięcy zastępował proboszcza, zwać mu się podobało Commendarzem.

Ostatnich lat szereg XX^{tych} Wikaryuszy nieprzerwanie po sobie następuje, gdyż dowody na to jeszcze pod ręką mamy. Kościół tutejszy nie posiadał Wikaryusza sto lat z górą i nawet nie było go potrzeba, skutkiem nielicznej ludności. Po tak wielkiej przerwie dopiero w 1875 r. Władza Dycezyalna nazaczyła Wikaryusza w osobie X. Fran[ciszka] Pomiechowskiego, który obecnie takiz spełnia obowiązek przy kościele Parafialnym Rajgrodzkim.

2) X. Sylwester Petryko naznaczony Wikaryuszem r. 1877.

[129] 66.

Ten kapłan, będąc biegłym w muzyce, wielką niósł pomoc X. P.B[udźejce] próbo[szczowi] w uczeniu parafian śpiewu kościelnego i do dziś dnia utrzymującego się. Obecnie X. Petryko pełni obowiązek Wikaryusza w Władysławowie.

3) X. Franciszek Girdowski 1879, obecnie Wikaryusz paraf[ii] Krasna.

4) X. Józef Ambrożewicz 1880 r. przybył do Jedwabnego, gdzie lat kilka będąc Wikar[ym] prowadził śpiew kościelny złożony z młodych parafian i parafianek. Lud nieokrzesany i prost uczyć kantu i

[130] wyuczyć, to rzecz niemała, więc i zasługa niemała. A chór stworzyć, że się tak wyrażę, z nieuków, to prawie *ad miracula pertinet* [do cudów należy], wszelako przy pomocy Bożej, pracy i dobrych obustronnych chęciach, daje się to zrobić. Boć przy wielu kościołach widzimy z ludu utworzone chóry, jak to ma miejsce w Jedwabnem. Idzie ten cant jednak bardzo ciężko, oporem z téj jedynie przyczyny,

[131] 67.

że Proboszcz i X. Wikary nie są muzykalnemi, muszą się trzecią osobą wyręczać, działając tylko impulsive, directive [zachęcająco, prowadząco] i inspective [teoretycznie], a mistrzowskiego kierunku przybrać nie mogą.

X. J. Ambrożewicz po opuszczeniu parafii przez X. P.B[udźejkę] zarząd jej prowadził trzy miesiące aż do przybycia nowego proboszcza, z którym ledwie pół roku przebywszy został przeniesiony na takąż posadę

[132] do Łomży, miasta Gubernialnego, gdzie dotąd pozostaje, oddając się pracy około śpiewu. Wiele czasu nań poświęca, a że go gruntownie poznał i przejął się nim, więc

też i chór śpiewaków ~~należycie~~ dobrze prowadzi się. Za to podzięka mu się należy, bo każdemu wiadomo, ile śpiew pomaga w nabożeństwie, podnosi ducha i z ziemskich w sfery wyższe pozywa.

[133] **68.**

Drugą gałąź, choć do naszego stanu nienależącą, uprawiać począł. Poświęcił się pszczelnictwu. Gospodarski tego rodzaju przemysł, jeśli racjonalnie prowadzony, wielkie przynosi materialne korzyści. X. J. Am[brozewicz], gruntownie tę naukę pojąwszy i strawiwszy ją, innym swej wiedzy udzielać pragnął. Bez najmniejszego nawet wynagrodzenia chętnych i chciwych w tym względzie gospodarzy wiejskich pszczelni

[134] pszczelnictwa uczył. Wielu miał słuchaczy, bo wszyscy zrozumieli, jakie pożytki chów racjonalny pszczoł, przyniesie. Ale guberni nie podobało się to, więc zabroniono. Wtedy X. J. Am[brozewicz], nie chcąc się w tem zaniedbać, ze swoją praktyką przeniósł [się] do wsi, gdzie mają pasieki, i od czasu do czasu wyjeżdżając, swych parafian z nowym systemem

[135] **69.**

pszczelnictwa, zaznajamia. X. J. Ambro[żewicz] tak zbadał ono, że wątpi, czy w kraju jest który z X^{zdy} , żeby w pszczelnictwie był bieglejszem.

Teraz królikarnię na szerszą skalę urządził. Ale to nie nabrało jeszcze wielkiego rozgłosu, ani też w rezultacie może być praktycznem i zbyt korzystnem.

5) X. Michał Wilamowicz 1882 r. został przysłany do Jedwab[nego] Chętny do roboty gorliwy i bardzo, skutkiem swej popularności

[136] przypadł do serca parafian. Ztąd na żądanie i proźbę pr. Łomżyńskiego, doń aplikowany został, wziętością się cieszy. Traf zrządził, że podczas krótkiej jego w Jedwabnem bytności prowadziła się w kościele robota około dwóch nowych ołtarzy. Proboszcz zaś miejscowy obłożnie był chory, więc też skutecznie nie mógł działać w kierunku obmyślenia funduszu na pokrycie kosztów, jakie budowa rzeczonych

[137] **70.**

ołtarzy ze sobą koniecznie pociągała. X. Michał Wilamowicz dobrze się z narzuconego okolicznościami obowiązku wytłomaczył i zadaniu godnie odpowiedział.

6) JX. Maciej Symonatys 1883. wprost z Seminaryum do tutajszego kościoła zaaplikowany a jednocześnie odręcznym pismem, które Najdos[tojniejszy] Pasterz proboszcza miejscowego zaszczycił, w najpiękniejszych przedstawiony kolorach. Zwierzchnik nasz w swej ocenie tego kapłana, nie pomylił się, jest on bowiem rzadkich zalet

[138] i najlepsze po sobie na przyszłość daje nadzieje. Cichy, łagodnego charakteru, pełen ducha Bożego, gorliwy, ochotny i skory w wypełnianiu swych powinności, umysłowej pracy także nie zaniedbuje, czego widoczne postrzegamy owoce, a że nie jest pozbawiony pewnych zdolności, przy swem zamiłowaniu książki, do pięknych przyjdzie rezultatów i szerszej nabyć może wiedzy tak duchowej, jaki i świeckiej.

[139] **71.**

Pierwszej nie zaniedbać, w niej się utrwać i exerytować, zawsze takową na pierwszym planie trzymać i coraz więcej nabywać, usilnie wszystkim młodym kapłanom radzę, ale w drugiej się oświecać niezmiernie jest potrzebną rzeczą. Obecne czasy, te szczególne czasy; czasy wymagania, preten-sjonalności, obłudy, wywrotu pojęć, pozoru uczoności, chęci

bałamucenia umysłów itp. kapłan na tym fałszu poznać się winien, umieć pobić go jeżeli nie wymową, bo ją nie wszyscy mamy, to faktami, i argumentami,

[140] te zaś zdobywają się jedynie długim mozołem. Tak a nie inaczej li modlitwą i pracą wytrwałą zdołamy się utrzymać na wysokości swego, wzniesłego powołania.

Organista Wiktor Ardziejowski, *uxoratus* [żonaty], pełni ten obowiązek, za drugim powrotem, przy kościele Jedwabińskim lat 12. Przedmiot swój zna gruntownie, biegły w muzyce, w znajomości nót; i lubo z natury nie wziął wielkiego talentu w tym względzie, jednak przy dobrym uchu i pracy nad sobą, do-

[141] 72.

szedł do tego, że z racyi swego uzdolnienia i biegłości władania organem, do pierwszych w okolicy organistach zalicza się. Przytem moralny, w domu rządny i zgodny, żadnemu nie służy nałogowi, całkowicie zadowolniając Tego, który o nim te słowa wypowiada, lubo minime *obtemperans in his, quae gravis momenti reputari nequeunt* [najmniej posłuszny w tych, których ciężkiej chwili przypisać nie mogą]. Do niego to należy, i wielce mu jesteśmy obowiązani, kształcić cantorów i kantorki. Spiew musi być utrzymany, tymczasem jak wyżej nadmieniliśmy, Prob[oszcz] i X. Wikary *non sunt musici* [nie są muzykami].

[142] Dlatego i na przyszłość moi *successores* [następcy] raczą dbać, o co ich bardzo proszę, w sprawie nie własnej lecz kościoła, by każdy przy téj parafii organista był *peritus* [biegły] w swoim fachu, a Mości Księża proboszczowie zechcą, dla chwały Jezusa i Maryi, dozorować, żeby rzeczony spiew w kościele Jedwabińskim nie ustawał, żeby Msza ś. i Rożaniec chór biegły z parafian złożony, przez organistę

wyuczony, dokładnie wykonywał, czyli spiewał. Kiedy mowa o kancie,

[143] 73.

wspomnieć należy wypada, choć nawiasowo o passy, czyli „Gorzkich Żalach” na niesporach spiewanych. To także od obowiązków Proboszcza zależy, żeby parafianie wyuczeni harmonię w tej cudownej melodii zachowali. Dziś tego pilnie przestrzegamy, wybrawszy biegleszych i z dobreimi głosami, w sobotę *ante I-am Dominicam 40-ae* [przed pierwszą niedzielą Wielkiego Postu]

[144] kilka razy dla wprawy w domu powtarzamy. Po takich exercycjach, w kościele spiew dobrze się udaje. Księża rzadko bywają z muzyką obeznani, za to organista z samego swego zawodu, biegły w tym fachu, byle *parochus* [proboszcz] dbał, spiew kościelny dobrze prowadzić może; chętnych do tego parafian nie zbraknie, mianowicie w obecnych czasach, gdzie duch religijny silnie rozbudzony.

[145] 74.

Parafia

Kościół Jedwabiński pierwszy w piętnastym wzniesiony wieku, obecny zaś w ósmnastym stuleciu. Co się tyczy samej parafii i jej zawiązku albo narodzin, trudno nam to wskazać i określić, nie mając żadnych wyjaśniających w tym względzie źródeł. Ponieważ Polacy wiarę ś. 965 r. za Mieczysława I⁸ króla przyjęli, wnioskować można, że nie wcześniej, niż 11 wieku to niebiańskie światło cały naród ogarnęło; w następnym jakaś słaba utworzyć

⁸ Chodzi tu o Mieszka I.

[146] się mogła oraganizacya wiernych. Dopiero 13 w. da się naznaczyć zawiązek w formie dzisiejszej Parafii. I właśnie ten czas jako epokę powstania tutejszej parafii kładę. Gdyby chciano mój pogląd w tym razie negować i innego trzymać się zdania, to proszę wskazać przyczynę, dla której wszystkie w naszej okolicy kościoły w swej erekcyi noszą datę 15 w.?

Parafia ta na północ graniczy z Parafią Przytułską, wschod Burzyńską, południe Wizką, zachód Dobrzyjałowską, a w części i Drozdowską.

[147] 75.

Kościół stoi w samem centrum Parafii liczącej przeszło 4 tysiące; w połowie złożonej z drobnej szlachty i z takiejże części włościan rolnych, niczem się od pierwszych nieróżniących. Też same wady i zalety szlachty i włościan; z obyczajów albo układności zewnętrznej nie dadzą się poznać, dodatnia strona razem z ujemną nie przeważa u jednych albo drugich. W szczegółowej wszakże ocenie, włościanie korzystniej się przedstawiają. Mianowicie tamci mają trochę buty i radzi zwać się szlachtą

[148] lubo uderzającej szlachetności w postępowaniu ich nie widzimy, ani też pewny jestem, że przynajmniej jeden w mojej parafii dyplom swych tytułów posiada. Pogardzając „chłopami” unikają martrimonialnych mezaliansów z nimi, a w wygorowanej ocenie klejnotu szlacheckiego, którego rozumie się nie mają, sądzą, iżby grzechem było dopuścić maryaż z chłopem, czy chłopką. Włościanie znowu ze swej strony niechętnie z nimi w stosunki małżeńskie wchodzą, wyżej siebie stawiając i z pewną lekkością szlachcica traktują.

[149] 76.

Słowem jednym, pomijając obustronną ujemność lub dodatność, wyraźna, a niewytłumaczona odrębność i bezwiedne

prawie wyróżnienie na tle z obopólnego pożycia, zarysowują się. Lubo bez zaprzeczenia, ten sam słowiański szczep. Szlachta, to potomki Jadzwingów, którzy tu przywędrowali zapewne. W 12 w. była sławna wyprawa Kazimierza Spraw. na Jadzwingów r. 1192, wtedy królik Jadzwingów złożył znaczne podarunki i przysięgę na wierność.

[150] Ostatnią zaś klęskę zadał im Bolesław Wstydlivy (1264 r.). Sławny wódz Konnat albo Kunat dowodzący walecznymi Jadzwingami, wówczas poległ na polu bitwy. Uczenni twierdzą, iż Jadzwingi mówili językiem do Litewskiego zbliżonym; wszelako pochodzenie słowiańskie przypisują im. Bądź co bądź nasza szlachta mniej ma podobieństwa do podlaskiej, niż gdzieindziej rozsianej. Choćby wspólne były źródła, te cechy łączności na tych zatarły się, tamci mają w sobie więcej

[151] 77.

próżności i innych wad rażących, jakie tu pomijam. Przywiązanie do kościoła i jego sług ci i tamci w wysokim stopniu posiadają, jak niemniej dbałość o porządek i ozdoby świątyni Pańskich żywo jednych i drugich interesuje.

Jeżeli się porówna dzisiejszą ludność naszej Par[afii] z dawniejszą, np. o 20 lat wstecz; wielki i zdumiewający widzimy przyrost; takowy przecież nie powstał skutkiem nadzwyczajnej płodności, tylko upadek

[152] trzech większych majątków, niestety! tak się rozsypujących więcej, niż w dwójnasób parafię powiększył. Witynie, Kucze Duże i Kotowo plac rozparcelowane dały tę znaczną cyfrę czterotysięczną komunikujących, i wywołały potrzebę utworzenia stałej posady Wikaryusza przy tym kościele. Zwrócić należy uwagę na to, że rozdrobnienie ziemi stanowiącej przestrzeń granic par[afii] stopy zamożności jej mieszkańców nie podniosło; owszem skutkiem słabszej agrykultury, poziom produkcji

[153] 78.

koniecznie obniżyć się musiał. Obszar ziemi w jednej gospodarskiej złożony dłoni, obfity plon daje z racy pilniejszej i racjonalniejszej uprawy roli. Choć to do przedmiotu naszego nie należy, potrąciliśmy jednak smutną stronę ducha czasu, który ze wszech stron tak przygnębiająco oddziaływa. Gdziekolwiek zwróci się oko, tam bolesny widok wysuwa się, a nigdzie pociechy. Kraj nasz przecież czysto rolniczy, jedynie

[154] chlebem żyje i za nim stoi; jeśli więc coraz częstsze podziały ziemi powtarzać, a większe posiadłości znikać będą, zmniejszy się ziarno, niedola zaś spotęguje się.

Zwracając uwagę na religijność naszego ludu, powiedziec wypada, iż tego rodzaju usposobienie dość korzystnie uwydatnia się. Nałogów rażących nie ma pomiędzy nimi, lubo okazyi, szczególnie do pijaństwa nie brak, ku czemu niezmiernie jarmarki za częste przyczyniają się. Bo stojąc w błocie i na zimnie, przy spotkaniu się

[155] 79.

ze znajomym, gdzież wejść, jeśli nie do karczmy i dłużej się tam zabawić dla rozgrzania? Ale i wiele innych czynników w tym niedobrym kierunku działa. Przecież, mimo tylu pokus, tylko 20 nałogowych pijaków liczymy. Dużo pieniactw, kłótni, osobliwie letnią porą między nimi przytrafia się. Lecz nie są to *peccata malitiae* [grzechy niegodziwości], ale *fragilitatis* [słabości] i okolicznościowe grzechy. Grunt w nich bardzo dobry, byle dało się tylko głębiej zaszczerpić miłość Boga, bliźniego oraz rozbudzić nabożeństwa do Matki Boskiej,

[156] wówczas w tej parafii, bujniej rozwiną się i piękniej zakwitną cnoty. Mówiąc o poczuciu religijnem i rozwoju pobożności tudzież błogich jej owocach, nadmienić nie

zawodzi, iż w tym wypadku cudowna z niebios pomoc Kościołowi z ratunkiem przybywa, bo jego prawica buduje i wznosi, a wsteczna, przeciwna, czyli lewica, święty grunt zburzyć pragnie i do tego zmierza. Owoż, obok takich ku złom podniet i zachęt, lud nasz niepewność i chwiejność swego życia, wskazówką kościoła

[157] 80.

prostuje. Zawsze ma zwrócone oko w stronę, skąd zbawienie i boskie światło tryska. Kiedyśmy tego dotknęli przedmiotu, zdaje się będzie na miejscu zacytować, co sławny Thiers napisał w 1848 r. w liście do swego przyjaciela: „Zawsze, mówi on, byłem tego przekonania, że społeczeństwo nie może się obejść bez religii pozytywnej, bez kultu i duchowieństwa... itp. Wkrótce przed zgonem (1884 jak mi się zdaje umarł) z przekonania broniłem religii chrześcijańskiej, jako czynnika pierwszorzędnej wagi dla wielkości Francji,

[158] dla rozumnej swobody i w ogóle dla całego społeczeństwa, które bez katolicyzmu popadłoby w chaos najokropniejszy.” To zdanie wielkiego myśliciela b.w. winni badać i nad niem się zastanawiać ci, którzy światło katolicyzmu (gdzieniegdzie darmo go szukać) zagasić usiłują. Po zniknięciu tej pochodni, po zduszeniu jej, chaos zapanowałby straszniejszy, niż to sobie wystawić możemy. Wtedy gorsze ciemności nad ziemską kulą zawisłyby, aniżeli w czasach pogaństwa. Wówczas fałszywie, ale wierzone, mylne miano pojęcie o najwyższej Istności, jednak przypuszczano to

[159] 81.

Ens infinitum [był nieskończony]. Niestety! W obecnej epoce całkowicie *Supremum Numen* [Najwyższe Bóstwo] negują. Lecz uspokójmy się, Słońce religii Chrystusowej aż do skończenia nie przestanie oświetlać naszej komety; a więc i jej mieszkańców. I ci nawet, którzy z pogardą odpychają dobrodziejstwa

takowej, czerpią z tego źródła orzeźwienie, choć tego czynić by niechcieli. Skutki tej religii, zowiącej się „Córa niebios” udzielają się ateuszom, lubo nie zasługują na to, przecież ze światła wiary katolickiej wyraźne odnoszą korzyści. Więc rozradujmy się! Lampa niebieskiej jasności, na której straży Kościół ś. stoi, zawsze olejem miłosierdzia Bożego

[160] podsycaną będzie *ad consumationem saeculi* [do końca wieku]. Straszego tedy zamętu oczekiwać nie godzi się. Wszystko, co ziemskie, ludzkie, minie, Budynek zaś Boży wszelkie przestoi burze. Przepraszamy łaskawego czytelnika, żeśmy, niemogąc tego rodzaju napływowi myśli oprzeć się, od przedmiotu odbiegli.

Wystawiając przed oczy *benevoli lectoris* [Łaskawego Czytelnika] stronę moralną parafian powiedziec wypada, iż gdyby zawsze okoliczności i warunki, w jakich im żyć przychodzi, otaczały ten lud, byłoby bardzo dobrze, dałoby się wyrzec „to plebs sancta” [lud święty]. Skutkiem zaś czynników i trudności mnogich, pociągających go ku wszeteczności, wiele między nimi złego się mnoży, grunt wszelako dobrym pozostał.

[161] 82.

Parafia Jedwabińska w osadzie kościelnej posiada szkółkę elementarną, zbyt wiele absorbującą grosza, jaki stowarzyszeni, na utrzymanie jej składać, obowiązani. Oni bowiem officialnie objawivszy chęć rzeczzonego uczyliczka, tem samem zadeklarowali srodki zapewniające mu exystencyę., t.j. dom wystawic ich rzeczą, pensyę dać nauczycielowi, opał, ogród kilkomorgowy i inne jakieś addidamentny dla nich, rozumie się, oneracyjne. Kto *sentit onera* [czuje ciężary] i *emolumenda* [korzyści], albo *commodo*, *sentisi debet* [pożytki powinien odczuwać]

[162] powiedziano. W praktyce jednak odnośnie korzystania z kosztownej przez się utrzymywanej szkółki co innego widzimy.

Niepotracając o rzecz drażliwą i prawie z prawami naturalnemi walczącą, jak mogą parafianie dzieci swe tu uczyć, skoro jest dla nich trudnem i poniekąd niepotrzebnem posyłanie onych z powodu tak znacznej odległości? Z bliższych wiosek mogłyby uczęszczać. Aleć jesienną porą, zimową i wiosenną

[163] 83.

przy błocie, śniegu, zawiejach, ani podobna myśleć, by dzieci chociaż z mniej oddalonych miejscowości, mogły z dobrodziejstwa Jedwabińskiej oświaty korzystać. Rodzice najbardziej życzący sobie mieć swoje syny z przetartemi oczyma, nie osiągną tego celu, gdyż z powodów wyżej wyszczególnionych, w przykrzejszych chwilach nie odważą się wysłać dzieci do szkoły. Możeby się dało temu zaradzić

[164] ulokowaniem ich na tak zwanych stancyach w Jedwabnem. I tu pewne trudności [się] napotyka; mianowicie parafianie tućjsi nie są zbyt zamożni, a też mają do szkółki wygórowane, korzystne przekonanie, żeby chcieli i mogli większy łożyć expens na oddanie dzieci na naukę do Jedwabnego, wymagającą wynajęcia osobnego mieszkania dla tych studentów. Żeby to nastąpiło, trzeba rozbudzić, nie mówię już

[165] 84.

zapał do nauki, ale przynajmniej chęć uczenia się i przekonać ich, że pożytki umysłowe dzieci z onej szkółki wyniosą. Lecz w tym kierunku usilność złamania uprzedzeń, poczęści usprawiedliwionych, w rezultacie bezskuteczną okazać się musi. Zakonkludować więc ten przedmiot należy poglądem, że ciężary wielkie w tym razie, a emolumentów [korzyści] żadnych.

Książd wykłada katechizm,

[166] specjalnym papierem Naczelnika Dyrekcyi upoważniony, uczy w sobotę, dlatego ten dzień sobie wyextypował, że przepelniona szkółka żydkami, z racyi Szabasu, uwalnia się od nich, a Ks[iędzu] pozostawia swobodna godzina na katechizm. Właściwiej X. Wikary winienby ten obowiązek spełniać, nie zaś Proboszcz, ale, że na jego imię dano upoważnienie, on więc, a nie kto inny na wykład Kat. chodzić może.

[167] 85.

Aula Jedwabnensis. Lubo w tej parafii, upłynnionych nie tylko lat, ale wiekow kilka było Folwarków, czyli Dworów, przecież Jedwabiński słusznie mógł się zwać Dworem dla swej okazałości i wybitnego stanowiska, jakie właściciele jego w obywatelstwie, ongi i w kraju zajmowali. Ten więc jeden skutkiem liczniejszej służby i dla dworskości mógł się tak mianować, inne zaś wprost miejsca lub większe Fermi.

[168] Dziwnym też zbiegiem okoliczności ani jedna z nich nie pozostała. Większych majątków w obrębie naszej parafii trzy znajdowało się. Witynie, znaczniejsza fortuna będąc od dawna dawien w rękach obywatelskich, tracąc w osobie p. Bratkiewicza, swego właściciela, rozparcelowane zostały, rozpadając się na setne części. Las kilkonastowłokowy pniami przypomina dziś swoją existen-

[169] 86.

cyę dawną i świetną, gdyż wcale go nie przetrzebiano, jak to bywało gdzie indziej; nieledwie dziewiczym uważać go można było. Obecnie zaś tak go wycięto i zniszczono, że o materyalowym drzewie ani myśleć, zaledwie żerdzie do płotów znaleźć tam dałoby się. Bolejąc nad upadkiem boru, jeszcze rzewniejsze łyzy łać musimy nad barbarzyństwem dokonaniem przy burzeniu ślicznego domu,

[170]

a osobliwie ogrodu, którego nielitościwa ręka powycinała owocowe drzewa najlepszych gatunków. Obszar, mniej więcej dziesięciomorgowy, nie tylko sownie kosztował i pracę wynagradzał, lecz ten prześlizgnięty i bogaty sad miejscowość przystrajał. Drzewa bujnie rosły wodą tuż płynącego strumienia skrapiane. Kiedy

[171] **87.**

zaś siekiera nowych nabywców spełniła swoje dzieła, ów ruczaj, quasi niepotrzebny, zamiera. Wprawdzie ślady pozostały onego ogrodu, i dziś trochę rodzącego gruszek i jabłek, wszakże lepiej byłoby zatrzeć jego *westigia* [ślady] celem uchronienia odnawiania ran, jakie w patrzącym, który znał dawniej ten ogród, otwierają się na widok dzisiejszego jego spustoszonego stanu.

[172]

Ten sam cios padł na drugi sąsiedni majątek na Kuczach Wielkich położony. Ostatnim jego Panem był F. Rakowski chlubnie notującym się w temże 1880 r. ze znacznym przyszedł zasiłkiem w pomoc X. Budzejce, który z ruin kościoła podnosił. Wywdzięczając się za takową ofiarę, a nawet i obowiązkowo odprawiamy żałobne nabożeństwo raz na rok za dusze rodziny Rakowskich

[173] **88.**

a nawet i ofiarodawcy 1885 r. zmarłego. Równie jak i poprzednia fortuna, Kucze rozczłonkowano. W miejsce jednego mamy 30-tu dziedziców. Rozszarpana ziemia na kawałki, pozbawiona lepszej agrokultury, niemogąc przynosić rezultatów czyli plonów, jakie przedtem dawała, stała się przedmiotem rozlicznych wśród sąsiadów zatargów,

[174] skutkiem niefortunnnych serwitutów będących w każdej miejscowości kamieniem obrazu i niezgody. Oczywiście

moźniejszy trzymając się Tabelli likwidacyjnej nie pozwalają zagrodnikom więcej chować inwentarza nad liczbę p. Tabellę zakreślonego. Że zaś uwłaszczeni nie chcą się do tego stosować, sądząc, iż bezkarnie mogą więcej nad zakres legalny

[175] 89.

żyć bydełka, dają przez to okazyę nie tylko do kłótni, ale i do kosztownych processów.

Za dwoma pierwszymi poszedł trzeci folwark nazwany: „Kotowo – plac” temuż samemu ulegając rozdrobnieniu. Nietyle jednak bolejemy nad utratą, czyli rozsypaniem téj własności, ile w dwóch pierwszych razach. Gdyż Kotowo – plac przez wszystkie prawie czasy nie mając swego Pana stałym na miejscu mieszkalnem,

[176]

niekorzystało pod względem zewnętrznej formy albo estetyki. Budowle ekonomiczne jak należy utrzymano, dom za to mieszkalny w zaniedbaniu pozostawał, albowiem właściciel tego majątku Kisielnicki rezydował i rezyduje w pięknej wili, Janczewie, niedaleko od Łomży położonem. Jednakowoż okolica po rozszarpaniu Kotowa na części, wielką ponosi szkodę

[177] 90.

z racyi ubytku ziarna w zbożu, jakiego o wiele taż sama przestrzeń obecnie mniej daje oraz pozbawiona lasu około dwudziestowłokowego, znacznie dziś drożej opał płacić musi. Rzadko gdzie były takie lasów obszary, jak w tutéjszej okolicy. Burzyn, Kotowo, Szeburczyn, Siestrzenki Jedwabińskie dobra, Jórzec itp. więcej posiadały gruntu pod lasami, niż ornej ziemi. Drzewa nie tylko na opał, ale

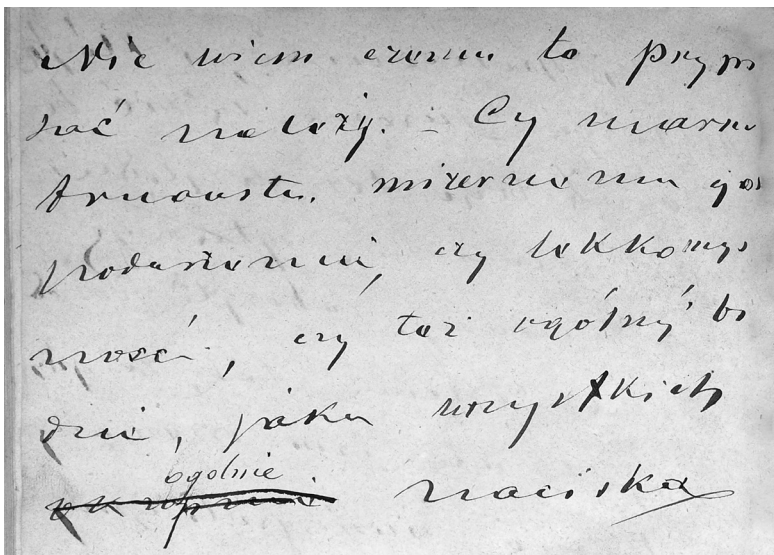
[178] i materyałowego, za bezcen dostać można było i kupić. Kiedy zaś gorączkowo poczęto się rzucać na biedne lasy i po ojczymosku się z nimi obchodzić, kiedy ponownie obywatele jedyne i to w ich przekonaniu niewyczerpięte w borach swych zauważyli źródło czerpania pieniędzy, niestety! niezawsze dobrze użytych, całkowicie okolicę z lasów ogołocili, stając się winnymi wobec

[179] 91.

naszej społeczności, i których historia surowo sądzić będzie. Z tego też względu sami mało swą sytuację poprawiwszy, zubożyli nas odnośnie drzewa tak, że gdybyśmy chcieli dom drewniany wystawić, nie osiągnęlibyśmy zamierzonego celu, gdyż owe wielkie bory budulca pozbawione. Zaledwie na lichą stodołczynę zdobyć byśmy się mogli.

[180]

Nie wiem, czemu to przypisać należy. Czy marnotrawstwu, mizernemu gospodarowaniu, czy lekkomyślności, czy też ogólnej biedzie, jaka wszystkich [bez wątpienia] ogólnie naciska.



Nie wiem czemu to przypisać należy. - Czy marnotrawstwu, mizernemu gospodarowaniu, czy lekkomyślności, czy też ogólnej biedzie, jaka wszystkich ogólnie naciska.

Indeks nazw osobowych

W indeksie pomieszczono wszystkie nazwy osobowe, a więc antroponimy, które występują w źródle, zachowując oryginalną pisownię imion i nazwisk. Zastosowanie odsyłaczy umożliwia ich dokładniejszą identyfikację w kontekście materiału źródłowego. Stan, zawód, pełnione funkcje, pokrewieństwo czy powinowactwo określono i wymieniono w brzmieniu źródła. Liczby w indeksie odpowiadają numerom strony *Kroniczki jedwabińskiej*, które zapisano w edycji w nawiasie kwadratowym.

A

Ambrożewicz Józef, wikariusz [129], [131], [133], [134], [135],
Andruszkiewicz Paweł, prałat [113]
Ardziejowski Wiktor, organista w kościele jedwabińskim [140]
Augustynowicz Michał, administrator kościoła niedźwiadzińskiego, proboszcz jedwabiński [60], [61]

B

Barbara, panna stolnikówna, kuma na chrzcie dziecka Romatowskich z Orlikowa [34]
Bilica (Bylica), fundator kościoła jedwabińskiego z 1466 r.; Bylica, dziedzic dóbr jedwabińskich [3], [15]
Bolesław Wstydlivy [150]
Brolenski (Brolinski) Jan, wikary [11], [12]
Bronak Paweł, proboszcz jedwabiński [11]
Bronakowski Szymon [11]
Brzozowski Wincenty, komendantz urzędowy [59], [60]
Budzejko Piotr, proboszcz jedwabiński, później dziekan mariampolski [80], [81], [83], [84], [85], [87], [89], [90], [91], [93], [95], [99], [100], [104], [106], [129], [172]

C

Ceglarski Stanisław, stolarz i złotnik [122], [123]
Choiński Jakub, administrator diecezji [67]
Chojnowski Franciszek, proboszcz jedwabiński [61], [63], [67], [68], [71], [75], [76]
Chrostowski Józef, wikariusz, komendantz kościoła jedwabińskiego [17]
Cieciszewski, biskup koadiutora kijowskiego [48]

Cwalina Aleksander, wikary [11]
Czartoryjski Andrzej, proboszcz jedwabiński [12], [13]

D

Dąbrowski Jan, zastępca proboszcza, kapelan dworu jedwabińskiego [46], [47]
Długoborski Chryzostom, proboszcz jedwabiński [12]

F

Filipkowski Józef [57]
Filipkowski Wawrzyniec, proboszcz jedwabiński [58], [59]
Filochowski R. [97]

G

Girdowski Franciszek, wikariusz parafii Krasna [129]
Głowiński Michał, oficjał łomżyński [61]
Gossakowski Jan, wikary [11]
Gzowski Jerzy, promotor Rożańca Świętego [13], [14], [16]

H

Hermanowski Ludwik [12]
Hollak, biskup sufragan [62]

J

Janczewski Stanisław, proboszcz jedwabiński [11]

K

Kapuściński Chryzolog (Chrytom), karmelita, wikariusz kościoła jedwabińskiego [35], [45]
Karwowski Szymon, proboszcz jedwabiński [11]
Karwowski Wincenty Jakób, pleban [11], [12]
Kawczyński, organista w łomżyńskiej farze [92]
Kazimierz Sprawiedliwy [149]
Kisielicki, właściciel majątku Kotowo, rezydujący w Janczewie [176]
Konnat albo Kunat, wódz Jadźwingów [150]
Kosmowski Szymon, proboszcz jedwabiński [11], [52], [53]
Kossakowski Maciej, wikary [11]
Krajewski Marcin Antoni, proboszcz jedwabiński [13]
Krasowski Florian [11]
Krassowski Grzegorz, proboszcz jedwabiński [17]

L

Leduchowska Marianna [47], [48]

Leduchowski Mieczysław, kardynał, arcybiskup poznański [48], [49], [50]

Lendo Józef, proboszcz jedwabiński, autor „Kroniczki” [106], [110]

Leon XIII papież [50]

Łubiński Ireneusz Konstanty, biskup [110]

Ł

Łataczewski (Łotaczewski) Antoni, proboszcz jedwabiński [93], [108]

Łączyński Ignacy, kanonik katedry płockiej [30]

Łobuciewski Jan A. C. [29]

Łubiński, biskup [111], [113]

M

Marmonaterat, prałat katedry sejneńskiej w Worniach na Żmudzi [106]

Mieczysław I (Mieszko) [145]

Mikucki Maciej [11]

Milewski Maciej [11]

Mosiński Stanisław, proboszcz jedwabiński [12]

Murawski Adam, proboszcz jedwabiński [11]

N

Napoleon I [54]

P

Petryko Sylwester, wikariusz [128]

Pieczylowski, wikary [75]

Pius IX papież [50]

Pomiechowski Franciszek, wikariusz [128]

Putiatycki, autor „Katechizmówki” dla szkół [96]

R

Radziłowski, proboszcz oficjał [62]

Rakowski F., właściciel majątku w Kuczach Wielkich [172]

Rembeliński Rajmund, kolator w Jedwabnem [60]

Rembelińscy, rodzice dzieci chrzczonych w Warszawie [47]

Rogalski Jakub Stanisław, pleban parafii jedwabińskiej [11], [12]

Romatowski z żoną Marianną, małżonkowie z Orlikowa [34]

Rostkowski Adam, biskup sufragana płocki [3], [68]

Rostkowski Antoni, właściciel dóbr jedwabińskich, fundator kościoła z r. 1716

S

- Sleszyński Jan, proboszcz jedwabiński [36], [47], 51], [52]
Sokołowski Jakub Stanisław, dziekan, proboszcz parafii Małego Płocka [14]
Stawiski Wawrzyniec Melchior, doktor sztuk wyzwolonych i filozofii,
notariusz publiczny konsystorza łomżyńskiego, komendant w Jedwabnem [46]
Sulkowski Leonard, wikary [11]
Symonatyś Maciej, wikary [2], [137]
Szymański, budowniczy organów z Warszawy [91]

Ś

- Śliwowski Maciej, proboszcz jedwabiński [30]

T

- Tafiłowski Grzegorz, promotor Różańca św. [29]
Tomicki Klemens, altarysta [12]
Truszkowski Kazimierz [13], [14]

W

- Warecki Wawrzyniec, proboszcz kuleski [110]
Wawrzyniec, kapucyn z Łomży [34]
Wierzbowski Paweł, biskup diecezji sejneńskiej (? augustowskiej) [104]
Wierzbowski Piotr, biskup w katedrze sejneńskiej [63]
Wilamowicz Michał, wikary [135], [137]
Włostowski Bernard, proboszcz jedwabiński [76], [77], [78], [79]
Wołoczewski, biskup

Z

- Załuński Marcin, biskup sufragan płocki [3]
Zawadzki Tomasz [46]
Zuchowski Mikołaj [34], [35]

Ż

- Żmijewski Andrzej, prebendarz altarii św. Jakuba w kościele małopłockim, dziekan wiski [52], [53], [57]
Żuchowski Michał, pleban [30]
Żyznowski Stanisław, dziekan wiski, proboszcz piątnicki [32]

Indeks nazw topograficznych

W indeksie pomieszczono wszystkie występujące w tekście nazwy miejscowe, także w formie przymiotnikowej, i elementy topograficzne. Na pierwszym miejscu wymieniono nazwę w brzmieniu współczesnym, w nawiasie zaś zanotowano nazwę w formie zarejestrowanej przez źródło. Liczby w indeksie odpowiadają numerom stron *Kroniczki jedwabińskiej*, które zapisano w edycji w nawiasie kwadratowym.

A

Augustów [104], [107]

B

Białystok [28], [53]

Biebrza [55]

Burzyn [146], [177]

D

Dobrzyjałowo [63], [146]

Drozdowo [146]

J

Janczewo [176]

Jedwabne (Jedwabno) [44], [46], [76], [101], [129], [130], [135], [163], [164], [167]

Kościół Jedwabiński [1], [5], [13], [17], [20], [35], [52], [58], [101], [120], [142], [145]

parafia jedwabińska [2], [4], [14], [51], [106], [119], [161]

Jurzec (Jórzec) [177]

K

Kijów [48]

Kolno [110]

Kotowo [152], [175], [176], [177]

Krasna [129]

Królestwo Kongresowe (Kongressowka) [40]

Księstwo Warszawskie [54]

Kucze Duże występujące też jako Wielkie [152], [172], [173]

Kulesze [110]

L

Lipsk [76]

Litwa [62]

Ł

Łomża [34], [61], [62], [63], [76], [110], [111], [132], [176], [106],

Łyse [79]

M

Mały Płock (Małypłock) [14], [52], [53], [111]

Mariampol [105]

N

Niedźwiadna [60], [111], [113]

Niemen [107]

Nowogród [106]

O

Orlikowo [34]

P

Piątnica [32], [79], [111]

Piekuty [114], [119]

Płock [30], [68]

Podlasie [114]

Poznań [48], [49]

Przytuły [146]

Prusy [49]

Puchały [107]

Pułtusk [36]

R

Rajgród [128]

Rzym [49], [50]

S

Sejny [63], [104], [106]

Sieburczyn (Szeburczyn) [177]

Siostrzanki (Siostrzenki Jedwabińskie) [177]

Suwałki [108]

Szczuczyn [107], [112]

T

Tykocin [106]

W

Warszawa [47], [91], [115], [122]

Watykan [50]

Wąsosz (Wąssosz) [92], [107], [108]

Witynie [152], [168]

Wizna [14], [57], [146]

Władysławowo [129]

Wołkowyski na Litwie [62]

Wornie na Żmudzi [106]

Z

Zambrów [62]

Ż

Żmudź [106], [107]